

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów. Zespół  
(fond) 103.

ARCHIWUM SAPIEHÓW Z KRASICZYNA

IX. RĘKOPISY I DRUKI.

840. Karol Żegota: „Żalnik polski”. Księga III, zawiera : „Biesiada polska”.

***STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE***

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА  
ім. В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

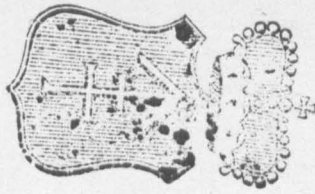
ФОНД 103 / СМ

ОПИС \_\_\_\_\_

ОД. ЗБ. 840 / к-с

S.H.

KRASICZYN



# ŻALNIK POLSKI

KSIEGA III.

*zawiera :*

BIEŚIADA POLSKA.

Tasnie Oswieconemu Licciu

a mnie wielce miłosciwemu

Tanu

Adamowi Sapieze

jako staby dowód czci

i uwielbienia, które z całą

wiarą podnóża karpát.

głęboko czuje



Legota Korab.

# *Biesiada polska*

*Z pamiętników zmarłego*

*oficera wyższego, żandarmeryi*

*austryackiej*



*zebrał i ułożył*

*Autor*

# I.

## Processya.

Gdzie niebieski, Tyś naszą nadzieją  
Tarczą wsróć nieszczęść i gradu ucisków  
Niedoli burze, wśród trwoży potysków  
Statości wiary naszej niezachwieją



Wnie do Ciebie wotamy w niedoli  
Zmituj się Panie! i wybaw z niewoli!

Extowicze życie pielgrzymką na ziemi  
A drogi twarde któremi nas wiedziesz  
Rękojmią - że lud Twój nieupośledzisz  
Choć je kary nawiedzasz ciężkiemi  
Dla tego Panie! wśród ciemnic niewoli  
Czekamy z wiarą ulżenia w niedoli.

Życie nieczynne bez prac i cierpienia  
 Jest jako rola mdła i nieużyta  
 Gdzie stokiem wody pieczara wybita  
 Gadziny zwabia w zdradliwe swe cienia  
 Przemoc nas chciała w koleje te wdrczyć  
 Ty prawd poczuć - dozwolit nam czyć.

Cnota jest zielen pełnem wonności  
 Które - zgniecione tórn silniej wonieje, -  
 Ty przejrzyysz polskiej niewoli dzieje  
 I dalsze kary przepuścisz w litości  
 Patrz! w pierś skrwawioną Polski umęczonej  
 Bija wciąż noże - wrogi zastępcione.

Niechaj Cię Panie - ptacz dzieci poruszy  
 Oniekarz matkę za grzeszne jej czyny  
 Choć wielkie - nasze i braci przewiny  
 Zaborcy obce nieciążą na duszy,  
 O przepuść winnym, patrz na sprawiedliwych  
 Dość krwi plynęło ze serca cnotliwych.

Gniew Twój uderzył niewinnych z winnemi  
 Jesteśmy celem wrogów nieprawości

Kościoty Twoje świadkami dzikości  
 Pióra wywiera wróg nad bezbronnemi,  
 Modlitw nam bronią! Boże nieskończony  
 Gdzież lud przytulku znajdzie uciśniony?

Z świątyni wygnani spadamy ze szczytami  
 Przed jakimkolwiek świętości Twojej znakiem.  
 Lub z pieśnią w ustach idziemy orszakami  
 A wróg nas śięga bagnocem - strzałami!  
 O Panie! spłacz narodu całego  
 Niech dojdą ucha Twego ojcowskiego!

W sierocelnie gorzkiem - Tyś ucieczka nasza  
 Ty nieopuszczisz Twych dzieci żebrzących  
 Cjrze niebieski! nadzieje tonących!  
 Włas - silnych wiarą wrogi niezasławsza  
 Ty zdepciesz przemoc - cierpiących nagrodzisz  
 Ty biedną Polskę z więzów wyzwobodzisz.

Idy z demonów cichych i świątyni wyparto  
 Lud zmordowany pielgrzymką krzyżową  
 Wierwałpią przecież, leż z Olonia gotowa  
 W polu rozpoczyna bój z duszera rozarta -  
 Two wola stan się! my chętnie zginiemy  
 Za śmierć o życie Cjryzmy prosimy.

Amen.

Przedwzięta wiali pieśń - drwony ustaly  
 Procesja wraca znowu do kościoła  
 I na kolana upada lud cały  
 Pana Wszechświata uchyla swe czoła  
 "Zław Panie naród co wiernie Cię stawia!"  
 Kładzie do choru swe głosy przyjacza,  
 Kładzie na ostatek wszystkim błogostawi  
 I nabożeństwo niecierpliwie zakoncza.

Kładzie już starszok a przy tem obchodzi  
 Wspiera go młody właściciel tej wioski  
 A po mszy razem usiedli w lip chłodzie  
 Jeden drugiemu powierza swe troski  
 Dłuzsze dopiero co ukończył prawo  
 Chwiejny w wyborze zawodu dalszego  
 Więc przy niedzieli po rade iastawa  
 Szłyby do Kładza proboszcza swego;  
 Podzić dawno go już oumarli  
 Proboszcz mu całą rodzinę zastąpił  
 Choć lada życia do schyłku mu parli  
 Trudów pomocy nikomu niestrapił.

Na plebanii.

„A więc radzicie moją ojciec Kochany,  
 Iść do urzędu wystąpić sióbrzem?  
 Widac' że urząd za matę wam znamy,  
 Gdy tak upornie raczyicie mię sióbrzem!  
 Spojrzyjcie tylko - bawarzo swem urzędkiem  
 Tak wszystko rzuca się na urzędnika  
 Przekleństwem drzewi mu za kazdym krokiem  
 Zaprawde, zgroza cztowięta przēmika!  
 Prawo monarchow z narodem w niezgódzie  
 Tęże swym srogom zapomnieć na ludzkie  
 A psy i kijem - jako pruskiej bródzie  
 Dastuzyc' pięki na śmierć ie niestrudzi.  
 Lecz i w tem kłamię - bo nawet i bródzie  
 Choć rzy gospodarz dla wszystkich swych strzeze  
 Za słajnie pasze, zimowle i wole,  
 I chęba czasem za szkole uderzy;  
 A nasze ludy jakby brzoła wpuścizy,  
 Stłora przy wrogiej i niedbatęj warcie  
 Na pastwie dana koczowniczej słuszizy,  
 Lub samej służbie dżiczatęj na zharie -

Nikt jej życia nie myśli potrzebach  
 i w kaiden skacie - ugania i ciniery,  
 Władciciel drżemio gdris' az' w siedmiu nielach

Wic brzydca czasem zbieżona xaryzy;

Lece zamiast ulgi do pana swojego

Cho gorsze, do lat niexnane przybywa:

Wiley, - za rykiem bydłcia liédnego

Priega, xbojockie wyprawiając xiniwa;

Harmono opiekki u wtarcioiu szych wtory,

Lub u pasterzy obrony szukają

Pastuch i wtarcia xaw archatszy biéde

W wspólniej działalności drapakka wrocz dają.

Caśsem i sami wilkiew xawotają

Do ryki ich brzydoy - to xaziace licho

Wicoh tery głupio bydłeta xięchają

Day nawet biéde niexnosxa - swa - cicho.

o Kamzo ja dxi'siaj wbrew xrawdy xocxucia

Staxyc' bez xrawni xapote narxiédkio ?

Doxyc' pogardy i xi xci' xyzucia

Wic. Panu xjixe! nic xtego niébelxié!

Polak uexciwy - xracuje dla xwaju

Z niém ciérpi - xruje - ciészy się i smuci

Niechajcie sié w służbę zaprzędają  
Co postradali sumienie i' czucie! — —

Pieda mi z wami panowie sapientes!

In dubiis forli - i' niencyerzpani  
eknowiac po prostu jésłoscié garientes

Et rozum --- wacat --- g'zies' - moj mości'panie!

Jest wprawdzie w mowie Twoj' dość myśli zdrowej  
Lecc' jednostonne Two zapatrywanie

Czerpie sofizma z zbyt goracej głowy,

Misc' niedoizrzaté sta' rozumowanie;

Wszak ja niekaze grzeszyc' Ci' wraz z psiarnia

Jeszczé semkardziej przyklen'stu' nastugiwać

I g'zys' tak poznat' to'rowstwa maszarnia

To' umiej cynnem szacunek ryzykiwać;

Tobije cié razem słowami Twojemi

" Polaku w pracy Twojej nieustawaj

" Ciésp razem z krajem i' braćmi biednymi

" W służbę wrogowi sié nieoddawaj,

Po wcale inna rzecz służyć wrogowi

Poyć jak to'forem w kalów naszych reku

Kies'ó całe życie solatium czarłowi

Zgłuszyć sumienie w pienie'dkry od dzwienku,

A znova inna ryc' dla swej ojczyzny,  
 I wszystkich sił swych stuzyc' jej wylaniem  
 Stabic' dzialalnosc' rancanej braci  
 Pracowac' stale nad jej smartwychustaniem,  
 Gdyby urzady byly w takich rękach  
 Czyliby dzisij kraj jezad w niewoli?  
 Lub tyle braci ginelo w jej mękach  
 A dzialki - maliki - i starce w niedoli?  
 Lecz wy na urzad idc' radeu niechcecie  
 A wrogi radzi z oporu waszego  
 Takto szarancza w uradzajnem kocio  
 Do chleba spieška sie uradzowego;  
 Czyz riec' niemaja, jezeli sa głodni  
 Niekasac' ? kiedy swierzbia kity w paszerece  
 Polli zebraclwa dzieci niedrovn  
 Nieszakac' odzier na goto swo plecy?  
 Wy ich hanbicie, wy niemi gardzicie  
 A oni w kraj wasz jak lezli tak leza  
 Kilka ucinkow im rade powiecie  
 Oni! jak gryzli tak dalej was gryza,  
 W przynym mieszkaniu pligawstwo sie gniedzi  
 A wracajacych postem domownikow  
 Gryzie jak obcych po parku im jezidki

Dobrzeza mimo' przykles'stwa i' przyklos'.  
 Takleż i' niemiec z' mostkalem' zarowno  
 Na miejsce proznie jedynic' wyphaja  
 Uklajac' na oku zasada swa glowna  
 Polakom dumnyim z' poczatku schlebaja;  
 Pzino przybywa tym upamiętlanie  
 Po Polak' mairy jui' cawsze po skrozdzie  
 Wtedy poczyna o sobie staranie  
 Gay w' pofas stanic' o glodzic' i' chlozic';  
 Darmo polemu narzekac' i' s'leczye'  
 Poznamem silic' sie' na zaradzenie  
 Na wszystko bezcie' wróg wrychac' i' jęczye'  
 I' postroi' westchnien' tawowac' kieszzenie;  
 A' gdy poczuję dostatek kryjomie':  
 Poiniesie' w' góre' teb' na dot' brzymany  
 Wyrzuci' nago' cie' z' Twojego' domu  
 A' cerasem' do'cia' ci' swoje' tachmsany  
 Polom' rozglosi' na caty' swiat' smiele  
 "Ze' gęys' nieamiat' narzadzac' swem' mieniem  
 On' cie' zastapit' o' tym' przybrudnym' dziele  
 I' jeszcz'e' okryt' cie' swoim' odzieniem';  
 A' ty' sie' nawet' niepoznales' na niem  
 Choc' dobrem' swiatla' hojnie' cie' obdarzył  
 I' jeszcz'e' grzeszysz' zbrodniczym' szemsaniem  
 I' tako' niewinnie' swiatu's' go' ostrazyl';



Dla tego słuchaj doświadczenia racy,  
 Idź siłą, ale miłej ojczyzny w urzędzie  
 A kiedy umiesz tak poznawać wady,  
 To je unikaj a dobrze ci będzie.

Jakże urzędnik ~~może~~ jest wstanie pogodzić  
 Ojczyzny głosem swoje powołanie?  
 Żelno lub drugie wypaźnie mu zwodzić  
 Trudne na wszelki wypadek zaliczenie. . . .

A smiesz bajesz a powiem ci raczej  
 Ze ten argument aż nadto mierny,  
 Gdybyś serce swe miał inaczej,  
 To bym powiedział żeś zdrajca niewierny.  
 Powiem ci tedy że Polaka prawdziwy,  
 Ma jedną dawkę i cel honorowy,  
 A ten jest: bić się za kraj nieszczęśliwy,  
 A wszystko inne - szpas komerasowy;  
 Pracuj więc pilnie abyś niepróżnował  
 Ulec się, byś swoim mógł kiedyś użyć,  
 Dziać się, że wroga - byś dobro szanował  
 I broni ciemnicy na niego mógł użyć;  
 „Prawkie ciempliwi - lecz chytrzy jak węże,  
 Piśmo nas uczy - bo podłości wroga  
 Szlachetność ludzka nigdy niezwycięży  
 Szabanom śpiętko, przyznane od Boga!”



Hećiesz jak gdyby w gorączki objawie . . . . .  
 Leć oboj Woiwóch miły sąsiad z włości  
 Co służysz w wojsku (połem przy urzędzie  
 A dusze polską dobować w krystłości;  
 Niesłuchaj jura - nieumie parlować  
 Wielce przemiłym krekarstwem się brzydzisz  
 Leć Boga - Polkę, nad wszystko miłować  
 W tem mistrzem naszym, i w tem nas zawstydzisz. -

Witaj Woiwóchu! Kochany sąsiadzie  
 Przybywasz do nas jakby zawołany,  
 Patrz ja w ogromnej z tem młodzikim lićdzie  
 Powiż go pobić' mojej bracie Kochany! "

" - Zestrli nas niemcy - pobili mostkała  
 Grzmią zdania swoje karmatami w uszy  
 Leć choć pobili do nieprzykonalni  
 Ze nam tak dobrze wsroi' matki i katuszy;  
 Z moich znajomych dwóch wam tu prowadzić  
 Niemca z mostkałem, wiodzić spolkancgo  
 Z niemcem służyszem w garnizemie w Pradze  
 Mostkał mi znany z roku trzydziestego. "

Bój z wami bracia niechaj zawsze będzie  
 Pogoscić mi się, radzi was witamy  
 Karax moj stromny objadok przybiedzisz

Na kłóren wszystkich miłk zapraszamy."

Rossyan obrazy zobaczywszy świeże  
Zwrócił się ku nim przezignat trzykrotnie  
A niemiecc xanim sztyderstwo wypięły,  
Język pokazał i zignat przewrotnie;  
Potem się rzucił na krzesło wygodnie  
Zadał przetrząski widząc wótki flasze  
A moskal paćcieri skłonczywszy swobodnie  
Zawoiał: "Krasit' wam białorodje wasze!  
Bobu napierod, pomolit się kreba  
Klaszno puzerowit' potom gospodina  
Potemu prosit' ukraszali "chleba",  
Aby niezrobił z sebe sutkinsyna".

Nakryto wreszcie, wniesiono barszcz szary  
Każden się zignat, a potemu siada  
Prócz niemca kłóren przelart okulary,  
I moskalowi na udry coś gada.  
Ten spojrział xbokku surowo na niemca  
"Zawrej chreszczemy", odmrutkuje biedzie  
Proboszcz uwazny, wstał jako rozjemca  
Tyta - choć wiedział, oco xwada idzie?  
Niemiec skwapliwie pochwycił języka  
Zwierdzac jak nisko słowianiski lud stoi

Le d'is' g'iy uszedzie oswiata juz' wni'ka  
 On j'ien ciagle Krzyziami sie zb'oi. -  
 W Wiedniu Hamburgu w Kolonii - Berlinie  
 Juz' bar'zo dawno otem zasemneli  
 Et z cywilizacji german'ski kraj stynie  
 Ima tak chotnie z Stowianem sie dzieli."

Nasz proboszcz olart ku serweta usta  
 Polozyl tyzko i palcem w slot' puknat'  
 Wiebaczac ze mu stynie pierzen' stusta  
 Replikta twarcu niemcowi tak huknat':

"Hoho mospanie! skorka ci na ludy,  
 Juz' czas zibyscie nas uzyc' przestali  
 Bo na przeklate to von Drausen no'ly  
 Wiebedziem fiewnie dluziej lancowali;  
 Dopoki Boga Polacy sie bali  
 I piero' swa znakiem Chrystusa zb'oieli  
 Przy wierze w szerszciu i biedzie wytrwali  
 Tak dlugo szerszni w ojczyznie swej zyli;  
 Az' przyjszli wasze te reformatory,  
 Cmy ab'istow' ze szroty' frackrowej,  
 Zamienogt' polski kraj na wasze chory,  
 Wypitdry wasze mety rozumowe; -  
 Wnet sie rzucili ku niemu doktorzy  
 Strwi'nu puszczajac bez konca i miary

Także toż wulgo cywilizatory  
 Laja kruciznę do lekarstwa czary,  
 I gdy zuchwany dom i zagłuszony,  
 Szary piekielnie lekarzy szych słuchał  
 To był jakoby człowiek odurzony,  
 Co pikił się zarem a na zimne dmuchał;  
 Dniś Bogu Dziwki już upamiętanie  
 Wracą do kraju wrax z bojariną Doga  
 Skonczym za grzechy wnet pokutowanie  
 I znowieje nasza Polska Droga."

Woiciech przewieśił serwetę jak słucę  
 Pokrojął pięczeni i nalat szklanicy,  
 I szepnie niemu: "wyłart kapitulę?  
 Tuż się to głowa - nie zwaszaj szlafmicy!"  
 Moskwa fofujat, jadt, regnat się pilnie  
 A kiedy niemiec wojrzeniem go pyta  
 Carzice: "balke gaworil obylnie  
 I spuczajet krak archimandryta."

200.

"Sturzdomerweller! swial ściwie się kończy  
 Zawola niemiec - "wenn auch solche Thoren!  
 Szereka - a ledwie jizykiem się placze  
 Hopfen und Malz ist Hierlandes verloren!"  
 "Verloren" - Woiciech potwierdza z uśmiechem  
 "Wracaj w swe cudne a leman'skie Kraje"

15.

Skryżi ci na Drogi dajemy z suspićchem "  
„I patok krysta „ Paszjanin do wajo. —

„Hala Panowie! — przy najmniej na chwile  
Cz obidi skonczym „ Proboszcz proponuje  
„Stapion z salata „ smiecha sie mile  
Wiece pan jurysta wiechaj „ tranzieruje „

Niemiec gniew losi w ogromnej szklanicy  
Czokolka podwojnie cala sprawa zapit  
Jurysta z ludem ukrajaniu sie ciwicky  
Czli pol rzysisty przytem go utrapit  
Temczasem stuga wniesi ciemne butelki  
Tymy kieliach kazdemu porano  
Spojrzienia znawców najmniejsza kropelka  
Licza przeszkolenie Kiery nalowano;

Proboszcz powaznie wstal, wyciagnal szypje

„Panowie! — wola! — nuz kielichy wrzecz  
Panu bacz chwala! — Cjeryna niech zyje!

Wesela z szuresciem sw stuletniej młoc!

Dalej niech zyje sej dzieci Kochani

Pracia: Polacy — Litwiny — Rusiny!

Cnota i miłosc da nam zmartwychwstanie

Wiechaj wiece zyje: matki Polski syny! „

Wiwat! wozdrowie! niech zyje! skrzytki

Wniešiono razem i duszkim wypilo.

Wzajemną miłość różnemi języki  
 Na imię kielicha w szerokości dobyło.  
 Pięknemu razniej już kaptiona cieli  
 Serdeczniej jakos', przyznaj im w rozmowie  
 "Po wino serce człowieka weseli"  
 Poucza dawne biblijne przysłowie.  
 Nalano znane, proboszcz spodniost cerare:  
 "Bracia to wino z węgierskiej krajiny,  
 Tam naród męzny - Kochane małżonki!  
 "Kiech żyje dzielne Panoni syny!"  
 "Kiech a magyar! vivat vivat! chorem  
 Serce krakiego jakoby na dloni  
 "Węgierki takie" wytkrykniesz wlorem  
 "Kiech wspólnie radość i szczęście im płoń!"  
 Coko za cuda Bog czasem uczyni  
 Daj widomu racnym a bogatym cnota  
 Znajda się wrogi; - ktoś z nich gdzieś zaginie  
 Wrog serce daje i sprawdziwa ochota;  
 Także i nasza biedna drużyna  
 Z samych przeciwnych żywiołów złożona  
 Z bratana - o swych gniewach zapomina  
 I jest jak z jednej matki wychowana.  
 Moskale chce śpiewać, a niemiec już wtórzy  
 Śmiewny że Rosyan znaleźć arzi niemożo

Ale wniesiono ciast potmi sels duzy  
 I nowe zdrowie wniosł stuga Bozy;  
 „Wiech żyje: Francya - Włochy - Anglii kamie  
 Rossya i niemcy, co uciążliwość mają  
 Wiech żyje walnych narodów zbratanie  
 A złość i zawała niechaj przypalają.”

Tu słow nie staje nam do opisania  
 Po krzyku wiwatów jak grzmoty po grzmocie  
 Potem uściski - całusy - wzdychania  
 W trach spływających i kropki słow pocie.  
 Byłoby przyszło Bóg wie do czego  
 Do mostka zwykłe, co lubi to krubi  
 Więc chwycił za ręk Syna german'skiego  
 Ten wrzajem szczerze za broda go skubie; -  
 Leck proboszcz - sprawy max czasu i miary  
 „Basta, wykrzyknie i przerwał im bitwę  
 Dając karidemu czarnej kawy czarę;  
 Do jej wypicia zamówiono modlitwę  
 Wstali od stołu i ręce podają  
 Wskazuje karidem za obiad jak umie  
 Tada do sadu i w cieniu siadają  
 Duch się orzwi - a głowa wyszumi.  
 „Kia d'x woia stuga” Sacenty prospicetku  
 Taj fajtki - potem powie d'x organizacje

Aby zakrwonił; - zaś Ty moj Wójciechu  
 opowiedz z swego życia co juryścić."

Wójciech po exale przeciagnął prawicą  
 Lica obrass wspomnienia przybrały  
 Radość i smutek, wesołość z kłopotem  
 Takie obłoki po twarzy prziginały;  
 I rzecze: " życie me trudów i marzeń  
 Określić ciężko bo czasu za mało  
 Lecz nam opowiem coś z najważniejszych zdarzeń  
 O których żywe wspomnienie zostało."

## I

Omijam młodość i szkolne przygotowy  
 I w skutki rychłe ucieczka do domu  
 Potem wynikłe do wojska obłąny  
 Szamarsze - marsze - i piące kryjono;  
 Do "kancellaryi" przy "Wierblezysku",  
 Dem káinie pisał "odkomentowali",  
 Między przed sobą káitnauka z gamyrka  
 Klóremu tróćch nas pod doxor oddali.  
 Zawdzięczam jego ludzkému wstawieniu  
 Żem został wkrótce kapralem - felisfellem  
 A w lociach kilku po pilnem wćwiczeniu  
 Miano mię jeszcze wyższym ućcić szeregłem;  
 Byliśmy w Łótkwi a do megu Cugu  
 Luxe "swojaków" rekrutów dostałem

Marząc im cześć coś ze starych szlug  
Ciekłość bez granic ich sobie spełniałem;

Wtem rewolucya Listopadowa  
Tremam błyskawic światła rozjaśniła  
Wierkim ze serce - i dusza i głowa  
Kardza ognista do boja rozstala;

Przedtem myśli, lecz i wymyslałem - -  
Do raz na patrol wyszedłszy z strażnicy  
Z szkodliwymi ruchow których z sobą miałem  
Ni zład ni z owad dmuchnę za granicę;

" Marszruta ", stara - w drodze postąpiła  
Granice manowce szczerliwie przebyłem  
Wim pogoni szlaki moje wysledziła  
Ja chrześc ognisty już dawno odbyłem. -

Codalej było ? .. ach! łowczyscy wieście!  
Ja szczerście zboleć kochanej ożeryzmy,  
Dzieliłem szczerie stawiając swe życie  
O śmierć nie dbając tem mniej obliżny.

Dość wspomnieć bitwy znane i obrze świata  
Dziś polska dzielwa tak z chwata, stanęła  
A potem boleść - z powodzeń uwrata  
Daj krwawo nasza nadzieja runęła;

Niekić się cześć z Bogiem nieoglednie  
Wylwaj wnieśli aż duch się ocuci  
Świat drogi szanuj chociaż nieco zwiędnie

Łapie mu z nosa niebieska powroci;  
 Dzięki się wice wola Boga Wszchemocnego!  
 Wrog odciał przesytek niebyło co zwlekać  
 Kusiałem wrócić do Galicji'skiego  
 Na Sybir - knuły - moskiewskie nieczekać. -  
 Mych towarzyszy do wojny zabranych  
 Panowie różni wzięli za granicę,  
 Sam wice w ostatekach mnych sukien rozszarpanych,  
 Stanąłem między - w Łotkwi przy strażnicy;  
 Własnie robotników "assendyrowali",  
 Porucznik dawny, komi'ssya kierował  
 Za wzdkiem Drzazy do znanej mi sali  
 Szukając kogo by mnie "zameliował",  
 Wtem mój porucznik wyskoczył z zastolą  
 Stanąłem - - jęknął zniszczony: "meliuję",  
 "Nilex już wiem wszystko!" on gniewnie zawoła  
 "Rozbierz się! doktor - niech cię zrewiduje."  
 Zakrył na chwilkę czoło sporanę  
 Za kca goraca otarłem w cichości  
 On wreszcie odkrył swarz blada jak ściana,  
 Patrzac jak doktor próbował me kości!  
 Me kości mówię, - bo cięta niebyło  
 Takie mnie z nieszcześciem biada wyniszczyła  
 Stałem prawdziwie jak nadłupanka lita,  
 Do śmierci wzrok słaby, igrając mi imila;  
 Doktor obejrzał "noch langlich", powiada

„Wenn auch gerädet und halb scalpiert,  
 Lieutenant Dykluj: „ Zu Bentheim - Franz Lala  
 „Strafweis erschoffe - wird assen best!“

Wiosy ostrzygi - mundur mi spodali  
 et ludzki kapral dat Kielich gorzaly,  
 Tak automate wpechali do sali

Dzie jux rekruci przysięga skłarali. -

Dopiero zapiar Lieutenanta formatem  
 Gdy krzyknął: „ Lala - chodźcie do przysięgi!  
 Tutro do Wągrów! z transportu dykcyjnym  
 Wtylec ani słowa - bo wostaniessz ciężki.“

Tu płodem wole, jak gdyby na nocce  
 Choc' się inaczej wcale nazywałem  
 Tylem u kłaksem całując mu rękę - -  
 W uczni nawet zstąpiłom zemdlałem;

Widziałem jeszcze, jak ku mnie się zstania  
 I dwie trzy mętki, gdy zaczął radować  
 Ten wrzek i trzy te, na chwile konania  
 Długo z proberną, wciąż w sercu mem chować.

Gdy nieco sknęto kraj Dola straszliwą,  
 I rozpaczy w zimno popadłem zwałpienie  
 Lecza ta szlachetność pod szatą religijną  
 Wóciła wiarę - dala małe utnienie. -

Do rmystów w ciężkiej uróciłem chorobie  
 W szpitalu w Wągrzech po swoi obcych swarzy.

Dobrze pamiętam co o mej osobie  
 Mówili ludzie tajemnie od strazy;  
 Tem padł ofiarą, Lajtnanta zawiści  
 Dla jakiejś wrogiej tajemniczej złości  
 Ze ciągle krwawa, msta nademną iści  
 Z kraju wystar' mię w ciężkiej słabości; -  
 Tam mierzal; - z wolna, zokrowia wrócić szę  
 Do czasu pewnym, z kospusu oddziałem  
 Do Koryolanu we Włoszech przybyłszy  
 Mege Lajtnanta Majorem zastanem. -  
 Dłując służbę w niemyj uległości  
 Mych przyłożonych zyczliwości zyskaniem  
 W latach kultu spośrobach przykrości  
 Lajtnantem - panstwo! Lajtnantem zastanem!  
 Mej major zastan jux był pólkownikiem  
 Lecz zejścia ze mna, starannie unikał  
 I nieraz przyjął mię surowym krytykiem  
 "Kłórnym zastępy" zellsznablow, mógł strwożyć  
 Lecz niem niestworzył, żołnierza polskiego  
 Kłórnego dxiat huk - z gromami oswoił  
 Wiąc bez uwagi na hadasy jego  
 Postąpił bliżej, - on krytyki podwoił; -  
 Tam szpada dobył.. i z czakiem i szarfą..  
 Składając do stóp rece mu całował, -  
 Leci przysnał... aniol z tolosroną arpa

Takim przypadekiem historyj go spotykał;  
 Wiedząc zastanem ten sam porucznikiem  
 Wypaść zapisał do niego raz z listem  
 On me przysłał swoim przyjacielom

Terca rękodzi' wzajemnej ułóżował?

On rzecze wreszcie - ze zroszonym okiem  
 "Dziękuję co robisz, ktoś do drzwi kołace  
 Siadaj chłopcze drogi - - do dobrej ze zwrócićm,  
 Wiesz babstkich twoich, też nitel nieobaczny."

Sami oczy otarł najspieszniej rękawem

Stanał poważnie "herem", wygłosił

Wskazywał majos; - widząc "starego, zastanym  
 Na mnie, cieszył się - z kim go przyprosił."

"Oberst ist Oberst, was nutzt das stelziren

Und wenn er manchmal auch zu streng verfährit

Ein Lieutenant muss schau'n doch zu pariren

Ansonst er immer, sehr schlecht dabei fährit;

Sie werden Lieber, das auch nicht bereun

Mit dem Talente welches Sie haben

In drei vier Jahren gießt Haupten seyn

Wenn Sie in Gnaden des Obersten haben;

Nicht wahr Herr Oberst?"

"... Major ja wohl

Nur muß er ehlich allhier versprechen

Dass er mich fürder nicht argern soll

Und nie vom Vorfall niemandem sprechen."

"Nun Komens' Lieutenant und schlagen zu!",

Ja widucha smiejze się rękę podaćem

Dołem zapito na sprawie "zur Ruh."

Twimisiąc pełen krwi awanżowaniem.

Major sztabowym płótk duby smalone:

Takto on zenną ciężko się spracował

Kim przemięgi moje upory szalone

Im Obersta do zgody "sporsował".

Idy tak zniknięta stronienia przyrzyna

Półkiewnik zbliżył się do mnie otwarcie

Przygłuszał sercem jak ojciec do syna

Szukając cichych cnot swoich poparcie;

W miejscu do wejścia starannie stronili

Sztabowych liwno pogardy oznaka

Kas przecież często okrzykiem ucicili

"E viva padre e figlio Polacco!"

Stary niechęć udawał się gniewny,

Chociaż był całą Duszą przy narodzie;

Teżcaż skrycie przygłuszał ból rżewny,

Został - jak mówił - pasłuchem przy krócie -

Przynajmniej krzyknął ja w karbach służbowych

Starami same poświęcił bezsprawie

Wład sów spo miastach <sup>niem.</sup> garnizonowych

Imi Polaka z uznaniem dziś stawia.

Lech o brwonia nam - już na nie szpory

Wic chodźmy z króciem do Prozy Swiały

Pełem skoniemy - w sroń dogodnej spory

Teraz duch w nieb modliwa niech spłynie."

Choc' dalej słuchać radaby Pruzyna

Do przycię w szyscy z Woiciechem powstali  
 I niemiec Lubrow swoich zapomnia  
 Polsci za niemi - Pana Boga chwali.

Poczeko nie szpor zwyklemi psalmami  
 Woiciech pobornie klękt w tawce i spiewał  
 A za nim kazden powoli z pieśniami  
 Swe głosy z chóru akordami zlewał;  
 Piosyanin spiewał choć słowem niewiedział  
 Dokłony szereg odawał u proga  
 Wiec Chereb słowa modlitwy układał  
 Wniebo dnosząc aż do tronu Boga.

Stenicyli nie szpor posrod spiewów utoru  
 Ktem gay odchodzio - sie już zabieraja,  
 "Z dymem porazów", zaplaczę im z chóru  
 Tak rozszuka do tkniemi w szyscy spaja;  
 Tu szwarz uexciwa, kazda tra zrosita  
 Piosyanin u pierisi klękaocy sie bije  
 Niemca nahludzka pochylita sila  
 - Polski jak gardem po pierisi sie wije! -

Palnijcie na szwarz - tak - wszyscy zbrodniarze  
 Uderzcie z skrucba w pieris swa, gotna katu  
 Polki nam polskie przystepne oltarze  
 I polki bozej litosci zostalo!  
 Nij zabraniacie nam skargi w kosciotach  
 Do nasz placz spali wam brucne sumienie  
 Wzieszczycie zi tam - w naszych proskotach -

Niestoi wolne do Boga modlenie! ?  
 - Meczonym nigdzie placu niewzbroniono  
 Choc' skaly o mste wzbroniono sie kusić;  
 Lez w którym prawie nam to dozwolono  
 Prabować - palić - i więzić i dusić? ?

O wieczna wojna! nam wrogi - Celnierze  
 Dłuche na Stwórcy święte przytkanie  
 Bóg - Stowo z nami, - a szatan krwiożerczy  
 Szepi i wiedzi was w zbrodni okhtanie; -  
 Odnieni blaskiem patrzywej świetności  
 Do chlebstwem zgrai nikczemnej zgtuszoni  
 Pucicie sie mostem chwiynym namiśności  
 Do celu zguby - na saców spełnienie!

Ny wam wolamy: Stwórcza was ukarze  
 A wy si z Boga samego śmiejęcie  
 Nic piekiem wyrok was Jego obdarzy  
 Kiedla was niebo - jak sami wierzycie.

Chryste! Ty zlawisz Twój naród wielek wieki!  
 Kam obiednice Twoje przyświecaja  
 Wstana gwiazdy, i wiatry i rzeki  
 Twoe święte stowa, wszechświaty przestruaja!

500.

Stonczono chorat a na zakonienie  
 Dremadka " Boze cos Polsko, nocita  
 Z pod chmury, błyslo stonczkne promienie  
 Odpowiedi Pana Kosciot ozdociła!  
 Wyszli z swiatlyni - juz wszyscy weselsi  
 Bo z brza iaska swoboda wstepuje

Już ich obczyzna języka niedzieli  
 Jeden drugim brata upatruje. —  
 Spiewajcież bracia z tej polskiej ziemi  
 Wniech w niebo wznosi się duch modlitwami  
 Powoli zwalczym niem ducha ciemnicy,  
 Draci kłótrzących nauczymy cnuć z nami! —

W ganku plebanii wieśniacy czekają  
 Klarys proboszcza jako ojca wita  
 Starszy i młodzi — idą i wracają  
 Ten o coś prosi, tamten o coś pyta; —  
 A Diadzi Klarysa — jak powagę możliwości  
 Prawy — lekarstwa — lub dary uścisła  
 Teżmi dochoćka z uczuciem wdzięczności  
 Drugi rozstaje boso dziś — niedziela. —  
 Ożi to wrót jest Kapłana polskiego  
 Pobożny, ludzki, otwarty, gościnnie,  
 Bogu miłuj, a krocha bliźniego  
 Prawy syn Polski i sąsiad uczynny. —  
 Idu do izby — Tacenty wniośt prawa  
 Kłimca zwan spory chwazi siusła umiłow  
 Oklasnąt językiem i rekami kiwa  
 Jedną i drugą do razu wychylił. —  
 Usiedli — gwarzą, a Diadzi odkrył wiat  
 List przyniesiony z pobliskiego dworu  
 Postanięc z wolna temczasem dobywał  
 Casy zbir zwierygn ze swego woru

Parafatu - krzykowi, "kompletnie" ubranie,  
 Potem cyranki dalej przepiorzycie,  
 Wiece proboszcz pisac' siadł podziękowanie  
 Sługa Dzięczyzna, xanióśt do piwnicy. -  
 Wreszcie postanica dalkiem naogrodzono  
 Odpowiedzi dano do domu wysłano;  
 Ciadru w kuchni xlecił aby chłoptów grono  
 Gościwym trunkiem takie xestowano,  
 Potem się przybrał do gości powrócił  
 Trziki: Pój łaskaw jak sami widzieli  
 Wiecehijicich bym to specyaty wyrzucit'  
 Zostanici ze mną, dopoki nie xpicie;  
 Pan hrabia, sasiud nasz - wyjedzia w droge  
 I pisze: " mowia ze macie lam goście  
 W lecie xwierzyne, przychować niemoga  
 Wiece niechaj stazy Księdzu Jegomosci. "

Zaczny Pan iście - niechwale Dłatego  
 Ze mi obdarzył, bo niejestem chciwy  
 Lecz to Pan - Kwoja Staropolskiego  
 Surony cnoły - łaskawy, xyezliwy;  
 Jutro Naryi - swięto uroczyście  
 Wiece prosze wszystkich was, byście zostali  
 W domku meim ciasno, lecz powietrze xyste  
 Pędziem wiece razem w słodotcie mej spali;  
 A na intencye xacnego hrabięgo  
 Jutro wolywa; - - lecz bedac faryyalny  
 Zaprosze Księdza sasiada - ruskiego  
 Wiece msze odspiewa - - prawa? pomysł walny.

Coz przystajecie ? - powszechnie przystali,  
 Wicięch do domu przykazał wreladki  
 Żeby na niego " lud noc, nieczekali;  
 - I dalej goszcza, na plebani radzi  
 Tacynty objat przy kuchni staranie  
 Niemiec nalewat fajeczki nakładat  
 Wojciech na grona powszechnie zadanie  
 Swoje przyprawki dalej opowiadał.



II

Pomna jak drisiaj - a w Alony to było  
 Stalimy w sieniach domu przychoźnego  
 W ludności wloskiej - mocno się burzyło  
 Policya grata, u dziela swojego;  
 Tak dris' napascie, za lastki i ksiarżki  
 Lub spiewy, - były dla nich zatrudnienia  
 Nawet kobiety za kwiatok lub wloszki  
 Scigano gupio - do obrzyżzenia;  
 Dabrze na rynku, szciet jakis miodzieniec  
 Cklat w reka lastka ze reklamna gatka  
 Lwijat nia zgrabnie, - ot... miody szaleniec,  
 Nad szciet policyan - i... nplocy go hatka!  
 Miodziki sie xwinat jakoby oparzony  
 I wodwrót lastka, policyana mego  
 Ten gatka w stronie nieszczęściem trafiony  
 Martwy padł u stóp zabojcy swojego.  
 Policya - krzyki - nawata kotnierva  
 Miodziki ucieta, policya go łapie

Lud stanął groźnie, do szeregu zmierzia...  
 Odbyła wieczerza... a ten.. dalej Drafie; -  
 Lech wojska newszak już się poruszyle  
 Wszystkie prziesmykli straż poramykala  
 Drzwi ukazydym domu wręcz zamknięte były  
 Szukol co tylko mogła, to chwytala. -  
 Ktożby był dobiegł do domu naszego  
 cty z walna w sieni gwałt z bram ustąpił....  
 On leci... nas ujrzał... i wstrzymał się w biegu  
 To strachu żeby na głos mu drzewili;  
 ... Myszka co robić?... w tém słaz mu krzyknął  
 „Doxero briccene - va al diavolo!“  
 Ktożby jak wicher - przed oczymy myknął; -  
 Za nim rozbiłki, z tego „fugacolo“,  
 leca kaptami, - ja rzekła Staremu:  
 „Na wszystkich prziecie czekać niebedziemy,  
 „Tuz straż się zbliża ku domu naszemu,  
 „Trza zrobić koniec, to sami zginiemy“.  
 On sławia piękna, jasnial jeszce chwile  
 Zał męzki czoło niebiańskie okraszał  
 Ja wołam: „Ojcie“, on spojrział tak mile  
 I jak Dławiony „Befehl“, uglaszał:  
 „Läbel heraus! los - marsch auf die Hunde!  
 Vorwärts, nur lüchlig Vicinhaun! Mache herein!“

Die laufen hier beinah - schon eine Stunde  
Und diese draussen, die thun nur schreien!"

Ja dobył pałasz i naprził posunął  
Ku bramie, - własnie x Dziesięciu wleciat  
Gdy On arziwi zawart, i rygiel zasunął -  
Lecz mu się przytem nicłada dostalo:

Tęciu x ostatnich za staniem gorących  
Gdy ubiegł, i jego przy bramie zobaczył  
Wprawnie sztylblem - swoim przekłenstw gorących  
Technicem gwałtownym w bok prawy uraczył; -  
Widząc że Stary niepatrzy nań wiele -  
Ami zabija - porwala uchodzić,

Wraca x kilkoma co w biegu staneli  
Spoczną przed nim swe żale rozwodzić:

"Czesło mi Wispera! nosono masalzone!"

Zaremmie Stary zakrzykował donosnie:

"Tu mir!!" a x cicha: "ah via briccene!"

Ci do nóg leca, zawódzacie xatósnie; ---

Wtem wojsko Dobrze aż do naszej bramy  
Wala kolbami - - wioszysztra pierze bneli  
Stary uprzywem krwi zbyt osłabiony  
Zemilał mi w rękę, gdy arziwi wyjęsneli;  
Z rany obficie krew się dobywała  
Ja w żalu - nawet niepatrze na wrogi  
Ze trzami wołam: "chwata ci chwata!  
Zacny mój ojczu! nieczemnika drogi!"

Gawiedź po swemu - iat mój Stumaczyła  
 Tomogła xanięć do rózika ranego  
 Pasa lekarzy - też wkrótce przybyła  
 Zopatrzenio starannie chorego;

Idy się ocucić - uklakiem w radości  
 Cielujac xere, szatałem - płakałem - -  
 Tomczasem weszło aż dwie "Wysokości".  
 Z generałami i ze sztabem całym.

Cicho x mienacka przy starym Staneli  
 Zmieszany wstaniem - bñ sili się witać

A "Wysokości", cion' mu uści sneli  
 Pożna doktorow <sup>chorego</sup> ~~określenie~~ być fylać; -

"Wird gesund sein - bevor noch drei Wochen vergehn".  
 "Kur Ruhe!"

Ci się więc do mnie xwrócili:

"Wir gratuliren Herr Stapiten -

"Dem General auch - doch aber jetzt stille" -

I wyszli cicho, - ja stoję xgłupiały

I myślę sobie - cōi losa za Dziwy

Ja ciekaw areszt i Kriegsgericht cały

A tu honorów deszcz łeje prawdziwy. -

Stary przymruxyjt świecki xzwione

Myślac że łeży w maligny xtwóreniu

Struczac cōś - usnać myslami strudxomy

- Xwierixyjt temu dziwnemu xdarzeniu. -

Tam ani chwili jego nie odstąpił  
 A w trzy tygodnie - wielokrotnie  
 Któż tyle sił już z sobą wystąpił  
 I siłą w gancku mieszkania swojego.  
 Tożymy cicha serdeczna rozmowa  
 O kraju naszym o naszych ciępieniach  
 On na mej piersi oparł swoją głowę  
 I myśli wprostnych utopił marzeniach;  
 O bo też lednia noc wąskiego nieba  
 Piękna wspaniała jest, nad wystawienie!  
 Aby zamaryje' nic więcej nie trzeba  
 Tylko wyjść spojrzeć w tych gwiazdek światlenie!  
 Któż z szafiru widzowi się mili  
 A wierzyłki womy przemawia do niego  
 Choć mierzamaryj w tak uroczej chwili  
 Ten niema w pierśiach skry ducha barokiego!  
 On zaprzęgnięni swojemi myślami  
 Obawia tego nawet niepostrzeżli  
 Tak ludzie z ulic miastowych stłumami  
 Około domu naszego się zbiegli,  
 Aż nas muzyka dobrana zbudziła,  
 Co przyjęła uciec' mojego Starogo -  
 I deputacyja o wejście prosiła,  
 By dowoi złożyć szacunku swojego;  
 Ony tu w kłopotcie, - co zniemi uciec' ? -  
 Wtem wszedł jenerał z komendy postany,  
 Z wyższym poleceniem aby się przychylił

„By Stary przyjąć chciał depultowane.”  
 Truino odmówić na takieżądanie  
 Stary zezwolił; - Generał po chwili  
 Odszedł złożywszy swe powinszowanie  
 Poczem Signorów postów przypuścili; -  
 Duzo znajomych, spoczoł grona tego....  
 Da widze nawet tego heretyka  
 Klóren tak głupio zranit mi Starego,  
 I gniew i litość - razem mi przemiła;  
 Dopyta sam słowem - cpoóóó kilku z rady  
 Wielkonośi, bych ongi mimo nas lecacych -  
 A teraz przyzali od miasta na zwiady -  
 I którzy wyraz suchych rzyceń goracych. -  
 Potem przybliżył się uczytu sprawca,  
 Ukłonił somimo prośbów starego  
 I rzecze: „dzięki!.. Ty Danie jak zbawca  
 Siebie oddałeś, dla dobra naszego.” -  
 I którzy wieniec przeszliernie spleciony  
 I gałczek złotych: sliutki dębiny  
 A nagłowku wierszem wiostkim opatrzony:  
 „Dzięki i chwata - nam Sarmacki syny!”  
 Przynajmniej głośna muzyka wciąż grała  
 Potemu różne kanzony spiewano  
 Wice i pstra zgraja co na dole stała  
 Wle nie słyszała co o nas gadano;  
 Tam dostał także: medalion z pierścieniem - -  
 Klóre do Dżidaj i chwilim nie rzucił...

Młodzian mi się kny, wręczył je z westchnieniem  
Praszac bym Dary serca nieodrzućit;

O! jakże Drogię do dla mnie wspomnienia!  
Niebios na groda za walki wśród brudów  
Tajśnie w chmurnym spadole promienia  
Krociecia snionego wśród ciężsien i brudów!

Ta chce za Dary swa krowie padzięka  
Zbliżam się nieco do Dawcy mojego  
Uwrutem Drzenie, biorac go za raka...

Przejrzatam!.. patrzac w anielska kwarę jego --  
"Tyżisto Piantko!.. lecz czy to ja plece...

Nieć tedy - stary mój Włochom drżętkowat  
Za to uznanie Prawości rależy,  
Skóre uczeiwie jak Polak dochowat;

"Dar nadto Drogi - i niezastużony  
Lecz kiedy napisz czei wszystkim Polaków  
On go przyjmuje choć nie z swojej Strony  
Lecz w upominku dla swoich rodaków!"

Po pożegnaniu ich wyprowadzaiętem  
Lud z rykliwością przyjął mię czuakra  
Potem wykrzyknął jak porwany szattem

"E viva padre, e figlio polacco!"

Ta patrze kęskno za odchodzacemi  
A dusza miła sptoncła raleba

"Czy niebackni! z darami swojemi  
Serce me w ramian zabraliście z sobą!"

Wkrótce polemu gazeta dostattem  
I z uznanię swiatkow - co wszystko nos "oczny"!

widzieli, - ohi's zdarzenia czystem,  
 Klórec' choć wreszcie wam Tulaj przytocze:  
 " Że jakiś agent partyi amsterdamskiej  
 Wpadł w dzień biały na placu, strażnika  
 I bez powelów łask uderzył w głowę  
 Że ten padł martwy u stóp rozbójnika;  
 Dyle to hastem do buntu wybuchu,  
 Po wnet słow stąncy wyrosli jak z ziemi  
 I wojsko nasze na placu rozruchu  
 Napadli kijmi w zelazo kutemi:  
 Odbili' zbijcie, obrzyjma straszne - -  
 Klórec' choć wkrótce sztyłem mordowat  
 Dzięci' był schwytan przez Frastra m'kiego  
 Polem odbity, wśród stumy się schował. -  
 Lecz Major placu nie stracił odwagi,  
 Okrzni uderzył w stumy rozjuszone  
 I zwyciężyłszy dał polskie plagi  
 Cłmo przewagi i wściękiej obrony. -

Sprawca domczasem przez ten dom przychołni  
 W którym komendant pułku umieszczony,  
 Wzięty, - a za nim wspólnicy tej zbrodni  
 Zażeli pierzchać do drugiej stronie;  
 Warta ryciela przez stumy przed domem -  
 Więc rewoltanci bez przedśkoń genili  
 Lecz w ten półkownik zpałaszem jak gromem  
 Z swem adiutantem się na nich rzuciłi;  
 Zbrodniarze mściwi - brame w lot zamknęli

JW sieniach na nich upadła z sztyglami;—

Byliby pewnie obadwa zgineli  
Do już półkownik upadł pod rżaniami  
Daby ajutant swojemi piersiami  
Był nierastaniał sake dingo rannego  
Ażi dżiad naszych nacisnął kottkami  
Wierwalił brame — zbawił zemłodnego? —

Essencya kłamstwa aboli całego  
Opis owacyi — był, dla półkownika,  
Która nazwana krocena wszystkichiego  
Zdarzeniem wzniostem co serce przymika. —  
Według niej: wybór spokojnych mieszkańców (!:!)  
Adresł pokorny swojej lojalności  
A wyrazem hańby dla podłych powstanców  
Przyniost do domu Jego Wysokości;  
W stop łaskawych Cesarzewiczowi  
Kajspokorniej sze zanieśli rzyzenie:  
By mogli zrobić i półkownikowi  
Ułokowanie i szere uczerzenie:  
Zyzeniu postów zadosyc się stalo  
I Włochy cete z radością palrzyły;  
Taki ci — cesarstwa wierni dusze, cetera  
W ręce Obersta hold czei, swej składyły;  
Dzien ten w annalach kłoci sto wyryły  
Wielka zatkuczon był okazałością  
Kazyka grała, — a lud całkowidy  
Laczyl się bratnio znasza wojstwowością.  
Potemu dary, wrzozyli rannemu  
Z stosowna mowa do okoliczności

W końcu dostał Prizyerao po dawnemu:  
 „Niech Austrya wiecznie panuje i gości!”

Polem tyrała na morstwo bez granic  
 Nien straszoność. falangi cesarstwa  
 Dajki całego orjenta tu za nic  
 Jesliby chciano porównywać tgarstwa.

Polem uwagi o cnoty nagrodzić  
 I srogiej karze co zdrójców rządzawi...

(Słuchaj tu polski i włoński narodzić

Co wróg o cnotach i zdradach ci prawi:)

W końcu dowatek że całe zdarzenie

Do Niednia zaraz telegrafowano

A z tamtąd w odwrot knioze, wyzagrodzenie

Casze regularnym zakreślowano:

Potkowniki dostał stopień Jenerala

Major mianowan został Potkownikiem

-Ja- Krasianem, a całego ciała

Sula, pochwałę z głównym kierownikiem;

Tem kierownikiem bys sam Arcybiskupie

Lece wolę miłość co dźwieje podają.

Wprawdzie miś dźwiejaj nie wcale niewiaste

Scanali nam spokój --- w wieczerni dają!

Tyle mam dać tu na objaśnienie

Ze cały rapport ów - Pan major zrobił

My mielibyśmy jego Doniesienie

Chociaż go kłamstwem aż nadto ozdobił.

Ida do stołu a po przyrzeczeniu  
 Siadają milezkiem i cieszą jedzeniem  
 Krasiki z kaszą - a we wtórym daniu  
 Dymy potrawa - a siwko się ściemni; -  
 Poznawa jakos' inaczej im się dzie  
 Nikt z nich niekrzyrzy ani nikt nie staje  
 Szariden w Woiciechu wyższego coś widzi  
 I bardzo małym przy nim być się zdaje;  
 Tak po wiekierzy jurysta przechodzi:  
 "Ary do reszty jeszcze dziś nieustyszemy?"  
 Lecz Woiciech mawo: "już potnoc zachodzi  
 Tuho maza światła, spać tedy spójdziemy."

W stolicie miejsca postane wabiły  
 Latarnia wisie u drzwi próżnego  
 A goście jakos' wzorowi dziś były  
 I kariden szukat spacierza dawnego;  
 Po tem na wniosek jurysty naszego  
 "Salve regina" spiewano na dworze  
 Rossjan nieumiał spiewu łacińskiego  
 Więc dytko krzyczat: "pomińnij nam Doze!"  
 We mgle po łosie hymnu morkiego chóru  
 Prześliernie stworcy rozpiywał na chwale  
 Tęcza błistkiego wysiarcnie do wtóru  
 Włatało echa na wieseczke całą.  
 Po temu weszli i cicho usnuli  
 A księżyc z gwiazdek ciokawych rejami  
 Przech dachu otwór ku nim się cisnuli  
 I patrzya w swarzo abawione snami,



Aniż szczi w szyszkini dny se obrazował  
 Twiarzy mu barwy i śia dostarekaty  
 Półem je w zbiorze pamiatki swych chował  
 A nocne wiabry - Alleluja graty! -

Niemcu się sniło że stat' góric' wysoko  
 Takby na wieży Szerepana świętego  
 Patrzył a mostkał Anie x w ścietykoscia woku  
 Szustem, Woiciecha w Dyby a kulego;  
 A uszyto serce cos' na kształt' kłosei  
 Lecz postrzegł pierścien' Woiciecha wbylanty,  
 I medal złoty, ... więc diabeł chciwości  
 Szepce mu w uszy: "od pokręz se fandy!" -  
 Siega więc reką, aż do Sarmacyi  
 I droga własność' Woiciecha uchwycił  
 A drugi niemiec x północnej gotaci  
 Czapka i szpinke, x to xiejszo xmekcił;  
 Mostkał postrzegłszy że niemiecy tak kradną:  
 Ażi dwie' Woiciecha od głowy do piety  
 A gdy niestato już smaleczka ządna  
 Lekał nasz Polak jak turecki święty; -  
 Odarły raski Pana Boga zebrał  
 A takby usta wciąż mu zabykali  
 Lecz Bóg ich rekóm mce jakoś oddebrał  
 I jak pomuro rozpiywał się dalej. -  
 Mostkał się ubrał w szaty Woiciechowe  
 Aże przewrotnie dla swojej głupoty  
 Szubnuł na nogi, a rąpan na głowę  
 Szypje w pas w sadził, a ręce w "exoboty"

Tak wyglada jak czudo prawdziwe  
 A niemiec w smiechu z kolega az poklat  
 Dawał narwy takie obelzjwe  
 Ze mostkaliście z wsciekłości az sklat.

To czyz nowe zjawisko ma zaxi:  
 Czym dxiemie Wojciecha buchusty  
 Gad jakis zpatan kazdego wytaxi  
 Hasac brodacza naszego zaxesty;  
 Ten w sprochu z bobu darza sie drogiego  
 Pixa sie w woda, lecz ogien niegasnie  
 Wtem glos sie rozległ pnieta panistkiego  
 "Potak sumienia swego niezasnie."  
 Sklat obciera: "Ku niemcom swe zaxesty"

Wyciaga rece - tu znou cud nowy  
 Czien jednemu padł na pierś i rękę  
 Drugiemu znou upala na głowe;  
 Trzeciemu medal i pierścien skradziony  
 Drugiemu czapka goreje płomiem;  
 Patunku krzyzera na wszystkie strony  
 A świat unika łobrow z obrzydzeniem;  
 Trzjera pod nieba pomocy wywaja -  
 A tu gniew Bozy piorunem w nich brzanie!  
 Zewszad słowa biblijne im graja:  
 "Potak sumienia waszego niezasnie!"

1000

Slepota z bii sie nienawraca  
 "Wojciechu zdrajco! - Ty to ucywilis!"  
 W gniewie na niego sie znou rzucaja  
 Mowiac: "Swe szaty chytrze nam rozklad!"  
 A Wojciech Panu ze skrucha sie skrzy

Awaria mu useta spocieczny anioła  
 Ten lareca silna ziarstego obciarzy  
 Pokrzyżpi sily, obetrze znoj z czoła;  
 Nadarczy ryto wiersze poczatkowe  
 "Bozi coś Polske" i "Salve regina",  
 I pstatni pokubny w cziionki Brylantowe;  
 "Strzi się Woiśchu!" mostkał tak napisana!  
 Naciagnął puścił, warknuty ciężawa  
 Lecz strzala z brzi kiem z lareca obija  
 Cobiła leci na powrot jak zjawa  
 I w pierś mostkała głęboko się wpiła;  
 Trafiony pada; - tu ogień - tu gady,  
 Tu strzaly rana - wico "wrzeszury pod miła";  
 "Zawit" się proboszcz i - daje mu radę:  
 "Lobra kradziono, spocdawac trzeba."  
 Mostkała szierzo na Dobrem xal, szexery  
 Lecz meka straszna wiece mu dogrywa,  
 Trzucia wico z siebie, ten piaszcz Dejaniury  
 Woiśch od biera - i wen' się odziewa.  
 Mostkał jak odżył, a Biadż go pocięsza,  
 "Przeprós Woiścha - bo miło ci skario"  
 Mostkał z ochota ku niemu fospieszca  
 "Cj nimec szieruw, pokobinie wracie  
 Comituj družę, spaszczaj raditoha  
 Didu z łoboję i konowu były -  
 I ot dilerabo jewreja woroha  
 Pieszta zaboru sobi rozwratily."  
 I porwał diada, tak dżuga jak swiatły  
 I krzyknął niemcom: "s wy sukrim Syny!"

"Jawci leśni, chroczeni psuwały,  
Idzie do kisa - za wazki prowiny"

Igrotem silnie aderzy w lutowy

- Ten z szczytu wiezy - Hansen von den Linden

Floriotka leca, i spada na glowy

Et diabel chwyta, i chce ich "zminien";

Lez Woiciech nadbiegł z niebian'ską sarera

I gdy klejuchy i czapkę odebrał

Grabły i niemcy, jako xmię warera;

On tych zaręgnął, samych kijem zebrał -

Potemu pończost i na nogi stawiał, -

Et kład znow nad szęd i strony spogodził -

Grabł ze sobą i Boga wystawiał,

Ze ich ze sidet śnieżka wyswobodził; -

Potemu kaze przyślasić kazdemu

I utwari aderza, jak gdyby bierznowat

I mowit: "dobra niekradnij bliżniemu

"Bo exort cię bedzie kopytem grabował."

Et je Woiciecha niegdle w tom kole

Wiec go wotali kazi do bierznowania

Lez kład znow samych, bit dalej po exole:

"Kłonnuxie cndze to Bóg to zabrania,"

Skonszona trójka pokutnie koleje

Palaby nogi Woiciecha calować

Lez ziemia pokia porwała xtedzi,

Et Woiciech dobry znow idzie ratować;

Lez wdole kład był, i znow bit po stronkiem

Thryczac: "niechajcie do jamy bliżniego

"Bo spowpadacie tajdaki w nia sami

I tam doznacie paróra diablego."

Woiciech im zgery drabim pudaje

Niemcy z mostkami skwapliwie chwyłaja

Kład ciągle smaga i ciągle łaje

„Ni poly a czt' ich strumieniom spijwaja;  
 „ Ach czy sie Pan Bóg raz już niemiłuje  
 „ Ten Bieda jak diabet' nas męczy bez końca! ”  
 „ „ Nie diabet - lecz cztok co Boga miłuje  
 „ „ Flara zbyt mała, za chłodnie bez końca! ” ”  
 „ „ Swatka walujcie! kom na śmierć się stuchnie! ”  
 Zakrzyknął niemiec i oczy otworzył  
 I w szysłkach spiacych w kościele obudził  
 I podobnym niemiernie zakrzyknął;  
 Tyłaja przyjeżdż, on miłeraćy siedział  
 Miał się podać sen do wiadomości  
 Nareszcie całą prawdę opowiedział  
 A jam ja spisał tu dla potrzebności.

Najjechał ruski Bieda do tej biesiadz  
 Wszyscy wybiegli gdy bryczka rozchyli  
 Ścisną ją w kole i witają rade:  
 „ „ Proszcie wczoraj tutaj nieprzybyli? ”  
 „ „ Wprawdzie wieściatem — — samem odpowiada  
 „ „ Śmiałem wielką, chętnie do was przybyć  
 „ „ Lecz myśle, sobie to polska biesiada  
 „ „ Dusni nieproszon — wiesz mógłby, uchybić. ” ”  
 Tu pleban zmarszczył brwi, ręce skrzyżował  
 Znow je rozwinął, klasnął i wstrząsnął głową;  
 „ „ Dajcie to Asindzi, Bieda brat się wychował? ”  
 „ „ Też mi taki cudy? ” zapytał surowo,  
 I wziął za ręce, uściśnął z wyziębieniem  
 Pokiwał głową, — coś mruczył pod nosem  
 A Pusiń okiem raził się osłem

Na niemca jakos' spoznatyjt' uko sem; -  
 Trzece wreszcie: "szanowni panowie!  
 Zamim do swietej ofiary pojdzkiemy  
 Prziesmy wam rusin - swo grzechy ofowio  
 Wy polom sadzicie... a odholakujemy:  
 "W Sobole u mnie byt jakis' niecnota  
 Sadat o szeregach i prawach narodu  
 Motat i krapat jakiby u kotowrota  
 Wprowadac parcia potrzebne do wschodu;  
 Strausz Hegel Loter, Szlegel u Feuerbachem  
 To luminarie! co swiatem nas rzywia;  
 A Hajnan, Szmerling, i Meternich u Bachem;  
 Hawcy co wszytskie swiaty uszeregslwia. -  
 Do szeregslwia ludow i samowistosci  
 Jedynie niemcy doshomoz nam moza  
 Tylko ich - rzece - do siebie zaprosicie  
 Oni powioda, szeregslwosci droga; -  
 Tulej u Galicyi - Polacy panami (!!!)  
 A pod obachem - wiezi jizna Rusini  
 Wadto Polacy chea rownosc u chlopami  
 To chyba cety swiat u ludzmi zaginie;  
 Polacy nosza sie coz u projektami  
 Hore sa godne fotglawkow uznania  
 Clapryktat: kordatcie chlopow naukami  
 By dostafili wyzszezo poznanie!  
 Co za warjactwo wykryslacac lud prosty!  
 Cez wklzy pocznie inteligencya? -  
 Dostacstwo Chama sluczone do chlopsty  
 Nie daa nich przecie Plazona sciencya; -

Już dzisiaj trudno wydobyc' od ludu  
 Ładu grosz głupi bo przemadro Chamy,  
 Skargi wnet piszą, i' zadają trud,-  
 Wszystko kształceniu, - podziękować mamy. -  
 Jeszcze Polaki na niemieców wotają:  
 Niemcy przeszkoda do szczęścia narodu!  
 Do samorządny wprowadzać nie dają  
 I kraj w' kierstwanu do bankructwa wiedzą; -  
 Co czegoś naród? .. " ażeby folgował  
 A niemiec? .. " aby świat cywilizował,  
 A chłop znów naco? .. " ażeby pracował  
 A niemiec? .. " aby ludom rozkazował? "  
 Tożem słyszałem że ten sam niemiota  
 Aniżem pierwszej w' karzemie z' chłopkami przebywał  
 Na krótki krzyżat, że jest hotela,  
 I grań polwarzy na duchownych z'lewał. -  
 Wroćko w'przód - sąsiad kmieć zajął był z' żyta  
 Bydełko moje i' sądał za szkoda,  
 Ja niechciał nie dać kmieć zdybał i' wita  
 Mówiąc: ja bydełko na korytki spojode? "  
 Ja skrzyżat, bezzłam, w' tem D'kiédki nadchodzi  
 I pyta przyjeznu; - - my opowiadamy,  
 On sądzi z' smiechem: niechaj kłiań nadgrodzi  
 Do mu bydełko w'przódny nieoddamy;  
 Ja w'gniew wpadł wielki, i' najniżej w'ważniej  
 Na kmiećcia, - dalej i' na Pana krzyżera,  
 Smieć kilnie nawzajem, ale Pan poważnie  
 Piekł mi: " dobranoc - miej kłiańnu żyte."  
 Kiedy ja więcej się jeszcze rozżarzył

Władem do brzołki, by zemsta na dyć -  
 W Buczku piechał - chłopa oskarżył;  
 Złamał korano z'antarmom go Schwycić  
 Tłycio zwrócić; - potem go wsadżono  
 Aby wareszcie zdrabił pan'szeryxne:  
 Nize zbat - Kopat, - plewit z swojā zōna  
 I nosit karmę dla nierogacizny;  
 Czi podarunek dla Vorstcherowej  
 Zamieśli w robotę, przytem masła pastki  
 Tłorc od naszej Pani dziedzicowej,  
 Zostali - aby wykupić się zaski. -  
 Chłop wyszedł z kazi i nuz si'sac skargi  
 Dokonsystorza i wyższych urzędów  
 Powstały nowe niemile zabargi -  
 Tly kōy bytem - na uszypłko zbychwrzgdów;  
 Niemiec w sta chwile dionij zaważit  
 Cgien' rozdmuchał Stumionej mej złości  
 Tam potakiwał bogniem mię sprowadzit  
 Tłuchat totra jak kdiego mādrosći -  
 "A on dala konieżył: " Trza żeby Prasi  
 " Par od Polakow' się już z'łaczyl  
 " Niech ono głupie braterstwo zaginie -  
 " Trza by się cat krēm do niemiec wcielili;  
 " Cho rząd w tej sprawie bōdxi szczerze wspięrat  
 " Na tego nādgrōd cātē xdrōji splyna,  
 " Bōdxi honory i spieniadze zbierat -  
 " Zaczem - marzenia Polakow' zagina. " -  
 Niedziw więc wcale nim dabaj nieprzybył -

Wstał mi w strajmywał, kom Dobrze to wiedział  
 Lem przeciw prawu w szelkiemu uchylił  
 I gębys kładz był się olem dowiedział  
 Takys nakrzyżował jak ojciec prawdziwy -  
 Zmusił zagózić pokrzywdzone strony  
 Tak Bóg przykazał; - diabeł nakrzywy  
 Ustąpić musiałby był zawstydzony;  
 Przyznacie zaw sze cnotliwym być trzeba  
 Lty więc unika z dobremi zbrałania  
 Prosta reguta: cnotliwy do nieba  
 A zty do piekła dusza się skłania.

1200.

Taki Rusini: rozumni uczciwi  
 Szukają z Polakami, dobijac' się dołi  
 Postraca wspólna na wjerystej mowie  
 Do brudach owoc ~~do~~ zbierac' dowoli;  
 Lli - jarzina Niemców lub Moskwy szukają,  
 Z góry im mienia oddając gotowę  
 Wrogi schlebują za dary chętniej  
 Schwyci'łszy, - myśla: "co za głupie głowy!"  
 Nasi bratani, i ludu storniki  
 Wzieli za usłep pieniądz Judaszowy,  
 Słen matki sija; - ot - - jawnegriczmi ki!  
 Ała rozkar - karać, mord braci gotowe. -  
 Tak więc Panowie ma spowiedzi obyta  
 Per zainnych krektu, chwarcie i szarerie  
 Kładz brat jak szadnia, niech serce zapyta  
 Inajsurewsza pokute wymierzy. -  
 Pleban go ścisła: "Panie bracie miły

Modl się i upros' niebieskiego Pana  
 By w nocie wylwać - w dzień ci siły; -  
 Na przyszłość - siódem unikaj szatana; -  
 Ciem' kręba najprzód rozumu własnego  
 I swe sumienie o zdaniu zapytać  
 Nadziewan' wroga nieśluchac' podłego  
 I jego nauki przekleśnych niechwytac';  
 Ciepłota jest dobra gdy idzie z ręki Boga  
 I kiedy z bliznich nikomu nie szkodzi  
 Pała i nowota z ręki - krąży wroga  
 Jedynie piękni owoce wyśledzi; -  
 Obiadziłeś bracie lech Twoje wyrzucanie  
 Świadomy ducha i sercu uczciwym  
 Niekarzen' mierz z mas... bytby dziś wstanie  
 Tak jak Ty stanac' przed' sędzią straszliwym;  
 Choćmyj ho chwalić chodimy do świątyni  
 Tutro z dzieckiem i kmićciem skoczymy  
 A z Panów karzen' dowolnie niech idymi  
 Dajmyśm' czynić nikomu nie chcemy. -  
 Proszanin Gieżyj po rekach całowac'  
 Proszac' by został przy nich altarysta,  
 Tacyty drzwonić, a niemiec sygnować  
 Wojskiec' śród do mszy, posturzyć z jurysta;  
 Niebacz' pisac' jako się modlili -  
 I jak po temu obiad smaczny jedli  
 Tak zdrowie Polski ukochanej sili  
 Takie rozmowy przy obiadku wiedli.  
 Gdy ate wyszli do sadku chłodnego  
 Opadli w srypsy Wojskiecha prozibanu  
 By koniecyt' sławieść z pamiętnika swego -  
 On tedy ciągnat' Lemu Stewani:

Pięć lat dziesiątce zdarzenia samego  
 Był przy Weneckiej dyrekcji policyi  
 Wacelniki sekcji u Marka świętego  
 Htóra swe imię wstawił znakomicie;  
 Był to cześć rządkich w tej sferze talentów  
 Czyli to w śledztwach czyli w sprigowaniu  
 Słowem że przyjęł był w wszystkich agentów  
 W smutnym zawitym tem urzędowaniu. —

Dacie kto co zrobił lub tylko powieściat  
 Naprzeciw wojska, lub naprzeciw rządu  
 On jakże pręko czary zaraz się dowieściat —  
 Miał lustro piękne, do ręki swą gładką. —

Cały dzień Dory uganiał się czynnici  
 Po nocach — prawie w każdym był "fuguelo",  
 A kluby ścigał tajemne także slynnie  
 Że dostał nazwę: "Levesco diavolo". —

Przewidywcy ruchu rewolucyjnego  
 Na jego głowę cenzurę nałożyli  
 Teżnaki pomimo śledzenia pilnego  
 Wzrost mieszkania jego niezwieńczyli;  
 Starzeń go widział po biurach policyi  
 Lub na ulicy gdzieś prawie co kroku  
 Wajemnik tajny miał swoje porzeczę,  
 Z jego karate stinienie na oku. —

Cłkami czasem szedł albo przybrany  
 Lub maskowany lub w twarzą zmieniony  
 Lub wśród żebraków ukryty w gaigany  
 Lub wreszcie ślona straża o soczony;  
 Wśródzi miał warsztat rzemiosła swajego

W śladzie więzienia pod ręką, mu były  
 Przy krzyżem rajscia więc, parony jego  
 Niebażny sprawcom w szyć się wpoły.  
 Zarownie cały lud miasta ruszamy,  
 Prosił mu zemsta i liyt go siemami  
 On iadna złości i szkodzenia gnany  
 Dalej szpiegować i więzić hurmami.  
 Za to w krajowych i dworu urzędach  
 Był za swą "wierność" wielce sławiany  
 W wojskowych sztabach i w wszystkich komendach  
 Jaki pełnomocnik atakowidyłowany  
 Procz tego order i krzyżo nastugi  
 Jego skłama pierśi szpęcały  
 Szereg tytułów i honorów - długi  
 Do dalszych lotrostw wciąż go podniecały  
 Władze bez granic - naradza miał z góry  
 Kolno mu było bez wszelkiej obawy  
 Więzić, kładować, i tupać ze skóry  
 A w razie skargi, nierada nawet sprawy;  
 Dłżisz jemu umieścić się upodobato  
 Tam wszelkie prawo i sądów działanie  
 Upadło całkiem, natomiast nastato  
 Jego szatan'skiej woli podobanie.  
 Z sądów wojskowych i z kryminalu  
 Wzrostów dawano na jego ządanie;  
 Wskazy już nierozdzielnie co zmiemi się stalo  
 Zarowne było już poszukiwanie. -  
 Do setek kilku komendant wojskowy  
 Janiac do się upodobato postępowanie  
 U namiestnika raz w toku rozmowy  
 Poru szył kwestyje i prosił szyć o zdanie;

Namieśnik, saem prezesa zawołał  
 Jenerala (po krótkim pytaniu)  
 Spytał w zarcie czyliby niezdolał  
 Coś odpowiedzieć na to zapytanie? —  
 Prezes pomarszczył brwi swari i exo to  
 Tak gwałt się rzucił gdy jęzi go ukole  
 Powiódł lekkinie oczyma w okolo  
 Przechadł z cicha wycedzać powoli:  
 „Ach Excellencyo! my raz próbowali  
 Pojść choć cokolwiek z dyktajem tajemniczy  
 A wyjaśnienie takiemś dostali  
 Tak ten co zapadł z mroku do ciemnicy;  
 Paresimy poszli z Panem namieśnikiem  
 Chcieli miżienia stanu rewidować  
 Dyrektor przyjął nas zuchwałym krytykiem  
 „Niemaćie państwo nic tu rozkazować! —  
 My na to byli już przygotowani  
 Rozkaz dworu z kieszeni dobyli  
 On mrknął: „czy taki? kompromitowanie!  
 „Nisze Panem moim usturz tej chwili.“  
 A trzeba wiedzieć Waszej Excellencyi  
 Żesimy oładwa go polejprzywali  
 Czy z ruchem niema jakich konferencyi  
 Czy dwór przypadkiem nadto go niechwali; —  
 On porwał rżeczy jak z duszy wybijając  
 Zawył swaim sztyderczym uśmiechem —  
 Takim rżetł: „proszę,“ za klucze chwytając  
 Tłciał naprzód z szalonym pospiechem;  
 Lecz wprzód rewolwer wżiał; — zapukał wścianę;  
 Mowiąc: „przezornosc nigdy niemaszkodzi,  
 Ja w duchu myślę: przez Chrystusa ranę”

Czy on się z jakim zamiarem niewodzi!  
 On myśl ma, śledzi, jak szatan sprawdził,  
 Stanał i rzecze: "Strach Panu zadzwonił?"  
 I wlepił we mnie wzrok swój przenikliwy,  
 Znowu się zadmiął i dalej pogonił. —

Przeszliśmy śpiesznie kilka korytarzy  
 I przed zielarnie drzwi wreszcie przybyli  
 Te jak na nieme szatana rozkazy  
 Z łuskołem głuchym nam się otworzyli. —

Pieczara ciemna - wilgocią zionęła  
 Tu nam brzech kajdan i jęki piąnęły  
 Trwoga nam wnetrze na wstąpiła przemięta  
 Wkrótce czołwki przeschłód i włośy stanęły;  
 Także postąpił i myślę co czynić...

On bez pytania na to odpowiada:

"O stał się więzieniu mię prozę niewinić"  
 "Kój urząd planu domów niezakłada."

I naprzód poszedł; - my - jak ciągnięni  
 Takim na schody, wlewni drzwi się zawarty  
 My nie spodzianym trzaskiem przerażeni  
 Staćeli prawie na poly umarte;

On zgłębi woła: "ostrzegam pańowie  
 Prawej się strony, trzymajcie poręczy  
 Bo tam na lewej - jak i straż wam powie  
 Alto na cót spawnie pewnie niezajęczy."

Lepiero w ciemni straż przed sobą widze  
 Dwoch z latarkami, a w rekrach dzinyły  
 Za rękami z strachem (i wyrwać się niewstydze)  
 Szliśmy klucac naszą chetkę do wixyły,

Do drugim - przykrym, na dot' zaskrywanu  
 Stajemy wreszcie, znova przed drzwiami  
 Te on stworzył po grzechném pytaniu:  
 "Tak się tam stoi z naszymi nogami?"  
 A pan namiestnik: "dość dobrze", powiada  
 ceteris paribus dobyłszy nasoba,  
 "Cieszy mi bardzo", sam ten znów gada  
 Po mamy podróż daleka przed sobą!  
 Okieło, myśle - zyski mam z ciekawości  
 Co moment swoga, do o życie idzie  
 I takie mimo salarni ciemności  
 Takich Creba gwałt się niepowstydzi.

Przy drzwiach tych warła znów stała z berdyszem  
 On coś zapylat, strach głową kiwnęła  
 Idziemy dalej, - jak głośniejsz już słyszemy  
 A wilgoć zimna na wskroś nas przejęła;  
 Przyjrzeliśmy, a końcu do bramy więzienia  
 On ją otworzył, i wpradza do sali  
 Pochodnie rozblił i wrniósł pod sklepienia;  
 Przed nami więźnie jak w szeregu stali:  
 Jedni przykuci łańcuchem do ścian,  
 Drugi przykuci na stómie jęczeli,  
 Jedni jak wściekli łoczą z ust swych pianę  
 Znow inni martwy - wzrok w powałę wpięli;  
 Słowem co rozpacz i xgroza wyłga  
 To oczom naszym sam się przed stawilo  
 A w sali wielkiej do kad' oko sięga  
 Próxim w najmniejszym zakatku niebyto. -  
 Spojrzawszy w koto nieśmiało wyrzekne:  
 "W porzątku wszystko - wróćmy więc do domu."

„A on się roznosił i szedł na piętne:

„Wracać się nieśmi, z nas jeszcze nikomu;

„Takiś sal mamy w tem domu Dwanaście

„W czterech dziedzinach porządkowane

„Procz tego jeszcze je umieścić kulturanacie

„Tylem jeszcze: „dachy otwierane” —

Mnie przeważenie prawdziwie spowalę

T mówię: „gwałtu niebierziesz nam czynić?”

On na to: „czemuż, — wam się podobalo

W Kiedniu oskarżać mię ztem coś przewinić?”

Proszę więc zaprzec, — sala zamieciona

Stoma pod kładem, czysta jest i świeża

Bielizna — dozież —, dobrze wyeksponowana

Słowem — niebianiska, dla wieziennych leża.”

Patrz i prawda — wszędzie tam wroćowo

Zapytam z więźniów — jednego o strawę

On mi w odpowiedzi kiwnął tylko głową

I ręką wskazał na ubockna stawę;

Dopatrzo bliżej, — chleb był dobry całę

I czyste przyrzad potrawy na mięcie

On wtedy do nas raczywa nieubale

Tępiąc jak sztylet we mnie wzrok swój lida:

„Wysięć myśleli że ja tylko krzyżę,

„A rąk dozywam zły i złamły strony;

„I Kiednia orderów i rangi zdobyję

„A z rewolucji gotabki sięczone.”

„Ktoż gniew porzwał, że takie stworzenie

Przyrzadzą nasza myśl ztem się niebłą

Leż cięka ciępkto w swarz lekceważenie

I co krok radio swe uczwać daje;

Zwieram odwagę odbieraia moja

Prokę do niego — piąc ławie surowo:

„A gdzieś to wieżenie ci w wina swoja —

Kteli przepięci według prawa głowa,  
 Siemni ich było w areszcie wojskowym  
 A czterech unas w procesie wisiało  
 Pan je zabrajes instancyom sądowym  
 Coż z nimi dalej a Pana się stało?

„Ten honuro:” niemacie tu prawa  
 Dylać się onich; nam siemno monarsze  
 Ktore w mo ręce moc wyroku dawa  
 I zgwi słowo me, naj prawa - starsze;  
 Teinak odpowiem i na to pytanie  
 Utrzycie zaraz wasze niewinnia!ka! —

Wyszedt, i krzyknat wgiab ciemnej okhiani  
 Ktoś echem obci, z kazdego zakatka; —

Onj proszi na dot, — zaś Excellencya  
 Prziestraszon nowoj potrzeba wedrowki:

„Co nas obchodzi — ich egzystencya  
 Zanicchaj dalsze procesie przymówki!” —

Kteli jakos wstyd brat, i gdy ofrocz tego  
 „On” wyszedł z nami, Dale raryglowat

I niepylajac potem o radnego  
 Skrecit ku schodom i na dot wsirowat; —

Chotysmy radzi aby narad wracat  
 Kteli nam wstydno — i za siemno było

Spiesznie wiec kazden porocza domacat  
 I wracat Krotki sam — z kad sie swieciło;

Do dlugich krotkich i przykrych schodach  
 Kozalimy spionie gazies w srodok siemicy

Do zimnym chłodzie prziczuli i dmowach  
 Takas okrapna czarua tajemnic;

W dole nas plomien spowitat pochodni  
 Ktore dziki oklowieki rozjaris na przedce

A obwirajac drzewi przybytku zbrodni  
 Widocznie radziat jakby w losur mece.

I stanął we drzwiach i spójniósł spochożnie,  
 Złoczałku jakos' nie nierozrózniętem  
 Lece patrzając stajęj - widzę, ktoś wygodnie  
 Pod progiem siedzi, słowocny byłtem;  
 Chciał ubior czarany, włosy prawie biało  
 Zpliszczem posrodku, nieco kędzierawy  
 Znałem takiego!.. milerac drziałem cały  
 W śmieciem byłac', choi byłtem ciekawy -  
 Aż drżąc znów swoje przyjmówki zacyna:

"Tulaj się pańskięj opieki owieczki!  
 Ta dobrze mają?.. niemcja w tem wina -  
 Ojciec nakazał, tu selować drziateczki"

I nakaz daje najwyższy sędzięj ocy -  
 - Nam wydać było? - my już ledwo żywe  
 Aż on spochożni gwałt lepiej rozstroży  
 I odrygluje sam piśmo straszliwe:

"Tych siem w kłomenty i czercech ze sadu  
 Zabrac' - i dnie stracęć kufci nie wokręciu  
 I nawet wzrom ci stera zarządę  
 Wiedac' wiadomość o śmierci lub życiu"

Knie już do wzruszeń ucrucia nieśtalo  
 Lece może tutaj - ten niemo siedzący  
 Może... ha! serce mi złodowaciło...  
 I ręką wplecy go złektka siotraco...

On się poruszył, jak ten co drżemie  
 I wiot się chylac', ciężko na kształt kłoty  
 Skulon czerkami - zakrościniatami  
 Do schodach wstawać się płaśnał we wodę...

Dłute grab jastrim rozswiecił spochożnie  
 I krzyknął: "oto są pańscy klienci!"  
 Ta na dół patrzęć: o hańbo! o zbrodnio!  
 Na dół woda wirami się kręci!  
 A na powiorzechni jej, trapy i kłoci

W różnych kierunkach pływają szalami,  
 Zgnite ludowy w całej okropności  
 Za prądem ciągną, i narad wracają. —

1500

Tam widział śmierci wypadków niemało  
 Wyroki różne też podsiływałem  
 Ale co wtedy tam — czemu się stało  
 Niewiem powiedzieć, że zgony zemdlałem;  
 A pan namiestnik swem kiernym udziałem  
 Oczy zamknąłszy przytomność zachował  
 Szyb tak kłótki że kiedy padałem  
 Z drżeniem mię wspólnie — wspierał i ratował.

Króciły myśli, ja zastaniam oczy  
 By wód niepatrzeć, niestety szum fali  
 A dźwięk rozmowy wymówkami łoczy  
 Zmieszona dusza, do reszty mi pali;  
 Zmieszona wołam: "ach przymilność Boga  
 Prześlan orłowiec wyprowadź z tej jamy!"  
 On nabo: "nie mam miłości dla wroga!"  
 A zwaśniona w miejscu gdzie teraz gadamy;  
 Umiecie siedzieć w fotelach wygodnie  
 Rozkazy dawać i wyroki pisać  
 Zmyślnie naturę, wydobywać zbrodni  
 Za ostrzemiemi kłosek ludzka wysysać;  
 Ja w dzień ni w nocy, nie mam już spokoju  
 Wzrostem się w system wasz dusza ma całą  
 Sumieniem konam! — w ciele niema znoju!  
 Nam jeszcze za mało!  
 Chodzę jakby hydry, i krwi wypatruję  
 Kiekuje przetręskanie bo serce rozrzucało  
 Nierę i męce — krabuje morduje  
 Nam jeszcze za mało!

Nyścio myśleli nam spuścić bez kary  
 Zabranych od was tak zwanych obrońców  
 Spójrzycie na dot sam wasze ofiary  
 Jeśli niewinne -- was! niebo niech skarże!  
 Żyjac bezprawnem narody zadržacie  
 Lud uciśniony, skaleję z rozpaczny  
 A wy to kłębem z urzędu przychrzćcacie  
 Karmicie młemi - Krwi głodnych śiępaczy!

Tam takie śiępacz! Polcy i wyrodny  
 Storem ciara wduszy ludu jaki  
<sup>Coż jam parządni tylko - mistrzów godne</sup>  
 A kierz tortur czyścić! - wam... wieczności męki!"

Przamlinał jama i stoczył jak w ścieżki  
 Przez wschody w górę, niepatrząc za nami  
 Cety zadyżeni za nim się wlekiły  
 Sprzed matemi stanchi drzewiakami;  
 On je otworzył, - wypuścił - drzewi brząsnał,  
 Stomi w ciemnicy, czekając na niego,  
 W kom jakiś obcy za nami głód wrrząsnał:  
 "Na placu Marka jestescie świętego" -

Do piero wstąpił duch w pierśi muskane  
 Takiem do domu z rezydencyi Doży,  
 Przy najnziej blisko, więc czołdek Słyranc  
 Cstakti sit swych do dojścia wyżoży. -  
 Prewizja brwala, rachując z omidleniem  
 Ca piatę wieczot do pierwszej xpoćnoocy,  
 Do domu z febry - wrócićeni brze śieniem  
 W ciężkiej - na łozie - upadłiem niemocy,  
 Tak leżaiem coś ze trzy miesiące...  
 - czas pan namiestnik chorował tak samo;  
 W doiałku jeszcze Depesze marłwiace  
 Nam za rewizye, ta z Wiednia przy stano; -

Dotychczas rapportu dodane

Co po tej rewizji zostało warzone:

"Dziś urząd rewizji a w Wieniu przystano  
 Na jego miejsce śmieszem innego;  
 Tamten wyjechał był gdzieś aż do Lwowa,  
 Tu - barce - Kłaska Diabelska poczęta,  
 (A nasza - niegdys polica wzorowa  
 Wyrażnie śmiercią raktacją uszczelna -  
 Klasy - wojskowa, a potem krajowa  
 Z sekretom zdupiono, księgi ponidrekonow  
 A gdy dotacyz nadeszła nowa,  
 W dzień po zwiezieniu - że znowu skradziono;  
 W karnem raktadzie też Soloma istna:  
 Nowy Dyrektor się w swem więzieniu  
 Jedno nieporząd gdy kilka zawieszna  
 Po kostawita - z próżnemi murami;  
 Szło się wszystko w dzień - jakoś - swiateczny,  
 Gdy w asystencyi dwóch tylko od warty,  
 Iszedł na rewizyę, wgląd niebezpieczny  
 A drzwi wchodowe kostawit otwarto.  
 Dziś w takich rzach drzwi zaw sze zamknięt  
 Zaw sze za pasem rewolucyż miewat  
 W ważniejszych sprawach bieżem niebyłat  
 Nowicyż w wszystko to pozaniębywat;  
 Partya skrajna tak jakby czekała  
 Długo wgląd dolucz spuści się śliczary  
 ( Pewnie współnikow swoich strach męta! )  
 Do w chwili zejścia upadła na ofiary;  
 Straznikow obu wręcz zamordowano  
 A dyrektora śmiertelnie raniono  
 Półem xwiazano, klucze odebrano  
 Zwiezniow amnistwo na wolność puszczone  
 Długo do tego że dzień posied stłumu  
 Na cudza własność otwarcie gedzone  
 I pochawiona kaptynie rozumu  
 Policyz bity i za nos wdrzone;

A wiecznie bujne rewolucyi pole  
 Dorosło szybko jadowitym kwiecieniem  
 I owoc w ciężkiej zbierany mierzole  
 Zdudy pokroju kwiśniętym zamięciem;  
 Polityka w szlaku fat szwyc uwiedziono -  
 Aż gdy o pewnych bywaniach myślała  
 Świeczności hańba - tak ją obrzucano  
 Że w końcu prawie całkiem ją ustatła.

1800.

Day otem do stat minister relacye;  
 I rana niewiara potem strach go ima  
 Sam tedy rzejchał; - lecz ~~razem~~ na pierwszej stacyi  
 Wpisał fakt gojny - własności oczyma,  
 Lwóch policyantów na wyspie Murano  
 Gdzie chcieli excess przeskrozić powstali  
 Lubi wkrocit w morze, - a tak ratowano  
 Ze w kilka godzin świat ten przegnali. -  
 Zrobiono śledztwo pod oczyma jego  
 Szukano pilnie wiadomości co żyje  
 Potraży w wszystkie strony i w tasnych ust jego  
 Sprawców się przecie żadnych niewykryto;  
 Na domiar w nocj raz, w pałacu Doxy  
 Gdzie pan minister w policya przybywał  
 Klasse wybrano luz w przybockiej loży  
 Takby się kładziej w niego naigrywał.  
 Niobyto rady, po kilka po stano  
 Odroczytnym piśmem do funkcyi rozproszono  
 Order i tytul i piśmje dorano  
 I zakreś dżiałani tak mu rozszerzono:  
 Ze w Wenecyi aż do wód Tiejnu  
 Od Alp do Rzymu i wgląd do Bassano  
 Tatem go wola zrobiono i czynu  
 Wzrost żołnarnej polzgi nadano; -  
 Na morzu statki - okręta dodano  
 - I gdzie chorągwie polzcy zawieszę  
 Tam wyjście - majtki wraz z całą duanę

Z tajemną swoga się rozstępywały.  
 Piar! (hewnie musiał kłós go Denuncyować!)  
 Jeden konsyliarz z kupa strażników  
 Ktari się na jego statku wśród krzyków  
 W ślepej głupocie - chciał go rewidować!  
 Lech łuki ogniem morderczym zionęły  
 Trzech z strażą parło a Patka zraniono  
 Potem się śięno zagle rozwinęły  
 Z do Trzesła wszystkich adwiziono.  
 Starzył szalony konsyliarz do dworu  
 Lech został patkiem z urzędu zwołony  
 Takie skutki miał z swego oforu  
 Że wracał śiędo w Leitomyśla strony.

Takim nasz cokolwiek panie jenerale  
 Słuchaj do tego swe dalsze zamiary  
 Ktę już odtygli w szlachetnym zapale  
 Niechcemy być nieść diabla na ofiarę.  
 Jenerał chwile milozai zamysłony  
 Potem zawołał .. "ach zum Teufel holen  
 So jakis istny Meffisto wcielonny  
 Er mag sich fürder nach Belieben hollen".

W tem pleban przerwał: "mój Panie Wojciechu  
 Przestań mój Królu, już dawno sygnują  
 Ty czićka galon sprowadzić do grzeczku  
 Tak opowieści Twe interessują."  
 Słuchacze z rądem popatrza na niego  
 Lech Woiciech powstał sioznie do Kosciola  
 Trzeczce: "Słuchac brza stęga Bożego  
 Chwizicie Panowie, niech darmo niewola."  
 Prot Prasin niedzpor odprawiać wzorowie  
 W szyscy prócz niema pobornie spiewali  
 Diak się dziwował gdzie lex do panowie  
 Że ruszku spiewać się ponauzrali;  
 O jakby grzeczności oddając grzecznością  
 Gdy ranócono narodu chorąży

Spiewał z swojemi wraź z polską ludnością  
 Z serca, aż nieba się rozradowały;  
 Bohemu sobie je przypisywał  
 I dla wiewierzania się spiesz wieczór cały  
 Z jacentym w kuchni powstawał i spiewał --  
 Goście kuchenne szczerze pomagali.

W pokoju znów - biesiadni Panowie  
 Zagnia uwagi nad dziełem Woiciecha:  
 "Partymy ten frazy" "bit' cwički w głowie"  
 "A jakbym bestyę xadusił do grzecha."  
 Takie xyczenia w kóło objawiają;  
 Aż pleban xdania rozziarło przerywa:  
 "Xrzyje przedwczesno wyroki bywają"  
 "Zaczekaj konca - Xury - niecierpliwia".  
 Wojciech usiada do wszystkich nagłony  
 Ich się spoxibami - chętnie powoocuje  
 I myśla jakas' uroka wieziony  
 Zwarza wesola dalej kontynuje.

IV

"W czasie tych zdarzeń w Wenecji żyła  
 Kobieta obca cudownej siłkności  
 A chociaż stroje bogate nosiła  
 Była przykitałem cnot i zacności;  
 Ona jako anić prawdziwy spócięchy  
 W wszystkich nieszczesnych ratunkiem darzyła  
 Prowo w słońcach jak i w cieniach strzechy  
 Szczerze uczczana - i szakana była.  
 Tej pomieszkaniu wiadome nie było  
 Nikomu wprawdzie - z weneckiej ludności  
 Leż gdzie się tylko nieszczeskie zdarzyło  
 Ona w ręk była na miejscu xatości.  
 Gdy kogo chytrze spólicya schwyłata  
 Szarów po więzniu niepozostawita

Ona tak długo go poszukiwała  
 Byki wiadomości pewna niedobyla.  
 Przytem umiała tak pobiegi siolta  
 Zreknąć ominiąć swoim zachowaniem  
 Ze wszystkie petyły jak nocne straszyci  
 Przed jej anielstkiej reki zaregnaniem;  
 Było to istne źródło pocieszenia  
 Zostane z nieba cierpiącej ludzkości  
 Co szuka wiecznie sprzechowku zmartwienia  
 By go odródkić spomnikiem radości.  
 Tak z jednej strony niebo im zostało  
 W postaci pięknej; Kobiety - Anioła  
 Zau z drugiej piękno poczwara wydało  
 Co w ciągłej walce nastawia jej czoła.  
 Ale choć diabeł z piekłami się droży  
 I wiecznie szuka kogoś na pozaricie  
 Pewna obrona da hostannik Bóży  
 Pyle miał w samym cztowicku profarcie;  
 Tak i sam wiarza Kobiety anioła  
 Zawsze mocniejsza od szabańskiej była  
 I wikt na walkę opisac niezdola  
 Historia pomiędzy nimi się odbyła;  
 On miał baguety, krajdany, więzienia  
 Tysiące ludzi i krocie pieniędzy  
 Posłanie piekiet przeczwiśtnienia  
 Wstawienia szerszcia rozsiewania nędzy;  
 A ona jedna - bez ludzi, bez domu  
 Zastona cała jej, cnota bywała  
 I walera jawnie albo pokryjomo  
 Troku jednego mien stęhywała.  
 A gdzie się tylko na placu xjawila  
 Zawsze ją witał ogłos unięsienia  
 Dłuzie tylko krotki albo twari xwrocila  
 Składano wszędxio hojdy uwielbienia;

Niekwi ludzie albo male dziatki

Do niej sie z izami wdzieczności zwracaly

Ta prosiła ojce; - tutaj wdzięczne matki

Długi wdzieczności izani dopłacaly. -

Ona take mule wszystko przyjmowaloi

Tak pocieszala ten lud nieszczęśliwy

Dziatki piaczące tak uweselala

Ze kazden wołal: to aniol prawdziwy!

"E viva angeto! odbijaly mury

E viva! - więzieni wlozily sklepienia

E viva! - mrucał poliegan sionury

Doznawali nieraz sam wbićkie ukrzenia. -

"Ale gdzież mamy dostrakiwać Ciebie?"

Pyłali nieraz - "gdę bieda w nas bije

"Ty się ukrywasz - gdzieś może aż w niebie

A smoki się ciągle wokolo nas wiję

Ty się usuwasz, od naszej wdzieczności

Cyż ukłonić światłości stracimy prośzenia,

Także Ciż wrywać wgodzynie żalności?

Gdy nawet Twojo mernamy imienia." -

A ona prosi: "niebluźnić o niebie

Jam tylko grzeszne słomne stworzenie

Idyby - take - przeszedł... koprędziej wpo krzebie

Skowca usłyszcy uciwka jęczenia;

Do niego bracia - się udawajcie

A gdy ratunek potrzebny chwilowy

Za jego wezwaniem i' Pianka wotajcie - -

Zawsze wam pomoc przyjmiecie gotowe."

Star przybył młodzieńcu z naszej Sarmacji  
 W mundurkach swoich do miasta Lagunów  
 Pojść z podobną arystokracji

Wystąpił w podróż przez swych opiekunów;  
 Tędy z paszportem szedł po wizowanie  
 Długo nas go przyjął nadzwyczaj surowo  
 Trzeci w ostatku: "wyjeżdżaj mój Panie  
 Drugi raz spotkać mię, bardzo niezdrowo."

Tolaki jak zwykle, zapalonywa szluka  
 Tędy a myśli: na coś Ci zostanę!  
 W młodym się zawsze zachwyciła odrywa  
 Niedziw - to polskiej natury jest dane. —

Niedługo potem gdzieś w jednej kawiarni  
 Przebrańszy miarki za nadto w kielichu  
 Myślał że Panu to wolno bezkarnie  
 Na każdym miejscu zbroić jakiegoś licha;  
 Dalej więc z kilkoma Weneckich młodzieńców  
 Przyjeżdża i rozonuj po polsku na spiskach;  
 Przeciwnie kawiarni, odradza mu krzykowi  
 On z wgardą faknie: "coż może się złożyć?"

Aż dżiki jak gozby zakłóciłem wotany  
 Stał przed kotem zdziwionych krzykaczy  
 Strachli wstąpił, — Tolaki skłopotany  
 Nadrabia mina, pyta co to znaczy?  
 Aż dżiki na jego największe zdziwienie  
 Przecze go polsku: "chcesz wiedzieć co znaczy  
 Wszak ci na wstępie dajem ostrzeżenie  
 Radziłem jechać nim znów zobaczę;  
 Może skosztować chcesz otwianm'ków  
 Lub zwiedzić Dozów podziemne piwnice?  
 Spójrzyj za siebie wiedz jak zwolenn'ków

Wyszłyś swą ciałę do obie siostryce! —  
 Nasz się obejrzij — a tutaj bagnet  
 Swieca — najistotniej patroli mu w oczu,  
 „Niedzielnego Włochy!” słowami poety,  
 Chemikowi krzyknął, choć postrach go mroczny. —  
 Alex wstyd przecie jakoś Polakowi  
 W obliczu całej Włochy utracie minę  
 Wierbale ledy skłoni się drżakowi  
 „Kurę” wyczerpi — muskając czołogę. — 1800  
 „Lawsze ci sami” drżki mrakunc pod nosem  
 Chętnie coś mowić głosem kinemat diałonia  
 Porównującym do kotnieryj głosem  
 „Uściale!” krzyknął i kniki jak swogonia. —  
 Prawiarz ochłonał i cicha mu win sruję  
 Docię biesiadni jakoby porażeni  
 A jakiś obcy i rada przyślepuje:  
 By jak najprędzej zmienić odzienię. —  
 „Signor Polacco, w swem polskim ubiorze  
 Ciężkowie miasta obudzasz całego  
 I tenaz pewnie agenta na dworze  
 Pozostawia policya swojego;  
 Przebież się panie, a potem uciekaj  
 Spiesznie jak możesz, do francji — do domu —  
 Także kolwiska kresła, tylko niezwlekaj  
 Do drżki niegrozi daremnie m'konu? —  
 Młodzieniec słucha, a potem się dmięje  
 „Ach to Pan straszysz... Polaka drżkami!  
 Czyżby tylko u was Policya istnieje?...  
 Nas od kolebki szuwają temi psami;  
 Ta unas latrze drakale i drżki  
 Pórz tego wilków — psów wścibskich bczma la

Choi z Czech i z Łużyc, nie z furszecz Afryki  
 Najkompletniejsza menażerya cała. —

Łoście zlekniemi na wszystko go proszą,  
 „Przestań szaleniezo bo-ón-cię musi”

A nie nieporwad — Koniecznie z ład wnośca,  
 Ze pewnie Dianka, w slobliu być musi;  
 Pytajacemu o nią Polakowi  
 Cuda bajeczne o niej powiadałac. — —

W tem się zsiętk jakis zbliża ku Domowi...

Ślimy krzykliwe, chałasza, śpiewaja  
 Łoście z trawiarzi, ku drzwiom się wrócili —

„Angelo nostro!” — prospolstwo wciąż wola

„C’viva Dianca!” — Krzyżerano co chwili

Polak wybiega, i ujrzał... Anioła!

W tem z przeciwniejszą zaletni ulicy...

Diabeł jak z Tartaru łona się wyłoczy

A za nim błyszcza, palasze — rasknięce

Łgraja oprawców, łux na łud się łróczy;

Ładność jak wiatrem Łanumu odwiana

Łrowziwie bręg i pierzcha do łola

Łprzeciw zbrójnym raskstepom szatanu

Łberbronne łwego łostawia anioła!

Łoją się ostrza łordercei łeb łroni

Łux łerax łięcej ku łiej się zbliżaja,

O! łłoi łię łerax anioła łastoni?

Łay łak łaniębnie łwszycy łciękołaja!

Łkiemaz w łem łłumie łprzynajłmiej łjednego?

Łby łaniębnie łczynów Łujch łpiętkności

Łarza łię łrola łastawid łwojego

Łart łanibę łszego łiasta łniełłiękności!

W łem łala łłumu łłwierca łwe łono — —

Łjako łłziatka łd łubku łłbrzima

Wybiegł nasz rodak z swą czapką czerwoną  
Tęden za wszystkich strażę przy niej strzyma.  
Na widowisko taki niespodziewane

Stuny obadwa przeciwników stają  
Te - rozkazami - te - wstydem wstrzymane  
I wstępna bitwa, oczyma staczają.

Temczasem Dianka spostrzeższy rycerza  
W naszym miłośniku a mężnym rodaku  
Podaje rękę, - miłe okiem zmierrza  
I z ręką wola: "oh noble folacco!"

On kilka w ludu oblicza całego  
I krzyknął, ręce całując podana:  
"Niech żyje anioł, ludu Weneckiego!  
"Niech żyje razem z wolnością Kochanek!"

Lud chce wetować Chaniebnej ucieczki  
Wółał stokrólnie: e viva e viva!

Dziś wzrok ku niemi pochylit zbójcki...

Czy w jego sercu ludzkość się odzywa?...

Czy może Ducha promienie bożego

Choć serca tego przecisnęło

Tę ciemny tajemnik... to siedlisko złego

Porznięto cudem, i coś rozpięściłchnęło?

Ach! nie - nie jeszcze...; nieściśle formanie!

Dopiero paczki do kwiatu puściły

Czy tylko mroźne wiosenne zaranie

Chętnie szczy paczków rozwiniecia sila?...

Dziś się po krótkim wahaniu przybliża

I wraca głos swój do Dianki ponury;

"Wielki grzej drogę!" zawył rykiem zwierzu

W którym rowczy obelnie pazury.

Ona swym wzrokiem wspaniałej godności

W którego dobroć niebiańska przebiega,

Odważnie spojrzij utwarz pełna podłości  
 A on jej wzroku bejzownie omija;  
 Tjakoby skrócił chciał przytkości chwile  
 Schwycił miodziencę i na straż zawołał —  
 Ten chce się dobyć spny w swojej sile — —  
 Skłóci ale wymknąć dżitkowi podał? —  
 Białka więc rzecze: "ach nieczym choru  
 To nadaremnie moj racny miodziencze!  
 Podziem Cie strużać, a Pan z niebios Dworu  
 Starania nasze usilne nwiśierzy."

1900

Więc idzie Polak nasz jak w odwiecziny  
 Życie polaka — to wszędzie jednakie,  
 W więzieniach jego najmilsze rodzinny  
 W więzieniach jego wdrowki są szlaki;  
 Przytkwał więc sobie: "wivat Polska nasza!  
 Niech żyje Włochy... i Wolności niech żyje!"  
 Jego odwaga powtórę rozprasa  
 Tej mgły dżitkości co straż twarz kryje; —  
 Dżitki się obejrzał jakoby przemienny  
 Jakiś nowy wyraz w oczach mu zabłyszał  
 Jak zdrowia balsam w móg rozpowszechniony  
 Z tego wyrazu promień mu wytrysnął;  
 Tymonowi mruknął: "ach zawsze Ci sami!"  
 Skłócił na przed jak grzechem goniony;  
 Wziął wylecia słuch w szroma siłami  
 Czy niedostyżny głos Białki pieszczony...  
 Aż przed więzieniem styżać mu się zdato  
 "Cet rivederci! o noble polacco!"  
 Schoc' mu stanąć zotactwo niedato  
 Te słowa były mu szereścica oznaka. —

Szedł w głąb piwnicy myślamy zajęty  
 A dostał całkiem oddzieloną celę,  
 Choć w toż wiele niebyło pieniędzy,  
 Przecież się na mnie niezawodnie wiele;  
 I gdy zamknęli drzwi, a światło znikło  
 I kroki straży powoli ginęły  
 Wtedy wisiunowi zamarzył się zwykło ---  
 I jemu myśli się też na snuty; -  
 Wspomniał o Polsce - domiu rodzinny,  
 O te te ogrody - łąki - sady miłe  
 O wieku święto minionym dziecięcym  
 Day światem mijadca te drogi mu były!  
 Ojciec z wyrazem szlachcica prawego  
 Przyjasał kiedy w oczymach swej sprawie  
 I poległ broniąc kraju Kołчанego!  
 Porównując antenatów - sławie

„A jak com zrobił?” do siebie w głoś mowi  
 „Aby szlachectwo pozyskać krajowe?”  
 Próżnia w pamięci jak i wiozły w ostrowie!  
 Choć raw sze ramie i serce gotowe!  
 Szczęśliwy ojciec, świec mu Panie Boże!  
 Daj się na Polskę rzył w czasie przesiłcznym  
 „Ach ja rżym - kosa - zmiatat to jak z łozie  
 I wrogów se pit bojem u stawieznym!  
 Tak z kilka husców, tej prawdziwej wiary  
 A mnie gędies z łozka sam koto dobozra,  
 Alzym mógł rżbać podług mody starej  
 I gon na Przing! Łozka brodonosza!  
 Potem do Stanstka - potem do Poznania!  
 Dalej przix Kraków i na Paś do Lwowa!  
 Kłiech szabla reuszad zio Przingów wygania,  
 Kłiech szere znowo polki reka rżowa

Ach Dozi wielki!.. wiaj mi dozwolac!  
 Ha - cziowicki miody -- jak uprzedzi gzi nieregine  
 Duch czasu dlugo niebedzie odskracac  
 Wic i mie - polskie szlachectwo niemine; -  
 Bylom dopiero - sam, w malej kasarni  
 Tw karmelitalach -- tak co's .. x piec miesiecy; --  
 No - przeciez miodosc, niecalkiem mi marne  
 mineta; - hm - hm -- krieba ale wiecej!  
 Gdyby choc dziate sen, mie niebyl tu w sadzie; --  
 Ha!.. dziej sie wola, -- mam gienu krxix wiecej; -  
 Gdyby w pu'onicach - mie tu sprowadzi,  
 Abym inz siedzial choc kilka miesiecy;  
 Lece tak krawczyk -- tu - w samotnej celi --  
 Pielki w swietdrzemiaczy - kanzerony rozprawa,  
 "No pitem dzisiaj i jutrem za wiele  
 Wic moge jakis czas xyc postna strawa;  
 Do tego upad na nadto nierowny --  
 A x reszta Bianka upac mi karata...  
 Coz to za anios!.. moj Dozi lidosny  
 Tak piekna byla - gdy na Floro stala!  
 Tak istna Marya - przyczysta dziewica...  
 "Salve regina! ah" -- i x cicha nocit  
 Skonieczyszy wotat: "o Bogarodzica!  
 Patuj mie, ratuj" -- sen myslie polotocit  
 "Bianko przybywaj!" ..  
 Drwi z lekka od chodza  
 Wierien cos widzi, -- wspot we snie wspot ujawie  
 "Czy duchy Dozow, spo nocy tu chodza?"  
 Lece postac slierna jakby Bianki prawie  
 Ah!.. samaz Bianka?!.. tu -- zlatarka wietru...  
 Tu sama postac - chociz suknie inne!  
 O! ilez utwaryj tej cudnego wdzietu

Tyłto nie rysy jej więcej skicinne; -  
 Włixa się z lekka, i przy nim stanęła  
 Dechu dobywa z wahaniami znaku  
 "Wolcie Niesmiato więzienia za ramie ujęta  
 "Wolcie lewarsi - signor Polacco!"  
 Frywa się więzieniu, - wszakże zdziwić się godzi  
 Lecz ona ślacz na usteczka kładzie  
 Pierze za rękę i spiesznie wychodzi -  
 Przez schody - ganiki - dalekie prowadzi  
 Aż wreszcie przed drzwi celarne przigbyła -  
 Trzaskająca; - drzwi się otwierają - -  
 Ona latarkę spiesznie zagasiła  
 Dymów korytari ciemny przebiegają - -  
 Stański przecie, - ona otworzyła  
 Prowadzi w sukij, rygle zasunęła  
 Wskazie ściemochek czarownicęka miła  
 Trąkolara, jako Duch zniknęła! -

"Ja - moje rzeczy! ach będe przebrany!  
 Coż zła przesłuchana, gozies znikła, kieszonka - 2000  
 Dzikie sen aniołek? otęgeri su roztane?  
 Coż dalej z moja osoba szanowna?  
 Kremur przed kórtwem tem zaraz nieklaktem  
 Trąbka szaty jej nieucatawat!  
 Cech ona znikła!... słowa niewyjaśnion  
 Obyś wróciła!!... zycielym darował!" -  
 "Proszę do stolu - bo państwo czeka!" - -  
 Tyłto za nim głośno po polsku przemawia  
 Czy może jeszcze więzienne sny trwają?  
 Takies wiedziałto - znówu się objawia?  
 Lecz nie... a przecież... dziewczyna w gorsecie  
 Powtarza "proszę", naprzecio niego idzie  
 On za nią dary - i pod nosem ślicie:  
 "Czyż będzie kiedy, koniec mojej biedzie?"

A wtem kolara na bok się odteczy  
 Ca stanic nagle w niemym ośmieszeniu:  
 Dzięki przed nim stoi! - roziera mu w oczę  
 A Białka sparta na jego ramieniu!  
 "Gwałtu walujcie! coż mi mna się dzieje!"  
 Krzyknął co tylko się mu wystarczyło  
 A dzięki na całej gardło się rozśmieję  
 A mnóstwo innych śmiechów mu w słorzyle. -

Dzięki przyślepuje - pod ramię ujmując  
 Przyjawnie wita, i na polkoj prowadzi  
 "Zławcy ni dżiśkow Twoich czerkuje  
 A reszta gości mych porzuciłby radzi;  
 Także Two imię?" dalej go rączyła  
 Nasz rodak z cicha: "Bolesław odpowie -  
 "Chodzi Bolesławie patrz w wszystkie ci wita  
 Miśtoj mariaco - tak w dżogi pólowie" -  
 " - Sa śmie zapewne? - Spanie moj Kaskawy? - " -  
 "No Dobrze dalej smij, lecz na prziod postap!  
 Tu droga Białko, Twój Sarmata ziwawy -  
 Naprziod rycerzu - podziiki swój miśtoj.  
 Bolesław kilka catuje ja w rękę  
 " "Wiespij oh fceanie" - do siebie znów mrućki  
 Ta rączka cudna - i to borkie w dżiśki!  
 Twarz - oczy - brwki - i wiasty le krucze!" -  
 "Powstań rycerzu do dżyc ubóstwiania -  
 Tam masz narodrosny, jak syn Trastili  
 Niekh ci przedstawie - miśtoj do rania  
 Wreszcie cierspliwosi gości się wysili" -  
 Dopiero spojrzaj Bolesław do kota - - -  
 Tak gdyby z oczów spadła mu zastona  
 Siedra Panowie i Danie u stola  
 Nawet jenerat, piosrod tego grona;  
 "Hamillo przyśtap i wcz wierznia sobie"  
 Hamilla z boku don się przybliżyła

Nowe zdumienie !.. " Jaka podobne obie  
Hamilla... Bianca... i ktoraż to była ? "

Co raz to w nowym donat radziwieniu

Choć Hamilla za rękę ujęta

Oby cieżemu być przedstawienia -

Hamieci w przesłizanej jej twarzy szperata. -

Prziki tenaz objad rolę gospodarza

W stołu zasiadł i toczy rozmowę :

" Ołzi to ten nasz, niech ojciec uwazi

Jak niewinniałko utraciło głowę ;

Hamillo ! " - - groził i rzece po chwili :

" Ale nawiasem, panie Polestawie

Daj rękę na to hrabiance Hamilli

To nam nieumknieysz, chyba po rozprawie " -

" " Ale całe życie ! " "

" patrz ojciec kochany,

Juzi duch powraca. " Nasz pilnie uwazi

Wazie jest ten ojciec ? juzi dwakroci wzywany ...

- Jenerat ! ojciec ! ? szura gospodarza ...

W domyślach gubi się - a ten przyrywa :

" Dowiedz się wszystko - niedrocz się kryjomu,

Wadzi dobrej myśli, a Bianca cię wzywa

Bys' się uwaził taki jak w spolskim domu ; -

Niedzielnaj wiecznie.. siostruni Hamilli

Bij raz herbatę, zakas co spodałi -

Post słubowateś kiedy cię wsadziłi

Tewnie w wypadku gdyby jeś' niedali ? "

Poscio się smiga, a jenerat była

O klisxy szeregót słabu wspomnianego

Gospodarz kartkę dobywa i czyta

Prozbowi w krazni rodaka naszego ; -  
" Ja był u ncha, z Bianca i Hamilla "

- Rzece - i stucham, - Hamilla niedala

Do gdy nasz wzięci się rajac postylla  
 I przywał Maryi, na świekno ślabała;  
 Za karę tedy musiała się mięć  
 Sama z latarką, pisać aż do wzięcia.  
 Półm przecz kryte strzemi biera mojego  
 Wiści z obowiązkim ścisłego strzeżenia;  
 Pó sam racz przyznać mej ojciec Kochany  
 Można go puścić wolno w Niemciji?  
 Gdy mimo przestroig jak ożarowany  
 Sta oślep w zgubę apętanic leci;  
 Skoro tu przybył ranax swa odziera  
 Zwrócić na siebie poliegi oczu -  
 Najstawi takim najbardziej niewierza  
 Chodzili tedy za nim wzięci i w nocy.  
 Gdy do mnie przychodzi x paszportem przestroigiem  
 Widząc wolatka nieodświadczonego,  
 Lece bięda butna - ranim zapobiegłem  
 Nawarzyć z polska bigosu łęgiego;  
 Patrol wojstrowa już prawie go miata  
 A ja szukając poliegi cywilna  
 W miejscu gdzie kanda, - lxi - lxi - go chwylata  
 Zwalczając dalem znów rade przychylna;  
 Najstko pod blahym pozorom zabranom  
 Jaka na Florso gacie i Biantka była  
 A lud ujrzałszy z zwykłym ja raptilem  
 Widat; - Wtem nowa scena się rozayta:  
 Idąc bez celu, stam ludu spotkałszy  
 Chciałem wziąć kilka na wojstka zdurzenie  
 A lud tak liernie patrolu ujrzałszy  
 Zlekniomy pierzchał do kła szalenie

Zostala tylko Białka osuszczenia! —  
 I tu z powrotem nich Polaki wystrocy,  
 I staje jako zyczenia obrona  
 I umiata galbrzyj mojej armii w cery; —  
 Ciebraz uprawdzic do Białki pochwate,  
 I przelnie umiat publicznie — sie sprawie  
 Lec tu musiatem mu juz przytkrode malę  
 wzadzie, — by uszyskie wybrzki naprawic;  
 Nide, gorstrazka a bicia pociwina  
 Za ma wykrzytknie: niechaj Polaka xyp!

Jagby niebyla warta koleglina  
 Bytlym go zaraz uchwycit za szypę  
 Lec tam niemozdy — halaj to uczyne:  
 Jozix chlopcze mily — chciy mnie pocalowac  
 Ulep tej krocha przytkrosci we minie  
 Jez tu zabladzi; niebedziessz zadowac."

Janstai Beleslaw sciska gospodarza  
 General ku nim balze sie przychly:  
 "I mnie pocaluj — choc serce ostharza  
 "Ciebie o zabot hrabianki Hamli."

Niebede teraz reszte opiszwac  
 Inz po polnoy — bo szyske kar fiano  
 Teraz czas zmiwa, niektra zaniedywac  
 W niedziela skoncze me opowiadanie."

Wzyscy powolnie Wojciecha rozharom

Do przyeznaniu do stolu usiedli

Nieprzepuszczajac ni kasy ni zrazom

Za to najsumienniej do Prudzecku xiedli;

Poltem brat Buzni wstai i' przybe wnosil

"Panowie tracia! kadrzije lec zastawi

Nieprzepomnijcie o sinderze co prosil

et kan bog za to was foblogostawi; —

Ne cwarantok unas jest: "Preobrazenie" —

Uzlyscie tedy przybyc nieracozly

I moje serca wiadomo straphionie

Przy sposobnoscit tej niezalawili?"

"Zgoda Panowie?" gospodarz xapyta —

A wzyscy za nimi "zgoda, wykrytkneli

Nszyskiego majac na dzidzaj do syta

Wogu dzidzujac spokwini podawali.

## Na ruskiej filibanii

Od rana brzonia, we wiejskiej drwonnicy  
 Lud spieszny na mszę - swiatecznie ubrany  
 Pijent przewraca w cerkiewnej księżnicy  
 "Wseno szczone", zaczał księż w stule odziany.  
 W tem najjeżdżają kilkoma bryczkami  
 Goście dwie rzadkie: Panowie i Pami,  
 I niemi kaciński księż z ministrantami; -

"Coż to ma znaczyć?" - pytają włościanie, -  
 "Paroch rozgniewał, dzieńdzica naszego  
 Et dzieńdzic zjechał i z dziećmi i z żoną,  
 Za niemi mnóstwo znów państwa różnego - - -  
 Pewnie go zbiegli kłana zastuxona,  
 Et może biedę i na nas sprowadza,  
 Bo od niedawno swab jakiś tu chował  
 I gadał po wsix: "Polaki was zdraźca,  
 I popi lakie; - może i niezwodźit  
 Tak pojedźniemy, za kiewra w zagładę!  
 Cerkiewke, xjdom znów dawa, odzierżyc.  
 Kteri sam paroch zapriedał gromadę.  
 Et niema Panoni ni "Księżrom", co wierżyc."

Tak podejrzliwi po cichu szeptała  
 Imi - mądziej si, łagodza: "czekajmy."  
 Wszakie panowie pobożni kłękają  
 Widać swab kłamał, swabów niestachajmy."  
 A wtem się Panstra zaczeła ofiara  
 Termi się modła, a drudzy spiewają; -  
 Chłopi znów szepca: "co swab łep siawstara  
 "Patrzicie jak pany Bogu się kłaniają,  
 Kłobaki się modli, przed Bogiem łak kłękca  
 Ten niuczyni krzywi zialnych Rusinom,  
 Kłupi - Kło ciem wiasnego się leka  
 Lub wiare waje, cudzym wibery synom."

A po mszy świętej, ksiądz daje patene  
 Świętych relikwije do ucałowania  
 Las do dziekana przyszedłszy redyng  
 Wiedmiato - jednak - z godnością się kłania -  
 Poda krzyż pański i na głos przemawia:

" Wyrzaje winę, ma w tem Bożym domu  
 Łatuje z duszy - pokuta poprawia  
 Dlatego proszę: swasroczyte krusznomu? "

" " Tui zapomniane " , , dziekan odpowiada  
 Treks studek podaje Bożemu  
 Ksiądz rzecze dalej: " Panowie hromada  
 Mnohaja lita - didycku naszymu. "

Zaspiewał cały lud powszechnym chórem  
 Tracnym Chóły nieście sercem całym  
 Poczem z Dobranym do siebie - Diak - włosem  
 Honklurze polskim zaspiewa chóratem 2200  
 Polacy kłękna i Rusini sobie

Ci tra się rozga - ci piacka sake sama -  
 Tak wasi xrozono w niepamięci grobie  
 Aniot ich wywiolit zmartwychwstania brama.

Idą do księdza, jak drużyna cęta  
 A kona szepco mu w wielkim kłopotcie:  
 " Ja az na wieczór się spożyciwala  
 Tys' nie niemiwił, jam teraz jak wlotcie? "  
 Trwożnio do domu idzie zprasowana  
 Tam Bóg jej zstat: " istne pocieszenie,  
 Słuchanie z spżarnią ze dworu od franc  
 Picere i smarzy - przyprawu, pierzenie; -

I Pasze z winem w piwnicznej sypni  
 A stęga myje - przyrzadka naczynie.

"Lech jeszcze przecie - gdzie ja tu nakryje  
 Za ciasno w izbie, tak licznej gościnnie" -

Wtem dziesięć wstąpił przeprosza plebana  
 To się rozradził w niebytności jego:

"Lech całą rzecz ta improwizowana  
 Dzięje się z woli księcia łacińskiego;

Chcieliśmy dzisiaj być razem dzień cały  
 A obiad w domu wybieratby nasza

Wice Kojcech z księciem zdecydowali

By zrobić wszystko to - tak... lech hałasa; -

A w sieniach jeszcze... nasz kmić oczekuje

Abyś go księżę przyjęć chiał do łaski."

Książę rozczulony kmićcia przywołuje

Skruca radby natrzeć te przykre niednaski; -

Wszyscy serdecznie się przeproszali,

A kmić wstąpił z polską na mowę się sili:

"Tote wsie nimci nam ponarabiali

Wszystko szelmstwa te powymyslili

Foby to prawda na urzędzi bytci

Leży zamknęli byli gospodarza?

Bytaby zhora pewni nastąpił

Aby niebyła ta nimci'ka mara!" -

Temczasem kłopot ostatek nakrycie

Pani księżowej szczęśliwie obrono

Dość lech doradził Kojcech wysnienicie

Aby do sady stół wyniesiono;

Nareszcie ugon, i wszyscy usiedli

Rusin z Polakiem w braterstwie prawdziwym

Pozem ochoczo s'jedli sili i jedli

Na kłose' swym wszystkim wrogom rajad liwy"

Oci sobyla biesiada panowie!  
 A wszyscy przy niej, gdy spijano zdrowie  
 Witali w niebo: "nam szcxi'scie zdrowia  
 A wrahom naszym - wiecnie bezbozowie!"  
 Polem Wojciecha - karlem Karidem przesli  
 Coby do Kozeryt swojej opowiedzi  
 On wiec po nieszkoi odyciu, br. lsb cieniu  
 Ciagnal powiadka swa ku zakon'czeniu

## V.

"Poestaw po tym zaznajomieniu  
 Siad przy Kamilli w miłym xamyšteniu  
 Tomrasem raczał jenerat powiadac'  
 Takto naniestnik i brezes serdowy  
 Szarali mu sie ze xgroza, wykibadac'  
 Ze druki szatanem jest ci stop do glowy -  
 Tak ich prowadzil po strasznych piwnicach  
 Pokazal wieznicow okutych przy stopach;  
 Polem o jeszcze straszliwszych ciemnicach  
 O janiu x woda i o kosciołrapach."  
 Gospodarz x Pianka serdecznie sie smiali  
 L. Joci sxi kulka x Kamilla wlozylto  
 (Niektozcy przeciz, dowiedzieli sie chcieli  
 Takto sie wszystko - wlasnie odbyto.  
 Gospodarz rzecze: "o jam sie spadziewal  
 Dawno tej strogiej zawiadnej wixyly  
 Wiec wszystkim na przoi spoprzyglosowywal  
 Dzebral strachow xapas x namienity;  
 Laraz na wskapie przyjatem niegrzecznie  
 I kulka nrag nosownych zrobitem

Wadło by zrobić ten przegląd kęśpięcznie  
 Za pas rewolwer' pępsuły wtorjtem;  
 Potem kilka sztukien tajemniczych, -  
 W bramie schołowej - waga straszliwa  
 W ostatku sala panci' rozbojniczych  
 Skórych dostarcza Kalabrya rzybuliwa;  
 To także na nich sprawic' porawienie  
 Ze jai uhotę do reszty stracili  
 Lecz ja im chciałem podobne zachcenie  
 Cóżac' na zawsze tej słodownej chwili  
 Wiece kilka słowek kuchwałych huscitem  
 Aż aiśc' zład pana' pęszera sporwata;  
 Zład wice harido - co z temi zrobotem  
 Skórym się kara śmierci naleziata;  
 Byli to svi - przyzponnicie sobie  
 Zaemi: magnaci - artyści - uczeni,  
 Za spideki pęcicin' monarszej osobie  
 Miel' byc' stygcz kiem' kamiebnie traci; -  
 Za kilka z panci' tych cokolwiek zmatem  
 Piantka jak' zwykle ratunka ziadata - -  
 Tajemnie tedy do niednia pisatem:  
 "Ze chociaż więziom' sym śmierc' naleziata  
 Niemożna pęciciei tracic' ich publicznie  
 Do ludności wydzic' ich przedsięwziata;  
 Parły strajna bez ziezizda się liżnie  
 I na ofinije publiczna wpiżnata;  
 Lępnij wice dżatć więziom' w moje ręce  
 Et ja bez krzytków bez ziadnej wyzławcy  
 Bogowi śmierci piszknie ich pęsiwizce  
 Pżąd ujdzie krzytkom - ja - niędbam owrzawę."  
 Dwór to polwierdzit' ja zabrać ich z soba, -  
 Do dwóch tygodniach - wysłatem do willi  
 Potem je Charon swa władna osoba,

Przewiódł bezpiecznie aż do Marsylii.

Dobrze się miałem ze spieczoną wodną,  
Taki dawniej Smetarz ślicy bywał  
A mój śpiewnik rządu dogodną  
Tam esekucję tajemną odbywał; —

W kilka tam nocnie mnóstwo nieszczęśliwych  
Mścicieli wśród tortur niewypowiedzianych —  
Kixem a przeszkocił jej legend śtrażników:  
O mściu westchnień, — dachach ołowianych; —

Toleni także dobrze pamiętałem  
Ze przeszes — a więźniów znał dobrze jednego  
Którego głowa a włosom prawiem bratym  
Była podziwem dla miasta całego;  
A że mi jeden a takim włosami  
Umarł niedawno a bandy Herodowego,  
Przebież karaniem go po nad schodkami  
Posadzić byłem do drzwi zwroconego. —

Prowadzisz spawców do mojej spieczary  
Kwioram — przeszes spostrzeżę ciatego,  
Dobrze go pewnie — przelart a kulary  
Puszył — a stracił do dotu wodnego;  
Tam lepiej całą spieczarę owinieć

I krzyknąć do nich... obadwa śobledli,  
Przes a nog leci, i gdybym nieschwycił  
Byliby do drzwi strzury go już xjeśli;  
Na koniec obu — xnow choćnikiem moim  
Na plac, swiętego Marka sprowadziłem. —

Perac xbył dumny, lioro kralow Projem  
Cuwolnienie a staxby prosieciem  
A pan minister... zwykile — podjezxiłowy.

Przysłał aymidysz, (po tem dyrektora;  
A karbonarow, — zgniewany i mściwy  
Wpuszczam do mego podziemnego dwora; —

Ten choćnik wyjsieciem w „grand canal”, prowadzi

Były wchód z bióra, policyi tajnej,  
 Skroeni dyrektora kłopotem zaradzi  
 Jesli ten chodnik, w rękach partji skrajnej;  
 Dłujcież jeszcze Charona w ścieżki  
 Skroen przesłał na moje ządanie  
 Głównym strażnikiem więzienia całego  
 Inni fletyli strażca miał czuwania!  
 Reszta więc sobie wyklumaczyło  
 Co po odjeździe moim tu się stało,  
 Także szeregoty powrota już wiecie,  
 Z Bozia pomocą wszystko się udato.

"Cóż to za Charon?" Bolesław zapyla  
 I patrzy pięknej sąsiadce swoj w oczy;  
 "Ten obryzm z skrzypca, co przyszedł i wita -  
 I z muzykami na salę się tłoczy;  
 Jest margnariem pierwszego rzędu  
 Odwazny, - prawie do kapamiestania  
 Szwagrowi w brudach pomaga urzędu  
 A siostrze także: w świątelnicy powozania;  
 Gdy od zatrudnien' coś czasu mu zbywa  
 Karax z skrzypcami "rozmawiać" zaczyna  
 Skoczno mazury - Krakowiaki grywa  
 Wdycha i ssa młotą goryczną wspomina.  
 W wypadkach narzecz. kwasomowstwo lubi  
 Lecz tak się zwytło w wyrazach foplarce  
 Że: myśł i podmiot i przedmiot gdzieś zgubi  
 I prawu nigdy swej mowy nieustanowczy.

"Dłuj siostruniu" gospodarz znów rzecze  
 "Że gdzieś się widzi - na Włochów się zbliści -  
 I kłnie na wszystkie harmaty i miecze  
 Że tylko Polakę godzion Twój piękności;  
 I gdy Bolesław nadśięgnął". . . .

Kamilla  
 najspieszniej z miejsca swojego powstała  
 Tracząc drobna, usta mu nakryła  
 To milczemni szpionona brógala.

"Cudź już niebode, - tylko dować muszę:  
 Że gdyśmy z warta jego prowadzili

Charon się zbliżył i szeptał: "na duszę!"  
 Wskazał na niego i mrucnął: "Hamilla!"  
 Gości się śmieją - Hamilla ze łzami  
 Siada i w rękach daleko głębiej tonie  
 że nawet niewie co tam z jej rączkami  
 Bolesław czyni - jak wiśka w swej toni.

Generał woła Charona do siebie  
 A przyjeżdżam w karci drżkowi pogrozi:

"Gdy agitatorze oskarżono Ciebie  
 że Charon stalkiem Kontabanda wozi!"

Charon z maxurką ma to odpowiada:

"Gdy bo tegożności znów coś wynajduje,  
 O karabandzie wiech kile co chce gada  
 Słemi selmami ja nieporozumię,  
 Coś było cynic? ja w krajućie miaręm  
 Dwóch Marsawiaków i dwóch milancyków,  
 Sekretnie psiewicz do elalty ich chęćm  
 A tutaj niedie cord - eme Drafickowików;  
 Miaręm miorax w psod, ze opis mieli  
 Tych biedacyków - dla poszukiwania,  
 Coś było cynic, fuzgieszmy wroni  
 I selmom kwasli zamiasta świadania."

"Lepiej się spieszaj, rob dalej niechylaj!"

A terax rebierni, koerzi xdsoby,  
 Ton panicxa - polskiego pawitaj  
 Co koto naszej bōxkwionej osoby. "

2400

"Zawieć mówitęm Chamenecko swoje  
 że nie dla Włochów takie to słienności  
 Miły panicu! Kochaj ta Dikwoję  
 Inaczej... Dalibog... peknę ze rżości!"

Inarax stanął w pomocy aktora  
 Prziaknął dwa razy, poprawił kōłnierza,  
 Reklam otrzeprad, potem oratora +  
 Mōsem - do niego, uroczyści xmierza:

"Zgustem wytkamnej eksperyencyi  
 Uprawiam się rychtę x meji kondolencyi  
 Biorę firmament, x mandatu mejięgo  
 Wiercam fundament, do boja wstępnego."

Generał nalał mu kielich polskiny

Przecz: "zostaw Charoniu na przyśrodku,  
 Abyś łobny Twój hegar zaciężył,  
 Wstrząśnięt wczesnie u siebie zawiśłość".

Ci co Charona rozumieć wiesz  
 Byli tawar w chustkę, - jednak on poważnie  
 Przyjmując kielich - w wierze jak najszerszej -  
 Słuchał odpowiedzi ta barwno wawinie -  
 Potem się skłonił i rzecze odchodząc:  
 "Musz iść urządzić - marza naszego  
 Bo te Taliary smyckują nawodrac -  
 A niepotrafia, od nocha polskiego;  
 Brywają ładnie dyc to prawda cysta  
 Lec radem jeste mi niesprocentować  
 Takci bywają do nas organista  
 Idy polecesem nam Exalamontować."

Niebiedziem dalej nam spowiadał  
 Co szeregocowo tego dnia się działo  
 Jedni się bawili.. Drugi.. ol. szepkali  
 Wostalku grono widomy powracało;  
 Także niebiedziem setkiej opisywać  
 Tak Pan Bolesław serduwsko Flamilla  
 Ktosiści bronia tak poczai dobywać  
 Ze wreszcie warkem... szersza... się zacięgli;  
 I jak potem po palacu Doży  
 I wszystkich gantach i wiezieniach chodzą;  
 Charon do Penly i do czarnej loży  
 I po chodnikach szajennych go wodzą,  
 Słuchał też nieraz, u sztucznych otworów  
 Ktore się w jednym kruczanku zbiegaly  
 Karzebran' więźniów i ich rozkroworów -  
 Aż włosy z xgrozy - na głowie stawały;  
 I poznai czynność gospodarza swego  
 Lecz jeszcze lepiej - poznai, co sumienie  
 Pokochał serca, rozuciem wdzieranego  
 I zacił jak jakie nadsłuchiwie stworzenie.

Raz siedział w oknie ze swą Flamilla  
 Mówił o Polsce, o Podolu szynym

I tęsknił tajnie za powroty chwila,  
W parze - ku miłym stronem rodzinnym .. -

Sabryj na morze rozmarzonym okiem  
Tale łagodne miły zapraszają,  
A dźwięki gądole przedwiecznym mrokiem  
W zwałymy obłacie koto bryga ślaja;  
I zjednej Charon wyskoczy w paradzie  
Takiś rozkazy gondolierom dawa  
Tolem bieży .. w czaku przyz spadać ..  
Wśród do pokoju kana Bolesława; -

Przywitał stanstwo wojskowe i sroci  
By trzycie raczyli do przyjazdki wodnej,  
A że dość chłodno i zimna mgła rosi  
Okiech niezapomną na suknie wygodne; -  
Kłodzi bezwzględnie, - jak w ślaskach ubrani  
Na dot zbiegają - u gądole śladają,  
I strzaly lotem jak wiatrami gnani  
I lagun zakreślow na morze wpadają; ..

Subi się czołno w mgłach nocy jesiennej  
Ale czy miodym? .. czy mgła ich obchodzi? ..  
Ich serca pnie uciechy płomiennoj  
I we mgłach - słońce wesela im wschodzi!

Alex przyjazdka trwa za nadło Dugo  
Stanek za staby na morstkie bawłamy  
"Holano! namro! czy ty sxy sz tam Dugo -  
" " Dobrze mój Panu! " " odpowiedz przyz ściamy

Lecca znów sxytko - przedem blyskawicy  
Tuz kałas miejscy się do nich przebija  
Motanie komend dochodzi z strawnicy  
I wiatrem gnane znown ich omija; -

Staneta barka: "ach droga Hamilla!  
Choiżiny aniele - do goliardka naszego  
Czy prawda luba? .. prawda - jak tam miło .."  
Charon się xiawia - " .. ku D tedy, na prawo .."  
"Taki wiatr silny! .. do domu Charonie! ..  
"My pomoczeni! .."

" .. Takaj sa Orabinka  
" .. przedko na okret, to wiatr nas dogoni  
"Hajula dżystaj - bōżie dom spoczynku; "  
I silna wka - Hamilla podsiwera -

Polestaw raznie na pokład wskazuje  
 Zaumiony drzazga Flamille debiera  
 Charon przez lukę droge im wskazuje. —

Zstępują na dół ida do kajuty  
 Tam Bianka!... uśmiechem wita x Diabłkami!  
 Polestaw dumiat, stanął jak przyglęty;  
 "Tęci się dzieje, nowego xnow xnamy!"  
 A Bianka na to: "wiedz ta niespodzianka,  
 Kój maż ukarać Cię za skrytość Twoja;  
 Tuż przed sypialniem mówić do mnie: "Bianko! —

Chłopice, abyt besteni za ojczyna swoja;  
 Zbiori wżę drobiarzi jakie nam potrzeba,  
 Kusimy wyjazd nasz nieco przyspieszyć  
 Trzeba kamiechać — kubić dalej nieba,  
 Zbyt na ufnoscia — niemożemy grzeszyć."

Tam dawno w podróż głowa już była —  
 Tak dziś pomysły wiatr na morze nastat  
 Wżę przez dzień cały uszytkom sposobita  
 A zachoi stonca w kajucie mię zastat."

"A jakie sprawy — pieniadze i rzeczy?"  
 "Niekoszta cię uszytkim tem moj, drogi xgotat  
 Oglednej jego pozostaw opiece...  
 Ale słuchajcie... jak pistenie on wola!"

W tem okred silniej, jak schmięły się ruszy  
 Łoskot i ruchy wrax się podwoiły  
 Szum fali uszytko w ostatku przygłuszy  
 Po tem kajuty drzwi się otworzyły; —

"Witaj Flamillo, witaj chłopcze miły!  
 Wzaychajac — kapię bestinotó się biczył  
 Imnie raczete bratowac już siły  
 Pieszom Cię w chwili sposobnej wyprzedził;  
 Teraz zostaje nam Boga uprosić  
 Aby do Kally do brida nam dozwołit  
 Tam bedkiem dopiero wygłosit  
 Do nas id sidet skatanstkich wyxwołit."

Do przytorej brzożnie silyj podrozi  
 "Holla" do klarsa Sirocco przybyla  
 Tledwie usza najstraszliwszej burzy

Co czarującym skrzydłem płac morza fale okryła  
Dwa było statki, i parowice mały  
Z których pod okiem Dżita ładowano,  
Na brzegu czekał agentów wój cały  
U nich z katedry czołgi poumieszczano.

\* \* \*

" Tyś mi nazy Drogę Polestawię  
Pytał o różnych wypadkach znaczenie  
Dziś spo odbyłej ostatniej przeprawie  
Dam Ci na wszystko moje słamażenie;  
Cho papiery są Twojej Hamilli  
Tu opis moich odgrywanych roli  
Dyś w piece mej aż do tej chwili  
Czładow Janem Twojej własnej woli." -  
Polestaw na to: "mój ojciec Kochany  
Czgi niechcesz dłużej mieć o nas Staranie?  
Czysmy zbladzieli - czlis zagniewany?  
Taki dotad było: taki niech i zostanie;  
Do Wioch bez myśli, bez celu przybyłem  
Na drodze rozpust i zlamkrutowania -  
I nad spodzianie się tu nauczyłem  
Rozon obowiązków mego powołania.  
Taki zawiżerem Ci me sukcesie całej  
To serca rziadkie, ma Hamille droga!  
Czlis się wzięły nasze rozzerwaly?  
Czic! one nigdy się zerwać nie mogą!  
Ja chce pracować wytrwale i cialnie  
Lech kadi mi rada, pomocen ojcowska  
Zas życia opis Twój odczytam filnie  
I w duszy ze czicia zachowam syrowska."  
Nastąpił uściśle jak nowe przyjmiorze  
Wszystko rozumia, choi razen niepyła...  
Polem Polestaw papiery zabierko  
"Warszowke, najprzoi z poriadku odczyła:  
"Za jego ces: król: mości rozkazami  
Zabki ze trzema okryty z Wenecyi

Ludowo Krysta stanu zbrodniarzami  
 Flomendant flolby (ku brzegom Grecyi); -  
 Na kazidm miejscu na jego ziadanie  
 Ma mu byc' wszystko do woli oddane  
 A gdyby zjadat i smiercia Karanie  
 Ma byc' natychmiast wyczekiwowane."

Czeki notalka z pieczecia państwową  
 "Najskładniej będzie wywieść w pełne morze  
 Istotność w wszystkich w brzyga transportową  
 Dziura w dniu koniec wszystkimu potory."

Ju! co na rozkaz szalansko szkaradny  
 Bolesław podpis "marszrutę" tej szada  
 W górze minister cesarstwa w szachwładny  
 Flomendant flolby - dyrektor: Franz Lada!.....

" " Co co!.. obójciez się Boga!!.. o Kryste!!!  
 Tyś był tem wszystkim?!" "razem wykrzykneli"  
 " " Chwała Ci Panie!!.. Boże wielkisty!" "

Flurmem do niego się wszyscy ciwneli;  
 Dzię miał? Wójciech z niemi trudności  
 Ktem odpari zapat, w smierzyt szarym umyśle  
 Flaxidemu w ucznie naimiaris radości  
 Szkami rozrzuconien krenice nabitysty;  
 Igdy się wzbraniał cainusów szalecznie  
 Zwroca ku sobie aspektów wylanie  
 Dzikina w kielichy: " Kochajmy się wiecznie  
 " Niewad narodów wolnych szrabanie!"

" " A gdzież Bolesław? gdzie Bianka Hamilla?"

" " Wójciechu Progi? " " znowu wszyscy wołają,

" Ciężkowiś! proszę!.. jeszcze jeno chwila  
 Tylko niech państwo mi nieprzerywają;  
 Radbym najkróćiej resztkę opowiedzieć  
 Byćcie w ostatku się nieponudziłi:

" Macierz jak wyżej mowilem - to wiedzieć  
 Ze w szarzi na ład szdwiesmy wskoczyli  
 Burza gwałtowna tak morze rozdziała  
 Ze jak w gazetach szpotoma czytano

Na morzu jednym wszystkie pochłoneła - -

I Sullu - które za nami wysłano;

Wasza niecierka dość mocno się formalizowała

Bo Charon puścił resztę więźniów stannu

Skórzy się z nami promieścić nie dala

I miejscowych z nich kilku schwytało

Przylem pomimo zakazu mojego

Grasa folięgi do szwajcra wygładziła

A do zakładu wnętrza więziennego

Kilku prawdziwych szatanów wprowadziła;

A ci wchodowe drzwi rozgłębiali

Sprężyły - narzędzia wszystkie poniśrzyli

Stwierdził kompletny Chaos uczynili;

Quo'z się wcale dziwić niepotrzeba

Ze w pogoni wojsko za nami posłało

Alte inaczej zarządziły nieba

Bo wiatry pogoni w morzu pogrzebali. -

Z więźniów w Sirocco coś se sto zostało

Skórzy do Anglii z nami dojsić mieli

Przedła po świecie się porok-prószali;

Alty wkrótce podroz okrętem fundjeli

A jakonałszy sprzećiwności mnogie

Stanęli wreszcie w gościnnym Londynie; -

Polestaw stambad kruzając znow drogę

Pojechał naprzeciw ku polskiej Krainie,

W Wenecji nicznał go nikt z urzędowych

Jego wesele cicho się odbyło

I nieprzebrzeżny regut faszportowych

Nie podjęli na niego nie było;

Powrócił spiesznie polekoma po konę

Do Piątki z dziećmi i Dana Włodocha

Z niemi uprawia ojczyście zagony

I mają plony - aż bierze nieocha.

Przed szubkad - szubkad, tego Franza Lade

Lez zgnął w Cherbourg, pioszkułiwan' walek, -

Tu do nas jeszere nie do szli naprzwiady

Najlepszy schowek uciekowy rakabok.  
 Mienięcym bracia me opowiadania,  
 Lecz aby formać was a moja familia,  
 Proszę w Niedziela do mego Larania,  
 Tam jest Polak i Branka a Hamilla. —

A kiedy poszli podemu wickeriac'  
 Pami Biedrowa do meza mówita:  
 "Pabryczy nielepiej dobra miarka miwriac'  
 Za xgoda szerescie i zabawa mita;  
 Ty chciac bym xdzicimi po rusku wciuxi plokla' ..  
 Za sobie a chłoptwem nasu sze dośc głowę -  
 Nierobie pewnie a mych dzicci' somiokla',  
 Kiech przy Rusczyżnie umia polskiej mowy. —  
 Szademu miłej a "edaktowanym",  
 I prawde mówiac szylko "durna głowa",  
 Dawi sie jakimś Rusinem ubridanym" ..  
 "Ależ bo Imosi'!" ..  
 "miler! ani mi stowa!  
 "Nieuprowadzicie na salon a szexyżne,  
 A nadal chłopa nieczyście kwierzisciem  
 Do niezbawicie głupokla' ojezyżne, —  
 Cerkwi pilnujcie! .. to Biedra rajcicim". 2)

Weselit' gości argument tak zdrowy  
 Biedra wreszcie slusność przyznaje szymosci  
 I rzecze: "kiobnia da nie a narzej głowy  
 "Lecz pięknydm dzicim niemiecckiej zachdrości; —  
 Narodowosci - Polacy wolaja,  
 Niemcy wtem koniec szobrotu swoich widra, —  
 Nicie nas w naradzicie swoje obracaja  
 A wyzyskal'szy publicznie a nas szycera;  
 Tchoc' niewszyszy, mowdzic' sie daja,  
 To przecież wieksza exastka szegomosci  
 W szlepej głupoci' cudnym sie szprzewaja,  
 Smakujac w szlebie nikeramnej podłosci;

Do rusku ucyje' si niemca niobrzeba  
Do cu goj umie: "marox ti durna klopa".  
Do do so by dostal wygojy i chleba  
I Konsens - z Dzierac, i pana i sioipa.

Normali radzi, ci spomowii niemcy  
Jaki chytnei - wiary swiszej dygnitarze  
W niemgojnie knofu razem z cudziemey  
Si tuca - plamiac Chrystusa otvarze.

Nawiasem spowiem jaki haribit Starosta  
Wojta - ze gniny, drog nienasprawialy:  
"Ja tobi nechal - ti durna tao mosta!"

"Ja ja nekitykan - koste nekiaraly" "  
"Ale ja nechal!" ten krzyczy na nowo -  
"Ja ja nekitykan" "

" nicht a mal ruthenisch  
verstehen Die Lumpen, " i pokiwat glowy  
" and polnisch schon gar nit, - weit eher bohmisch."  
" jetzt soll man sie fragen, in welcher <sup>sie</sup> Sprache  
" die Correspondenzen ferner haben wollen -  
" polnisch? ruthenisch? - eine schwere Sache  
" doch ich will fragen, wie man hat befohlen, "

Cylat wiec wozlow: " czy chcecie kolonckie? "  
" Naszexo kolonckie? choroba niemiecku! " "  
" Cui sepi ruski? chce psat z obowionckie? "  
" " A'ka lida rozgic? - hromada ne Dziercko! " "  
" dobri niemiecki? "  
" " Ja naj dobry bude! "  
" " nam nie do nicho! " "

" Dann mußt man halt schreiben  
" nicht polnisch nicht russisch, höchstens so lude  
" verlangen soll alles - beim alten verbleiben. "

Wskoi' dytobryjete i gości roz smicchu  
Stłorych prócz naszych knów kilka przybyto

Niektórzy starza: "ej panie Kościuchu  
 czy mi się zdaje jak z początku było."

2700

Kościuch zmuszony, swem oświadczeniem  
 Carzicki: "dwa razy niemiłowia Kazania  
 Ale tu wiesz jest, - jego to zardaniem  
 W. całości moje rozgłosie" podania." -

A wiesz ukłania osnowę, baro szuka  
 Ca dawna wszystko na wasy już mola  
 I niezadnego do serc wam zapuka  
 Niezamykajcieci przed wieszaczami wrota. -

Niedziś to w półna, noc biadała kwata  
 Do rekach gesto kielichy krawczyły  
 "Wieczne braterstwo!" drugą woda  
 Na śmierć zawisła - niekiedy zapili; -  
 Rano się budzą, wstodok na ścianie  
 I niedziś już dawno obrany się czecha  
 "Panowie! proszę do mnie na świadczenie  
 Dziadek ma ziać owies, niech robot niezwleka;  
 Na wieczór proszę; probostwo do mnie  
 Bez stojów z pola, wprost najkrześcia Dłoga  
 Czwiałekam bowiem mem fanom najskromniej  
 Że do niedzieli niepuszczę nikogo."

I niesprzykryta się wcale zabawa  
 Do widziń na polu przy robotach byli  
 A wieczór wdworze? Pana Stanisława  
 Leszli się wszyscy i kocio gawędzili;  
 Wskloniec jedzono oświomy, radzi  
 Że raz gdy, chmury niebo zaciemniły,  
 Lada zwoził, snopy - niemił dość ocładzi  
 A wszystkie pany, na pomoc przybyły,  
 Dziadzie i niemiec, dalej proboszcz utuśły,  
 Kościuch i muskal, i świda chudy  
 Zuo sili, snopy - drwigali kapiuszy  
 Cła wóz na nosze - a resztę do budy.

Pani Kiciżowa knowuje do mecia :

" Patrzaj Jegomośo co to zgoda mozie  
I gdybyś był słuchał tego swaba wojeza  
Byłoby zginito w polu nasze zbozie . "

Nolna noc była lecz rano pogodna  
Przysta i naszych już w drodze nastala;  
W zaraniu przed wsią choza fara mloda  
I Bianka z Dziadłowa, już na nich czekała  
Polesław przyjął, gości przedstawiono  
Polem domowi Woiciecha witają;

Widać klesknili - taki go ploczono  
Celowani rewstrad aż wytknąć nie dają;

" Patrzcie to moja, do Polesławowa  
Bromatka chłopców a tutaj dziewiętki  
Wanda, Herminia! - Woiciecha salowa "

Całują spna się do wata na raki.

Polesław rzecze: "przez tydzień ten cały  
W małym do was z skóry niewystroczysz  
I gdyby Panie niepowstrzymywały  
Towarby prawo domowe przekroczyły. "

Woiciech im mówi sprawa znaczenie  
" To zawsze jedon z nich widomu zastaje  
Chyba że w jakim szerególnym zdarzeniu  
Cała rodzina się w polu roz udaje. "

Polem w szry sey weszli do pokoju  
Lecz rozstę musi zamilczec' poela  
Ckasty opis wiedzie słuchaczy do ruzoji  
Ckiloczć w swem miejscu do wielka zaleda.

## VI

Za chwile rzadkie wśród ludzkiego życia  
 Które tak szybko duszę zapalniają,  
 Że wśród burzy i niedoli życia  
 Tak zapomniany skarb przed oczyma stają. —

One w wierzeniu — one na wygnaniu  
 Albo gdy serce gorzko się rozżali  
 Bieda jak druziki w weselnym ubraniu  
 Szczęściem przyszłości, przyszłość ustajali; —  
 O! gdzie te druziki umiła wspomnienie  
 Tam łzy i smutków krople wysychają  
 Do znajdzieśz w progach pociechy schronienie  
 Gdzie z upragnioną na Ciebie czekają. —

Takimi wspomnień cennymi skarbami  
 Chwile pobytu w Zaranii nam były  
 I świetni wieczerni świecami barwami  
 Tuż nieraz ducha nam rozpromieniły.  
 Wiersze polski i braćmi najchętniej się dzieli  
 Choć w czaście z swoich rozdał klejnotów  
 Może im serca niemi uweseli  
 Myśli do śmielszych skieruje polotów. —

W ogrodzie gwarnie — wesole bawili  
 Gdy się pojawił gość zupełnie nowy  
 Przed zgromadzeniem zapięty uchyli  
 Stanie po środku i trzymając pręciwoz :  
 „ Ponieważ niebo dziś nam dozwoliło  
 Oglądać kufce swojej radości  
 Cóż precz niestety noxdze wykazywilo  
 Dłotw śmiertelnych fort zapalczywości;  
 Dla tego często w rozbiarach się zdarza  
 Że rośnie bujno wśród podolskiej nocy „

Polestaw przywiał: "powstrzymaj zegara  
 Mój sy Charon! bo staby na oczy!" —  
 To Charon! ? witaj Charonie Kochany!  
 Wszystkie wotali a ci im się Kłania:  
 "Czy skład ja Panistwu taki Dobrem jest znany,  
 Co' miło ctokeu az do rozpiakania. —  
 Lwa mie faronem — dzies' jus od pot' wieka!  
 Ja nie fugania, dyć jestem okrocony  
 Pserwat nieboscyki jenerał ciowiekta  
 Panie' powtarza dzies' na wszystkie strony; 2800  
 Mój pathon Bartek, w wiecie — prosę Panow  
 Ca poganiskiego starszy ci gawrona  
 Duzimci otem dosi' niemców galgancow  
 Cwicyt kofyalka ducat farona!"

Poszedł witać: "stowzienskie sumie",  
 I między dzialwe swarliwa, xasiada  
 Et Jan Polestaw na gości xadanie  
 Dwie kofyalki x niemcami powiada:

"W Dzwiee sobyto kiedy ladowan  
 Bartek nas przywiozil sam we wielkiej lodzi  
 Na dokach x jego figury, sie smiano  
 Ze Charon przyer sye ofiary przywozili;  
 On miał na sobie ubior stonowemka  
 Szalkow angielskich, przytem korc dazinosly  
 Skoczidrzy na lad gabry przyciomka  
 Pincajac wkrto spojrxenie sierdziste; —  
 Spostrzegal kilka x owej armie stawnej  
 Co to morduje swiat caly jerytkiem  
 Dorsyc miał do nich xacie losci dawnej  
 Przygada tedy x obeliznym przytkiem;  
 Ca do poidaszow on do korda swego  
 Tobalerow tak potkwersowal,

Że na smierć spłatał na placu jednego  
 et krzyk krakelwem wiecznym marował  
 Lecz po zwycięstwie miał pierwszemu ścisnąć  
 Wzrost do kariego podchodzą i leżących -  
 W helu na miarę - co szrami wykrywał  
 Stałże uczynku wśród przekleństw gorących:  
 " A toa ci było? - psiałość ty sobaca!  
 " A niezwij Bartka karonem pogańskim -  
 Swabie psokelby! o! jak się pszwaca!  
 " Aj ja, niestety - z tym pleciem satanistkim! "  
 I bytby przykrej dopłakał się chwili  
 Po już konstatale się doń przesiadkali  
 Cke widowie się tłumem skupili  
 I z nim wśród " Chéerow " do miasta pognali; -  
 Przecbrany spiesznie, miał łopit w portlenie  
 Ktożym Golijatów klub bojnie go racyt  
 Et Korol nożone po całym Dowerze  
 Ślawiac marnego - co niem się dzmaczyt;  
 Zgraja ochockych z niem aż do Londynu  
 Poleja z mnóstwem Klubistów przybyli  
 Trzaz było patrzeć na to fetowanie  
 Dłote na jego czoło tam urządziłi;  
 Do nich Londyński klub też się przyłączył  
 Tę jedzoną śpiewano i grano  
 Porlec i Ale strugami się saczył  
 W wszystkim naszego królem obwołano;  
 Tę za dwudziestu a jadt za trziesięciu  
 A gdy z nim kilka na sítě iść chciało  
 Zwałczył Golijatów coś czterech czy pięciu  
 I tych dwóch o matę życia niestradało.  
 A kiedy przyszło im do naspiwania  
 Wtedy sopranem brele wywedzili  
 Anglię znane swe: Pule Britannia!  
 Dumnie też z plegma angielska cędzili; -  
 Bartosz to stucha: " do miłon spricy!  
 " Z waszym ryceniem paszja miś żyjęta! "

99

Chyć za skrzyńce, od ucha zabrzęczy  
Szukanie: "jeszcze Polska nie zginęła!"

Włochy niemają, bajów pieśni rękowej  
Angielskiej pieśni jakoby przymglone  
Zaś polskie śpiewy, tańce, marsz wojenny,  
Wzruszłto w harmonii jakos' zespolone.  
Dla tego Bartosz wespół polskiego  
Z tańców świąt, tryumf, ósosił niemały  
Czad wszystkie śpiewy i marsz Dwernickiego  
Lamorskiej syny sobie podobaly. —  
Chcieli go obrat na prezesa swego  
Choć Angielszczynany, nie wiele coś umiał  
Chc on wolał do kraju polskiego  
Z nami powrócić, którzy się wyszumiał."

Skąd ale Woiciech wydobyt takiego?

Skąd do Włoch przyszedł?" goście zapytali

"To jego sierżant z roku trzydziestego  
Dobry przysparkiem w Alacji się spotkali;  
Do wojny Woiciech do Poltawy był wrócił  
Zaś Bartosz uszedł do Anglii z panami  
Tam się do służby okrętowej wniósł  
I świat do kółta objechał wodami. —  
A gdy zobaczył poltkownika swego  
Tęż niemały rozjęsł się z jego osoba  
Ten kapitańca znał okrętowego  
Wyprosił w ramian i zabrał ze sobą."

"Dost' opowiadań! gości me kochane  
Tędy moja droga — Półkro i kamille  
Porlepien stoi, jakos' zapomniany

A nam za pieśni, się zaleknęto;

Daybyście pieśni są, zaśpiewać nam chcieli?  
Wad która Włochy tak cześć płaćkali? " "  
Tanie się dingo zapraszać do niedały  
Tany chor' tworząc — do wstępu spiewali:

## Pieśń

1.

Ułciemy sercem do Drogiej Krainy  
 Idzie nasi bracia i siostry rozstają  
 I te snem wiecznym różone różniły  
 Pięknej przeszłości dzieje wspominają!  
 Tam wola szczerst najmieszszej Krzywiny  
 Droni dźwięku kłami i głow Tych kości  
 Wskrzies Twoją goryczkę przez dziełności czynny  
 Wytrwałość z męstwem! to hasłem walności!

2900

2.

Gjeryzna! walności!... najświętsze imiona!  
 W której serce dla was niuderzy  
 Wy najszczylniejsze miłości znamiona  
 I to was niekocha - ten w Boga niewierzy  
 Bóg dat wam serce i dion polskie syny  
 W kłami kłazo na najerdzow różności  
 Wskrziesciez gjeryzne! & &

3.

Choćby gjeryzna w krwi własnej tonęła  
 To przeciez naród rozpacza niegrzeszy  
 Śrew dźwięku duchem i pięśnią nalemęła  
 Im od kolebki aż w grób towarzyszy;  
 Pięśń, krew, kłazo! - drogiej polski syny!  
 Czyn niepowróca wam dawnej miłości?  
 Wskrziesciez & &

Wszyscy w milczenia rozziwnieni stają  
 A Charon z dźwięka ze łzami przypada  
 "Niech Bóg nagrodzi wam serśliwość moja  
 To mi do serca jak" Oja nas," gada,  
 To to rozumiem gdy to aniołeczki  
 Mają od Boga stowików głosić  
 Kłami nas! Wszystko co z bruchem jak niecki  
 Pisy jak w dźwięku serdusto z drucika!"  
 Pominowalnie wszyscy się rozśmiejają  
 A Charon ciągnie nieco rozgniewany:  
 "niechajże Panu - dawa co umięją

Lżej mi chy Depłać, niżli grać w organy. "  
 Lnoń smiech pow szechny, a kłóćciach przyzorny  
 Aby rycerz zażycie gośćk zawała  
 "Chodź spiewaj wieszczu cichy i pokorny,  
 Flamilla może wstrować ci zdoła. —

Piesń wieszczka.

1. Dojrziwa xtoły kłós na polskiej roli  
 Na łacie byszczę, kwiatoczków bysiace  
 Pod wiosną w cieniu brzoze - łopoli  
 Leka w mogile rycerze drżemiace. —  
 Drżemią leż mięspia, — głos matki cjezyrny  
 Płacem ich budzi z spoczynku wieczności:  
 "Powstańcie duchy — z grobowej zgnilizny  
 Zostpięszcie w pomoc ginącej ludzkości!"
2. O matko droga masz dzieci rzyjace  
 Wśród serc zepsucia meżowie jasnieja,  
 I swiętym ogniem wieszczę gorejace  
 Co siędnia zycia zżimniałych ogrzeja  
 W pole choć skwarne promieni dogrziwa  
 Wieszczę na strazy już stoją — wołaja:  
 "Oczyjcie ludy bo czas już do zniwa  
 Wstańcie do pracy kłósy dojrzewaja!"
3. Kola krowia ojców i braci zgnijona  
 Zbita kopytem, mieczami zorta  
 Granie śiśtr, matek, naszych zroszona  
 I mimo wrogów kul, granu xadżana!  
 Ronce wolności zxis pola ogrzewa  
 Plomy obfite raki bytko ciekaja  
 Oczyjcie ludy & &
4. Z przeciwnej strony wystanie ciemności  
 Dzikiet księżka z kapiami swojemi  
 Lud odwraca od pracowitości  
 Strojac zwiędzionych obroz ziotemi —

"To zgraja podłych sprawców fałszywa  
 Piroteki piekiel." wieszczo zawołają,  
 Ojczyńco &

5. Wieszczów lud słucha a zgraja się sroży  
 Tęcza stróżów macierzyńskiej niwy,  
 W ruchu infuzy korony i noże  
 Na groda wieszczów podziemia straszliwe;  
 Lecz głos z podziemia się mocniej rozlewa  
 Motania silniej narodem wkrzesając.  
 Ojczyńco &

6. Niezwalony piekiel - ducha niebieskiego  
 Choć na ziemi szeroko fruwać  
 Niezdamy wrogom plonu ojęzycznego  
 Choć wieczni z paszeka, olwarta czaduje  
 Dziś siła życia narody ogzewa  
 A z mogił duchy rycerzów wołają:  
 Ojczyńco &

A teraz serca satowa dżiecina  
 Herminia spowie codzienny paćiorek  
 Ułów drogie dżiecie - już stariec zaczyna  
 Tęcza na nas - widze, podwieczorek.

### Recitativo

W ogródku mama kwiateczki rozsiała  
 Maczki i bratki - miłe niezabudki  
 Płomiennic kwiatki i lilije białutkie  
 Rozą ciernistą grzędę obsadziła;  
 Sadząc kwiateczki szami je skrapiła  
 I dżiecina przy niej stojąc, spiewała:  
 "Wam bracia wierzcie poświęcam te bratki  
 Maczki nam w zimnej mogile drzemającym

A niezabudki słońcem tęskniącym  
 I modły z piącem zbawiciela matki:  
 O daj słońcom oglądać ich ziemi  
 A ległych umieść pomiędzy swistemi!

Ojczyzny miłość nieskalane serce  
 To dar niebieski co w duszę nam wnika  
 I wbił ci lili barwach płomiennika  
 Rozściła oku polskiemu kobierce  
 A róży ciernie to godzi niedoli  
 Drogię ojczyzny jedzącej w niewoli."

Dzięcina matkę objata rękami  
 Wśród pieszczot uszy lubemi włożyła;  
 A matka w oczach modlitwą konieczyła:  
 "Polsko królowo! o modl się za nami!  
 Niech wróci słońce pod różinną strzechę  
 Polska niech razna, rządanej powiechy!"

## VII

Niaki dał jesienny kołysząc drzewami  
 W okna deszcz bije rzędi sty z łoskotem  
 Niebo szaleje z głosami wiatrami  
 Takie wszystkim zagrazał wywołom;  
 O! jakże miło - gdy niebo się chmurzy  
 A miła druzyna wśród własnej zagrody  
 Zasiada i gwarzyć niedbając oburze  
 Czekając spokojnie powrotu pogody!  
 Ckato kto w Polsce szczęścia łakł stołkiego  
 Żarna wśród życia ośmiennych kolei  
 Tęmi daleko od domu w lasnego  
 Płazę w słońcu, ginę bez nadziei

A jak rozbiłkom - u Wikich przykładka  
 Innym, - co chwila, dziec domy rozbija  
 Zmiewaja wszystkie świętości zakatka  
 I kły swe usciękle w pierś prawa zabija!

Ach-coż dopiero ludy bez własności!  
 Co całe życie walera z nieostatkkiem; -  
 Szarżen z dnia na dzień jak wfoha się gości  
 Zapracowany grosz zwié tāski dalkiem!

Tak!... najaremnie - w naszej polskiej ziemi  
 Szukasz takiego zakatka szerszego  
 Tu piętki sypiąc wystawianii swemi  
 Szerszcia ródzietka wysysa naszego. -

Nieszczesna Polsko! - czyliś Ty wyjita?

Z tāski Opatrności, co Karida Tuwa smuge  
 Przygniała stopa tyranii przickłeta  
 I krwia najarozdra płaćci ojców długi!

Niemozna na tej szerokiej Krainie?

Choc stopa ziemi, swa własna narzywać?

Dziśby bospieczni o każdej godzinie

Strudzoney pielgrzym - migi wshoczywać?

"Znam miejsce jedno, ja tam was zaprowadzę  
 W progi pokoju błogiego mieszkania  
 Schocą Szerszcia przybyłeta wam zewadze  
 Przecieżni nielakam się na to karamia; -

Przez pola ryzne Kwieciiste doliny  
 Drogi - Wziewkami wysawione Drogi...

Tu nas wilaja ogroiw krzewiny  
 To to szersze .. Karania są progi!"

Paniałko jęszce, tak - spiacych najdziemy  
 Cichutko idziny - gdzie gościenna sala  
 Tam pewnie swarce znajome najdziemy  
 Kiedra, juryste, niemca i mostkala, -

O - jak ochoczo będziemy bawili!

W takim to kółku serce się raduje -

Tętni, radosnej szczeni podświetlonej chwili

Zawieszona ręka wroga nieczepkuje.

Nikt nas niewita - i Kurta spać musi.

Dzennie biesiada, gdzieś w późną noc Arwata.

Choć przelotniej - ktoś w sali się krztusi.

" Pokój wam bracia!.. gdzież druzyna cała? "

W sali obficie, stoły zastawione

Srebra, jedzenia - i wina dostatkiem - -

Czy kbytek wdarł się w Łarania strony?

Tu rezydencje wkrada się zadatkami?

A próżno w sali... nie - niepróżno próżnie!

Przy stole siedzi ktoś i trawym kółkiem

Patrzy bez ruchu - myśli na innym świecie...

Czyż go niezbudzi naszym głośnym kółkiem?

" Poeto ślady! Tyż nas niepoznajesz

Czyż i Ciebie biesiada przemoczą?

Szkoda ci szkoda! - że taki się spódajesz!

Tębie powst.. bogini uwiodła?

Leż jak bez cienia wieszcz się nieporasza.

Stowa na pierśi powoli opada

Do obretwienia, powraca mu Dusza.

Cicho... Kuchajcie! do siebie coś gada,

I po nad kielich, przed sobą się dechyla

Tę ciężka wpadła do rżolego płynu,

Do przemowienia swe usta wyśiła.

" Słyszmy! choć Stowa - w westchnieniach Twe gina! "

Poeta skrzy: " Tu siedziła była

" cichych leność życia - wesela mięskranie!

" zamieszka skarażona i tutaj trafita

" " Ostatni zakrat spadł w ręce Syranii! "

"Tęci się stało,<sup>2</sup> powieść nam wyrażnij —  
 My przyszli szukać tutaj ocalenia  
 Pragnąc w tym życiu choć raz bez bojaźni  
 Zafixieć, uciechy z kolego promienia!" —

" " Wzrosną tak mile razem tu bawili  
 Śpiewali — grali, — dźwięki szeregowały  
 Dusze zbudzone, spoczęły na chwile  
 Wszystkie serc tożna nadzieją zagrady;  
 Tak nieba błękit życie zajaśniało  
 Tak gwiazd milionów wesole ścienne  
 W tem nagle burza — to niebo ściemniało  
 Pięćna strzała rozdarła sklepienie!

Śpiewała Dianka — Kamilla włożyła  
 Polemu matki dźwięki śpiewała  
 I śpiewka prosta, tak nas rozczuliła  
 Tak gęzby pieśń, iatobe rozlała;  
 Leż wiara — życia skra z iatule wytrysła  
 I w serca wszystkich słuchaczy wionęła,  
 A nad mem duchem potęga, uwiła  
 I piersi nerwe światami rozdała;

Wybiegłem w ogród, padłem na kolana —  
 "Dziękuję ci Panie! za chwile tą drogą,  
 Chty tak szczęśliwi jak w przybytku Pana —  
 Tęśny bezpieczni przed nawiscią wroga!"

A w tem słowieszko, grzmot groźbę rozszerzył  
 Zbudzony patrzy, widać mi powstały!  
 Dokota domu wrzask zbrojnych żołnierzy  
 A wewnątrz krzyki z pięćm rozlegaly; —  
 Dusze imie przechodzi, serce zwiła zgroza  
 Wtem Wołecch brzy: "jaki dziś niedogwarzym  
 "ty zostań tutaj, a gdy nas wywołają  
 " "wrócisz do domu jesteś gospodarzem!" —  
 I odbiegł spiesznie — a ja — jak przytkuły,  
 Słoję i patrzy w niebiosa z goryczą:

- Panie! czyż lud Twój - ze szczęścia wyrzuty ?  
 - Czy jego bole tam - w niebiosach liła ?  
 Niewiem jak długo w ogrodzie tak stałem  
 I byłbym całą noc przestał straszyć  
 Leż biedna Bianka z stuga porośniętym  
 Łzami ralami, tam mię odstrułały.

Wracam za niemi - - samych nam zabrano !  
 Tak głucho naraz tak śmieszno w pokojach  
 Takby nabojem ofiarę przerwano  
 Kiedyż znowy czerni w świątyni podwojach; -  
 Pociśxae' nieśmie, - wiże w szczyty miłozymy,  
 Idziemy do Ojatek strwożonych napadem  
 I objętuca w sen, koty szemy  
 Dajac Chrystusa pociśche nakładem; -  
 I patrzac w miłe te twarze dziecinne  
 Na klorych anioł stróż gościł pokojem  
 Na nuniach stółki współsenny niewinny,  
 Serce - pociśchy napawalem zdrojem. -  
 Patemu razca idziemy na salę - -  
 Iwi wieczera zaledwo rozdana  
 Potrawy, wina, na gości czekały  
 Kieszki - gości, nibyło ni pana !  
 A chciałem rolę Degrac' marnego  
 Siadam do stołu na cicho wexwanie  
 A chcąc im Duchem przewodzić mocnego  
 Chwytam potrawy i niepatrzę na nie,  
 Leż zamiast potraw dostałem przyjsrawy,  
 Coś z octu, soli, czy mocnych korzeni -  
 Stosownie - było, do mojej postawy,  
 Wiekstszym nawet zmieszano być się miemi.  
 Leż One - wdawny, głąb mojej zaprzęły  
 Tu mnie podchodzą, Kielich nalewają

Polonu Drogie swe rączki podały

"Dobra noc bracie!" i we drzewiach zaskaja;

Ta tu na miejscu tem - noc przesiędziałem

I kielich stoi taki jak był na lany

I z więzionemi wszystko przecierpiałem

Crąje na sobie, ich wszystkich skajdany!"

"W Bogu nadzieja - poeto śpiaczkowy -

"Loch powiedz za co? naszych powięzili?"

"Tyż o to pytasz? rożatku ryzekliwy!

Takby ci kraje obce wyzywili;

Crąjii nie wstyd - być dzisiaj zamoznym

Tyż, aczkwiś aby paść w podejrzenie;

Albo - być biednym, a prawym - pokoznym,

Aby dwiędzić stanowe więzienie?

Nie tu dopiero, gdzie już przez dni kilka

Paścili x polska, Panu się modlili -

Crąjii tem niezwalisz niemieckiego wilka?

Skłonen swém węchom knew wietrzy o milę."

"Gdzieś nasze szeregose? gdzieś dom nasz o Panie!..."

Chciałem go cieszyć - usta omiemiały

Loch wroki spolyka, xbroiec na ścianie

Och to odpowiedz niebiosaa mi Pały!"

W tem drzewi otwarto, i weszła Hamilla

Wprzoi ja niernatam, loch się domyslałem; -

Zatość, wspaniała jej piękność olsniła

Crąjii skrzyły, smusok sercem catem; -

"Panio poeto... najsamprzoi prosiemy

Byś samte domy podwięzacz racyt

Tas my cieszliwie su - cekać bedziemy

Co Pan Bóg dalej nam jowere przernaczyt!" -

Tam uklakł przed tem bohu majestatem

Lubnym w kobiecej pokory świadości

"Poiż biedny wieszaku - jestem Tobie bratem

A z Wami wszy skie podziela zialosci!  
 Niebo nam zdetai xbyl bolesne praby,  
 Takly nam xawrze do - przyzponnosc chciato  
 Ze wsem parole x rostkostaniu slaby  
 Polakom xawrzeo jezere nieprzyzstato!  
 Jest palec Bozly przy kazidem zdarzeniu  
 Speiniajmyx chialnie te czare goryczy,  
 - chlara w uciessze - statosc w umarlwiemiu! -  
 Niech w przeciwnosciach, duch meztwem siez ciwiczy! -  
 " Niech niedoliny usrod poicistkow ginie,  
 " Ny staniny mezinie, mierzom niewxarszeni  
 " Ecy pradem bystzym niedola w kraj silynie; -  
 " A Pan niedole w radosc nam przemiemi."

Tedyemy tedy i poriadkiem froslym  
 Wstapujem najprziod gdxie dom Stanislaw  
 " Tedy grobelka i tem kadyym mostem"  
 Dwor jax przed nami... widworze jakaś wrzawa  
 " Pabraz!.. ta slady wilczurów niemieckich  
 Pabraz!.. pijano chłopotstwo, stoi w ganku domu  
 Na wschodach bliższy dwie myetki xbojceckich!  
 To - Pan Vorsteher!.. cos x wozyym kwyjono  
 moim, i palcem na chłopow wskazuje; - -  
 Znamy swe chęci, choc' stow niestyszemy, -  
 Poela ze mna x woxka xestrukuje  
 Znaki krzyzia czynim - i wiehrem bierzemy,  
 W mgmieniu dwie myetki wproch powalone -  
 " Procz taboru x domu, - niekalac powietrza!  
 " Wyjd i przyzistymy! - na wozowa strone  
 " Chłopotstwo do domu - jax was kulaj niebrza! - " 3200  
 Lud szepce: " coto za jedni te Pany?  
 " A jacy moeni! - jak sych strwabow xmiestli

Boleż niewierzący na ciele gaigamy,  
 Nas król dworu całą noc wygnieśli;  
 Państwo takie dobre!.. aj fatry no na tego...  
 On pistolety dobywa x za pasem  
 Najt si' przyświeżony już idąc do niego  
 "Chodźmy do domu, spółki stażę czasu." —

Poeta rzecze x ukryta radością  
 "Ach Boga Dziśki - zó pręcie odchodzą  
 Wpadliśmy x nadto wielka żywość,  
 Co to za skutki się z tego wyrodzą?"

"Co? jakie skutki? — poróniej pomysłony,  
 Skutek najlepszy już jest osiągniony; —  
 Żle się tu dziato — zaraz usłyszymy,  
 Pojdźmy do biednej Stanisława żony;  
 Leż wprzód popatrzymy do onych dwóch łotrów  
 Leżą jak martwi... bardzo pośliczeni...  
 Przystąpić ludzie — xabierć tych kimotrów  
 do oficyny — niech nieleżą w śieni." —

Dóm choć na pierwszą chwilę uwolniony,  
 Redzta da Pan Bóg — spójrzmy do pokoju  
 "Wniechajże będzie Chrystus pochwalony!" —

"Aż wielki wieków, witamy po kroju  
 Testeście jakby o Boga zastani;  
 Chciał Pan Vorstehor tutaj gospodarzyć!...  
 Ty Anno do konca — to opowiadanie  
 Czem nas zamierzał, w wszystkim tu obdarzyć." —

My wojta x ludźmi także przywołali:  
 "Słyszcie co totry tutaj siobroili...  
 "A wy xgromadą im dopomagali!  
 Zważcie jak dżitro x niemiście xgrzeszyli. —  
 Ckly wsrednie prawo uznawac chcemy,  
 Prawu okuty niewolnik kódotuje  
 Ale bezprawa nigdy nieścierpimy,  
 Kłóczyćców — prawo, x pod prawa wyjmuję." —

Anna poczeka swe opowiadanie

" Wóz kraj z północy ze swu nas zbawili  
 Stuki - szereg obroci - i wstawia stroja wołanie  
 Potem pokroje wraz się oświecili -

Uty przerażeni wyskoczymy z łóża;  
 Tam spiesznie suknie swej Pani podać  
 Ledwie skonięzłam ja przyodziewać  
 Gdy w jej sukience weszła zgraja cała:

- Forsther - xandar - polone inni Draby -  
 I rozpozna wszystko przyszukiwać;  
 Uty stoin xłkile - oni przetrzaszają

Przystem - ja ki xwykle te kółczyńska szwabę,  
 I tajemnic komod i skrzyni uragają;

Arżęxy i' pościel wkioto rozrzucają,

Podpiery - księżki - listy i' bielszue,

To co jakie swiśtośd uceciwi chowają

Co niewiast краса, ozdoba męzyczyny! -

Coż robić! - wroga moc nieodeprzemy

Ciepłiwie końca napadu czekamy

Ani płacemy ani się prosimy

Przynajmniej wrogów - temu porawstydzamy; -

Przetrzista wszystko rabszów zgraja

Nie mierzalixili, a przeciż zabrali

parobków x stajni, kucharxa - lokaja,

I x xandar mami i z wejściem wystali;

Taki w domu byłko bab kilka zostało

I Pan forsther x ambadynerem swoim;

Pierwszy wyjawiać jał co go zmuszalo

Nawiedzić stania ma takim rozbojem

Zastaniał czyn swój najwyższym rozkazem

I xawiadomil o areszcie pana

- dając mej Pani xrozumieć xarakterem

To w jego ręce rzecz cała dżdana

Zarękał dalej o swej szczerliwości,  
 A kiedy Pani też wstrzymać nie mogła  
 On w swej zwierzęcej nadziei niekoczności  
 To może - Polka prawdziwa - być polką!  
 Tracząc szepnąć rozuchy kłopotem  
 Wszystko ratować dla niej obcywał  
 Leż jako jego miłości się słotem  
 Podzielić miała!... przeciwieństwo! -  
 Pani zdumiona - słowa niewyrzekła  
 On dalej kłopot - ja ztem radziła:  
 "Niejedna polka już tak raka spiekiła  
 A potem swojej miłości straciła!" 1.)  
 Pani powstaje i patrzy na niego  
 A on bezwstydnie: "o odpowiedź proszę!"  
 Pani krak jeszcze - odstąpi od niego:  
 "Ach zaraz Panu odpowiedź ogłoszę"  
 I mnie zawota: "Auno sły szyszała  
 Ty mnie niezradziła, Polka's - nieodrzyna  
 Tam zbyt wruszona, siła odierzała,  
 Ty za mnie Panu, odpowiedź daj godna!"  
 Boz słówek pociła jam się przysunęła  
 A wiedząc dobrze co Pani myślała  
 Pięściom go w paszere tak ślicznie uciła  
 Aż mu pójść morze, przez jucha oblała!" 2.)  
 On stojąc - zaczął rajuszone krzyżować  
 On do sypialni - szaf!... powiekraty -  
 On kładł się krak różgami nas cwiżyć  
 Tuleci sprzyły - meble - aż siły ustaty;  
 Potem z woznym do wsi pojechał  
 W gminie głosili że robimy spiski  
 Wójta z chłopami sulaj przyjeźdźli  
 Objęcali im z rabunków zyski; -  
 Wprzód ale przyszli do parlamentować,  
 My noż z kuchni poprzyjpasabiali

Lecz jakos' Arxiwuy, wójt jst' perswadowac'  
 I chłopi nasi' dxi sie' ociągali; —  
 Lecz kto wie co by dalej sie' tu stalo  
 Gdyby spawnie nie byli ich zbiegli  
 Zwawa na larcie, dxielny skutki miato  
 Chłopi odcsali, a cwa toby legli. —

— Wójt sie' przymusem z urzędu wymawiat  
 Do nog' usiadał i przepraszal pania  
 Prziyrietat ze bedzie w cwoi warle dostawiat  
 nim Pan powroci i zaręczat na nią. —

Tam tey zostal sam jako obrona  
 Pocta dalej ojechat na zwiady  
 Wstapil do Arxiwa a tam biedna kona  
 Laczat'a takie swoje Jeremiady:  
 "Dziś sie' biedy cizikiuj narobili  
 W nich kaci porwa, ze wasze wciexegi  
 Oh zebyz dobrze nam skore nabili  
 Czyliż polrzeba mnie takiej mitregi?" —

Jaka mozna bylo, taki ja poiedszono  
 Pradko sie' racna Tejmosi uciszyla  
 Przechce: "dobrze ot ze nastraszono  
 "niech brocha siedzi; — jam nierax mowila; —  
 On sie' wysmiewat; "ty nie nierozumiesz  
 mie' niewieszca." Tokosztajze terax!  
 Chocet nie Polake i choc' niewojujesz  
 Siedzi w kapce szwabstkiej jak mowitam nierax;  
 Alexi czas przyzidzie, ze my tych xtodzieci,  
 Polkolom xambniem, poltem popedzimy,  
 Janko swini stado!... — niech Pan sie' niecsmieje!  
 Do my Pradinki od serca mowimy!" —

Pocta dalej ciagnie w odwidziny  
 Smudno wstepywac' w opuszczone domy

Przećiw weselej, pabryj a' gajdziny,  
 Cawaga wstydza go Stowianstkie zony;  
 Plakaj przy Biance i Hamilli rzeźwie  
 Przy Polce pragnat bohaterem zafac'  
 A' przy Rusince ze szumka i spiewnie  
 Szedly po rusku napastnikow chrostac'.

Wielka dni mija, - niema uwiezionych  
 Nisza zwiada spilnie domy zwirowane  
 Prawnicy skarza gwałtow popełnionych  
 Polomach testnia, diateckie i zony -  
 Przystia medzica, koscioly zamkniete,  
 Niema pastery, gromadka sie riali  
 "A' przećiw pojdziny" przemawia Jacenty  
 Jest organista, kazdkiem choc' spiewali."  
 I poszla trojka do pustej swiatyni  
 Swiece zapala, worgany zagraja  
 I "Boze Cjere" z ich pierści wyplynie  
 Dalemu na swazi przed Stworca padaja;  
 Dalej litanije - i "kto sie w opiekę  
 I psalmow spiew, pod nieba bije  
 "Radzi pochwalona o Trojco na wieki!"  
 Na koncu hymn - na cześć Maryi  
 Salve regina.

Milaj królowo, o matko litości  
 Zycie stowczy, i nasza radości!  
 Ciebie bógamy - bolem ucisnieni  
 Njgnanc syny niewola, trapieni!  
 Do Ciebie wzychamy,  
 Skargi wylewamy  
 O wolem bez nadzie!  
 Dabry na nasze bole!  
 O królowo nasza  
 Pośredniczko nasza

Twoje kitościwe  
Czy dobrośliwe  
Zwróć ku Twem poddanym!  
Zakończ nam wygnanie  
Daj w kraju Kochanym  
Spoczynok - miastkażcie!

A po pielgrzymce, na tej świączków ziemi  
Prośbę nam upros', dla nas x wybranemi  
Czaki dobyto niech winy nam zmyją  
Śwodka Dżiewico! o Świeta Maryjo!

" Jan wiecznie będzie nam tarczą i zbroją  
Ktoś tuż za nim - czy? .. Kiszka w osobie!

A za nim wszyscy x uwiecznionych stoją -

" Boj cieczy wiernych po Krotkiej rękobie;  
Milajcie Dżieci! - a teraz radzwonicie,  
Ofiare jeszcze doprawim, dość x rania  
Milajcie mili! .. lecz czasu niebrwonicie  
Bo kria pocieszyć miastkażców Zarania!"

Tacenty arwoni, - Książ u bramy siada

Wła go Niumem lud uradowany

A rozczulony Książ im opowiada

Za co x swoimi był gościami porwany:

" Onaszem Krotku w Decyrk doniesione

Porzeczker o niej doniosł do obwołu

W obwodzie x tego "Auflauf" uczynione

Relacje zdano do głównego grodu;

Zakomnych chciwość a skhorzów strach Drazni

Łotr w własnym cieniu dopatrzył potwory

Wiedziw że w biościach lat pełno bojarin

Wszak na xłodziej - anowia - czałka gore!

Wiczerotka nasza w bunt groźny urosta

Ckosa swista -- Boże! -- w rękawie spokoju!

Do dworu fama sługabna zamieści:

" Chmury Polaków uzbrojonych stoją!"

Kępnio wo wszyscy rądzi przesiadają,  
 - Niech w górze sadza się mordem duszonym,  
 I bytko oni wleją nas trzymają -  
 Trzeba wice nadgród, które my piaciemy. -

Kazano tedy Peczorskiemu  
 Zjechać na miejsce i w potrzeby rądzie  
 Spełnić co prawo dawne stanowi;  
 Ale w tem ciemnym spoczywa wyrazie  
 Niemy aż nadoło. - Ktoż będzie niewinny?  
 Jeśli forsztcher jak najzastępcy bywa  
 Jest bez czi cztokiem, lub nadoło uczynny,  
 Lub zawiść ślepa pierśi mu rozgrzewa;  
 Tak i nam byto; - bo delegowany,  
 Czi niepyłając nas poarsztlowat  
 I polem kazden dom obziadowany  
 Władat jak rabuś, trząst i hałasował,  
 Wyrabiat zbytki, dzieci spowysztaszał  
 Daby zniewalać chciat sobie grozibami  
 Wyrabiat skrody, sżugi szoroxpraszał  
 I chciat rozkwestwić, nasz lud rabunkami!

Ja Boga stawie się nas taki nawiedzić  
 Do lepiej dobro polemu cenimy  
 Teraz tem bardziej się z niego zawstydzic  
 Do kło z nim stę jak właśnie styszymy:  
 Iż oło wdworze Pana Stanisława  
 Szostwo bez końca sobie szorwałat  
 Bóg co w obronie uciśnionych stawa  
 Władat by polski dom, wróg nam szokowałat  
 Władchnat dwóch wiernych, i wład moc w ich rękach  
 Ci dziełnie swoje postanie spełnili  
 Za to mu kłóznym serdeczną podziękę  
 Prosimy by wzdzię bezbożnych tak bili. -  
 Zbawiciel nasz, - kto miłosćia, władzi  
 Temu Wzrochnoemy w miłosći wybaczy

Lecz tego wgniewie bez granic osadzi  
 Cho sama, wroga pod tego strachy! —  
 Przeszy i swiste matki groby kala  
 Karusza spokoj swcich ojców kosi  
 Cho kłosem wroga — Dusza swa powala  
 Wspomnac Polki! imienia swizłości!

Błędzacy m grzesznym niech Stanisławowa  
 Przykładem będzie! ochwała jej chwata  
 Ona śmierć ponieść już była gotowa  
 A wroga hanbą należną skarała!  
 Lecz o czym mówię?! odpusi grzechy Panie!  
 Takym cnych Polek chciat upokorzenia  
 Wszak brudem wrogów zgnilizny oblani  
 To abekarcione obce pokolenia! —

Ale do rzeczy! my aresztowani  
 Dość z niebytności tego skorzystali:  
 Do przyez następców wyindagowani  
 Gdy winę żadna nam niewykazali  
 Z przyczyny niemca współwzięcia naszego  
 Co łajnie zeznał jatkotny, spiewali  
 Podczas odprawy coś buntowniczego  
 Tydzień ostręgu aresztu, dostali. —  
 Chwała bódz Panu! kwió dal nam naukę,  
 Co szwab: włóckiego — lub gój na urzędzie  
 Już nieporzuci diabelskiej swej sztuki  
 I bez poprawy, wiecznie tobrem będzie; —  
 Czemu nasz Mostkal? choi lyle ponosił  
 Dego komidari najprzód indagował  
 Etai groda ucił, i groził i prosił  
 I głódem dręczył, z niemcem konfrontował  
 Wystać trupasem obiecywał zteraju  
 Przeciż powzięwy choiż bez namowy,  
 Zawrze odwierat: "ja ni szło ni znanaję,  
 Zaprawda nosił, z chwata swe okrowy.

Zbliżony napaść, resztkę Nojciech zrobit  
 Zadka! pięćdziesiątym tym wilkom paszeczki; -  
 Forszacher z wstępu przecież to wyrobił  
 Że go przeniosą "nach Draussen" na lekki;  
 Aby wrzyskać nań sprawiedliwości  
 Czem i myśleć nawet nam niemożna,  
 Czem więcej w takim kądziku prośności  
 Czem bardziej broiła strajka bezbożna  
 Czem więcej ludzi arze i napaśtuje  
 Tem więcej zaskag u rządu nabywa; -  
 Wiczbaj na order i dyktat zachuje  
 Doło po swabstku: "Aifer" się nazywa!  
 Gdy bracia nasi w ciemnicach pokuci  
 Siostry i starce rozpaczą ośnieni  
 Słowem żyć cała ojczyzna się smuci  
 Ckły z tełku dytko zostali dotknięci!  
 Do Pan u niezmiernej swej kaskawości  
 Na kazdem miejscu i okazyj dobie  
 Woła Polakom: bardziej w gotowości!  
 Wyzwalajcie wolność Ojczyźnie i sobie!  
 Cwoż swych wiernych mroń bieżdady Parry  
 Swoim memento; - podryż zaskłpienćow  
 Omija, - bo też surowiej ich starze:  
 Ognię wieczyście porra od zroczpienćow!  
 Kasi Ojcowie Kochanej Kochanej Pamięci  
 Poga się wali wrogów dzielnie bili  
 Dkistraj niektórych Juliusza płon nęci  
 Fox i śmierć jego prawnie zaskłryli;  
 Z temi się wiarze rozpuszta obrzydła  
 Rozwiartosc niewiast, obmierita chęć wysku  
 Kąd niemi pietki rozpostarte skrzydła  
 Łączą ich z wrogiem u prośności mriwisko

A Polak prawy, posród burz niedoli  
 Chaze całą gołność pochożenia;  
 Płanici probieroxy okowy niewoli -  
 Klart ducha błyszczery wśród niepowodzenia! -

Bóg co na wszystkie speżiera Wzięcia  
 Klaxidemu pójing zastugi wypłaci,  
 To - Dzieci daje wam zamiast karania  
 Klęcz wasza wierze, ten przykład wzbogaci; -  
 Z wszystkiego się wam najszczerzej wziętyem  
 Wła co kto cudry rzecz ma wam przekracić  
 Zwierzeniem serca mojemu ulżytem  
 A teraz chodźmy - niédziękę usłowieć! "

Lud się don' cishie i w rzece coduje  
 Panem się kłania i zgrozyca woła:  
 "Skiedzi się Pan Bóg nad nami zmiłuje?  
 Skiedzi rabusiów kraj porzyc' się zdola! "

Speszli razem do domu Bożego  
 Dziecki opiarą składaję mu krysta  
 A po skonczeniu z ust - serca klaxidego  
 Wypływa skarga znów pędnią ognista;  
 Tiedn' sa więzieniem wszyscy okusili  
 Jest więc własnością, klaxidemu tem Drowista,  
 Dyle wśród pracy ją szczerze nocili  
 A pewnie Bożę klóści uprosza. -

## VIII

Tęcza weseli, po Eródze wstępują; —  
 Działki i żony, zbierają stęsknionę  
 Młóścianic Kłumnie z niemi postępują  
 Dziagna gwarnie aż w Łarania strony; —  
 Ach szczęście łatwo dookoła podbija  
 Po smutku radość podwojnie nam miła  
 — Obyx to szczęście co nas tak omija  
 W drodze ojczyzny, stale radości. —

Witajcie miłi, Białko i Kamillo!  
 Działki Kochane i wy wierne stęgi  
 Coś wam za nami nadło się stęskniło  
 Wiedziemy zato gości szereg stęgi;  
 I chwile na smutku wam powelujemy;  
 Ach patrzcie! w sali, tak jak onej chwili:  
 Troiz potraw, klone zaraz dostaniemy,  
 Wszystko tak stoi jak my zostawili!

Wpuszczcież tu wiościan, nie skapcie niczego  
 Wiece im zagrają w ogrodzie; — "wesole!..  
 "Opisłość kraja chostrujcie polskiego  
 "I stawcie murnie przeciwnikom czoło!.."

Radość wiościanow wnet się rozwinęła  
 Dumki zanóca, — skrzyjpcie szeregolują  
 Wiece w wszystkich równo ujęta:  
 Ach oni Łania różnicy nieznają! —  
 Póssyanin hulad jak nadłóżka siła  
 I tylko ciągle a ciągle radował  
 Ze "sukinsyna jęwoja", niebyło

Mieru tygośnia wiary, niedochowoci;  
 „Ja mu rapiaeru! Jak ho podibaju „  
 „Blat i powarizat, pod noscu serdecznie.

A Charon z Anna chodzi jak po raju  
 Dniwa jej sprawi: chce kochać ja wiecznie!  
 „Ty z Twym pięstkami, a ja z moją sabla  
 Pan Wajciech s psodu, a panie' odwołem  
 Stanieć stac Drabow - byłobyło Diabło  
 Bym' ich nieślukeli z całym rodowodem.“ -

A piewca sakri - nieblady dxi's wcale -  
 Punnieniec zjwy jasnieje na kwaryj -  
 Dxiy po tancu ludzie' spoczywali,  
 On priednia wiejskich Lancerników daryj: -

Spiew jesienny  
 rolników polskich.

Skonczono zniwa - już rola zorana  
 Plaszki umilkły, rósłentije krxiew  
 Ugnij pobozny, rolniku kolana  
 Zranoc' panu dxiżkerymy Spiew:

„Bogate Dary Twoe Boze Pastkawy  
 Chwali Cie cały rolników rod  
 Spoirixji litośnie na brudy ich krowawe  
 Wybaw z ucistka Twój biedny lud.

Do pracy Woni niepozatajemy  
 Chwi' nieraz Spixnić nam z uolą' pot  
 Nigdy na Twoje Kary nie szemrxjemy,  
 Do dasz za strate lyliaermy zwrot!

Lecz z rąk bezbożnych uwolnij nas Panie!  
 Patrz jak uciskiem, zwiększają krud  
 Błagamy kornie, zaprzestaj karanie  
 Wybau z niewoli Twój biedny lud.

Chy chotnie pracy podwoim starania  
 Stanow nas Boże swiętych Twych drog  
 Cienieżców naszych zakonów panowania  
 Chy zbraćmi pojedziem wyplenić głóg  
 Cła starci wroga ochoczko stanieny  
 Krwiaz zobrzem: jego podłości krud  
 Potemu na twarz dziekczynnie spadniemy  
 Jes' z niewoli zbawit Twój lud. —

Wiosna powroci skowronki przyleca  
 Skonice ogrzeje wolności kwiat  
 Ogrody pola się mile rozkwieca  
 Hymnem rozpięwa Ci cały świat!  
 A ludy Twój z bolow wyleczeni  
 Żywo pochwyca znouu za pięg  
 Torzacz szerszej uprosza jedieni  
 By nieraciagnac u wrogów dęg! —

Za piesz' w łoscianie radości słuchali  
 Do w serce prosto i rżewnie im wnika  
 Za drugim razem już ja powtarzali  
 Dżis' spiewac każda dziećcina ja zwykla.

Dziś jest Zaranie? czy dalej się stało?

"Dziś nicodpowiem na takie pytanie!"

Inkubacji jeśli wam się podobają  
Najlepiej stworzcie u siebie Zaranie; —

Ja wtedy przyjdę, jeśli Bóg pozwoli

Z liry zapukam, i we wasze wrota

Zagram ośolskiej doli — lub ucioli —

Co czas okaze — lub niebios szerokość;

Peniem jak wbić się przy stole nasz siedzi

Taki teraz jasna mu spróbowała rada,

Taki pilnie jednaki z kolegami śledzi:

Skąd to pismo w którą stronę wypadło? —

Pótem jak moskal raz powrócił z miasta

Splakany, — z żalu — czy też po pijanemu

Że "jęwry" chroczem, zдох kłako sobaka

Się zagięlić' ni po sobacemu. —

Tem czasem śpiewam: Polska nieginie!

Doki trwa cnota i pracy żądliwość

Dyle w bratnich sercach roztępiłość

Przyta: wiara — nadzieja i miłość!

Wiara z nadzieją to drzewne ognisko

Co w miłość rączy, narodzi uroczko

Gay Pan niebieski zawoła do ziemi —

Przystanie wiara z sierpami oboczko! —

## X

Czyż koniec pieśni? czy polska biesiada?  
 Zamknięta w ciasnym obrebie wieścierki!  
 Tęczy słom miodnicy, - gdzie panowie ruda?  
 Polskie przeprosi - i xiardy szlachockie?  
 Te łańce - spiewy - te srebra - puhary -  
 Te staropolskie gwarliwe obiady?  
 „Ach - wszystko wzięty - lub wzbroniony cary!  
 Uważa że nie czas dzisiaj do biesiady!”  
 Wśród zwałisk zamków, ruin polskich cieni  
 Cnoty mezen'skich, czarnych krwi potoków  
 Sęków rozpacz, kajdanów dźwiękiem  
 Ch! nie masz miejsca do biesiadnych stoków;  
 Długo czas gdy wrogi na gruzach dymiących  
 Nasój szalenstwo okutym dawali  
 Mroźni słoń siewocych, westchnień konających  
 Wła sypie małki, z dziećmi łuciwali;  
 Lecz w każdym słowie, tej szalonej zgrai  
 Biesiadującej na rozkaz tyrana  
 Zamiast przestrogi klóra niebo daje  
 Sypieci się dawać smiech szyni szalana!  
 „Niebo xadrxato gdy naroi skarany  
 W czasie pokutnym leciał na bezdroże  
 Lejąc krucziny do gjęzyskiej rany  
 Sam na swa drogę xacił krak obrois!”  
 „Ha! słowica karro! lecz niechciał zaguby;  
 Cary bicz pokut, - ocknijcie się ludu  
 Szybują z maki krwi, na śmiecie chluby, -  
 W rekach wszechmoocy śmierci i wskrzeszeń cudy!”

Oj naród pański! Tyś miał już rności  
 A cary tyś zbrodnił pojęli,  
 Polskę pokutnej duch - Pana przycprosił  
 Dniew pański wrogem met gorycz przycchyl;  
 Cagiosem strasnym powoła do boju  
 W mekach poezje krwi polskiej na dzień  
 Zaświeci słońce smac krwawych i znoju  
 Ale rozświeci zarazem zbawienie;

O polska dziatwo! - w dziej ubiór siokutny!  
 Z raptacz a wieszczem serca Twoego trami  
 Ażfa mogilna dziwizny Ci wół smutny,  
 Serce miliony drża xalów psalmami!  
 Trudem płynna do Wszchemocy Bronu  
 Z pomordowangch pokolen' jętrami  
 A Gijce świata otworzy swe tóno  
 Dziel pokutnego narodu prozbami;  
 Odrzymi ducha polskiego moc cala  
 Co wruszy światy wolbrzymich podstawach  
 Zagrymi kraj przesni'a wojenna wspaniala  
 Pierunnym cchem po Bronowych nawach;  
 Z krzyżem i mieczem siospiesz do biesiady!  
 Włech strzaki mieczów i postrzaliów gromy  
 Bedac harmonija, i czuacza Slady  
 Drog i dzieł Twoich siokutnych ogromy!

Tam do biesiady zwycięstwo zadzwoni  
 O której w ducha widzeniu marzyłem  
 Pana badez chwata! do broni! do broni!  
 Pracia ja przesni' ma - O tango niestkon' cxydem. 3680.

U podnoża Karpat  
 w styczniu 862.

(: Pigułki dla chorych :)

# U źródeł Dniestru.

na dniu 25<sup>o</sup> Stycznia 1863.

Ten ustep poświęcony młodzi  
naszej, duchem i sercem w letargu  
bedacej.

U źródeł Dniestru zimiczne lasy,  
Wśród wieków kuku z falami grają  
Pierem i skalom ubiegłe czasy,  
Ponurym strumem opowiadają; -  
Tęsknie - olbrzymie drzewo to pewnie  
Dziś to góry, twarde opoki  
Zemica strzęplą piaczą tak równie  
Lzy woszczając na świat szorstki. -  
O cieniu ludzic - ludzic nieczuli  
Dziśakroć gorśi o głazów zimnych!  
Czy ich te straty z cienia wyruli  
Czy kraj ten wielki - niema już innych?

U źródeł Dniestru kuku zagrabę  
Poula zimowicy, szadte ogary,  
Szraty - obrzytki, w lasach zagrabiałę  
Szrelecy - zimowista, wija jak mary;

Gajowi xno sza upałość xwierza  
 Ład kręgiem rżetki ogień roznieca,  
 Tam kaiden łowczy - xmszony xmierza  
 I na głos braktki ogary leca.

Pozlegnie kubiie Gustta Draxyna  
 Zastawia jąta i flasz xwidiste  
 Draxia kielichy, leja sie wina  
 Pomo wa pływic, rywo - siendxiesto;  
 Tu jeden krzyczy - drugi na łowa  
 Tamten przyklina - xnow' inny wola,  
 Tuśaj gromadka wszetecznie spiewa  
 Wre rozpiętrana radość do kolia;  
 A łot nad niemi powaznie szumi!  
 Skala łry, łary, w ximnej rozpaczki! -  
 Czyliż' nitet x Dukoń szam niexrozumi? -  
 Ł swarda ciotka nitet mierzapilare?! -

\* \* \*

U xrodet Dniestru dxiadetk xmużony  
 Ł xdarła dxiera i lira siara  
 Do łowczych x cicha rżetki: "Pochwalony,  
 Gawiędzi rozpustna wnet go cpaia,  
 " Spiewaj i xagraj sy smieszny dxiaadu  
 " Łamtki! - Łabajera! ha? lub Málzora! ".  
 Półpiana gawiędzi krzyczy bez ładu  
 Dział łierze łire, - łrżetki... przykiera... -  
 Dxiwnemi łony, Ła lira łary,  
 Ła pieru szy łdxiwiste gawiędzi łicłta  
 Dział wrokiem grożnym łiesiadnych Dręcy  
 Łudnia im xartew narax wyszełta;

Dziad jedzone groźniej okiem ich zmierzaj  
 Wstaje i raśnie - jak sęd niebiaśca  
 I mara straszny choć wliczej dżięxiy  
 Dobył ponuro z swej pierśi głosa:

" Ta lira za mnie wam odpowiada, -  
 Chcieliście dumek i obcych kanców,  
 Dumkacz tak blisko ze xtem zasiada?  
 Zaradnie od bratnich leci wybranców?"

Lira z szubienic drzew wyciosana!  
 Dżięxi ciata braci były kochanych  
 A kaxida strona jej wykrećana  
 Z jelit widielców pomordowanych; - -  
 Skaje z pasoki i krwi ich drogiej!  
 Krici i szmury - - to włos z ich czoła!  
 Klaxiden głos skarzy mord i spiroge  
 Klaxiden o zemste do nieba woła!

Ny spiewu chcecie! ? .. głuscy frakowi!  
 Szarmijcie wprochy! - Boga uprosić  
 Nicch słuchy wasze chyle uzderowi  
 By zrozumiały co bede głosić!

Ukłękuj Właszo! i uderi czołem!  
 Krozie litośny Pan, gniew przetakmie  
 Zawołaj zemna Kormie Gospołem:  
 " Zmituj się zmituj! " Panie nad nami!! "  
 A Krozak słuchaj pięćmi .. powieści  
 Co zaku głosem z pierśi wyptywa,  
 Nicch gorycz w spomuieni, męstwo wypieści  
 Uspione, zgrzebi Szych serc Dobywa:

Słuchaj Ty wiaro! - Kaxexo polaxina  
 Nijesles! - - bylas, - Szyrac lat cazych  
 Dżasłów Jagiellów - Dżiędxiwo męłina!

W nicosć rozpartas' stworzeń rzedkniących!  
 Czyż zaszek świetny tych bohaterów  
 Którzy być zwany twemi przyjaciłami?  
 Ty! postępaczu - stąg flibustyerów  
 Wszak stąg tych wola rozwiadła wami!  
 Podnies' czy zdatasz? podnies' to czcło  
 Gdzie nigdyś światło Dzień jaśniało  
 Przed którym wrogów zielarne kolo  
 Jak przed poświęceniem gromu padało.  
 Ktorem ci drżę tych Polestawów?  
 Których kroki Kariden - wstrząsł siewiem Skaszery!  
 Tych Starimierzów tych Władystawów  
 Co słowem gnali - ich w głąbie puszczy!  
 Tomny Mikolaj i Giedyminy  
 Wielkie chciostawy i Jarostawy  
 Hetmanów Polski i Ukrainy  
 Gdzie się opierał ich oręż sławy?  
 Dzwignij ten oręż promiennej chwały  
 Czynsć krwi własnej rzy i proszki  
 Tymie czynsć co' nieba Pały  
 Et wzbadzi'sz: meze - zbawcy - gwrotki!  
 Te pęta kani by w których się walasz  
 Te łoni zbojców które carajesz  
 Te pęta Porady, co sam wypalasz  
 Tnoxi które - sam na się skujesz -  
 To sa przyjezyny, xi Pan litosći  
 Odwraca od was oczy i uszy!  
 Hajdan Dzwiganych w obojętnosći  
 Wzrechmeca swojej łascki niektruszy!

Codzien ścierać, Pana wywaciać  
 A skróciwszy skargi i mołoty  
 Chobnie u stop wrogów pędzić  
 Prosząc by Bóg niech was będy! —

Z niebiaś niezstąpi stworca w osobie  
 A te chaotyczne odmetły brudów  
 Aby na — przetr was — wnieśliom grobie  
 Tonizac' świętych tajemnic cudów!  
 A przed serca zmyć, kartki podnieść  
 A przegniom w jarzmo chętniej niewoli  
 Męstwo i cnotę z nieba wynieść —  
 Spróbujcie chartu potężnej woli!

Na kwateremnie nie masz ratunku:  
 Tylko krew meki, tylko prac trudny,  
 Do nadmiar gwałtów, — przóg — rabunku —  
 Czcąc spiacie w niewoli ludu; —

For Pan wam został te srogie bicze  
 Tak na Kłoba! — A Tyż narodzie:  
 Czy — bol godno ścia, Skraśić' oblicze?  
 Czy pomniś z kąd Lech — swój ród wywodzi?

Jak do Pana — a jak do wroga  
 Odpowiedz' Polski z ust milionów  
 Wygłosić godnie, i spytać Boga:  
 „Czy kres się zbliżył, dla plekta kronów?”

Duch czasu kroczy, i grzmotem wola  
 Poni się tworzą, drudzy radują,  
 Bodo pośrednik brab Archaniola  
 A jego stopy tu saxe, trafiają;  
 Las lud wybrany z pogodnym ciołem  
 Pod sztandar swisty chyżo się zbiera  
 I idzie naprioi' rycerskim krołem  
 Zwycięzca! — albo — z chwata umiera!

„Daj śmierci daj nam - daj nam o Panie!  
 Daj śmierci skraśną - lecz daj zwycięstwo!  
 Niższa śmierć chwały, niż to konanie  
 I wlocha ciemnie gaszone męstwo!  
 Daj śmierci Panie - za Polską ziemię!  
 Daj nam - - za ludów Twoich zbawienie!  
 Niech z mogił naszych krzyżi mąk zaświeci  
 I światła głosi - wyzwolenie!  
 Daj ujrzeć palme z nieb wysokości  
 Wśród szeregów męczoiw i dzieł ryceństwa  
 W końcu hymnu zwycięstw, tryumf ludzkości  
 Niech uspi ległych w rajskiej marzenia!  
 I wrogom będzie wzgrzechu dźwiękiem,  
 Nas - niech harmonija swobod' przymienia  
 Z naszym ostatnim boleści jękiem  
 Niechaj i za wszelką na ziemi kruską;  
 A orzeł - słońce - i łew ziościły,  
 Leczonym sztandarem niechaj powiewa  
 Rosnie pod chmurą, nuda wietrzniły,  
 I światem życia galax okrywa;  
 A groby nasze rżną gardłką ziemi  
 Zarbują ryłem sielskiej pilności  
 Gdy kłós nad kosiami spłynie naszem  
 Chwała zwycięza Twoja do kości.”

Lecz do syć tego! do syć śpiewania!  
 Wpródy do dzieła zgnuszonego plemię  
 Po zamiast hymnu - za swe wahanja  
 Przekleństwem cisnę w zmroczone ciemie!  
 I strząskam najprzód: live o skale!

Iserwe strony, La krew z krwi swojej  
 By sercem gięchym jaxi męszczały  
 Ogromem krzywizy i hańby swojej!  
 A po tem głaz, ota cypoke...  
 Kiech móg i krew ma bryzga wam w oczy,  
 A krute roznoszac styranie xwólki  
 Pratkanem wasze samienie stocy!!...

Pristan' lirmitu na rany Pogo  
 Pristan' rozdzierać dusz, wyrzintem  
 Grzech miedotwstwa w niewoli wroga  
 Kiewszyskim - Ducha - xdaubit w gredym 'skubym!  
 Sa jedzere zacni synowie Stawy  
 Jest Rus' i Polsked scoberna ryciem  
 I stoni ochwera na odwet krowawy  
 Kiedostra szona tyranistwa wyciem! -  
 Sa jedzere szexerbee xtanow Grochowa  
 I Wielkich debow - Igan' i Kawan  
 I mladz' serdeczna do walki golowa  
 Kiecajna blichtra bez xadstaj lauru!

Zła lina naprxiod! nasz starce drogi  
 Przerazaj podtych Twoim wotaniem -  
 Oty raxiem z Tobą - xadrxijcie wrogi!  
 Zabucra spiekta w szym konaniem!  
 Ny rozwijacie smierci proporce  
 A my sztandary stow xbawiciela  
 Naprxiod Polante! Rus'! Praxyborce!  
 Pamie wolności droga uściela!  
 Nisaj wolności! braterstwo ludów!  
 Tuzi xioći niebo swobod switanie  
 Tudem - i wiara wnuw borych cudów  
 Tuzaxiem do chwaly Twej - wiczymy Janie!

U zrodła Pristaw w Sycerniu 863.

## W obozie

O Panie! wejrzyj na polska krajinę  
 wcale obszary zasiane grobami.  
 Te wroczyska - i miast ruiny,  
 Ta krew spływająca w wszystkie stragami;  
 Turci! ku nam Gjece! łaskawe oblicze  
 A Duch Twój Święty niech nam przewodniczy.

O Panie! spojrzij na Działwę tę, wierną,  
 Świętym naukom Sarmackich przedziadów  
 Mężłwem cudoobną akryjsem pancerna,  
 A wielkimiż radziem wstręcenności gadów  
 Tym godnym łaski Twój ukaz oblicze  
 A Duch Twój Święty niech im przewodniczy!

Tęczy jak okoczo na cegłach wojenny  
 Pięć, gonimów wot strażnych zabiegów  
 Podrói groźb śmierci, rozpaczy więziemnej  
 Spieszka i spieszka - w oswoich szeregów! Tym godnym d. 8

Tam w polach śniegach i lasach bezładnych  
 Wśród rozp. śniegowych i mroźnych burz Gali  
 Olsnieni wiara - kęsa wojen' cudnych  
 Wędela oczy w polystkach swój stali; - Tej działwie Gjece - Tęce 8 8

Wzruszaj się Kusia miękczona kłumy  
 Wzruci radzieralij dyszracej w ścieżki dżicia  
 Też wódrom ciemnym - ustają rozumy  
 Wład niepojęta gjezyxny miłoscią -  
 Tej działwie - ukazi łarowe oblicze  
 A działwie polskiej duch Twój przewodniczy. -

Wzruci w sturbe carów knudłani zganiania,  
 Chrest i Piabunck - do rzezi zagrzeń  
 Pryczkiem ucrucie ludzkosci zdiawiają,

Smierć krzyż carskiej tej szpyni ogniwą;  
 Od gniazda zbrodni Ozwóć Twoe oblicze  
 A nam łach światła niechaj przeciwniemy. —

Harzen krok, dziecy oznacza rież swoga  
 A myśl ich każda wypadka rozboje  
 Harze skwienie, na bezbronnych swoga  
 A na łupieżnych ciężkie nieholkoje; Ozwóć tu Polsce! <sup>Łaskaw</sup> 8 8

Nam wolności swista narodzić zbratanie  
 Myśl — dazieniem od pierwszej młodości  
 A życia dola, maki ludz — wygnanie  
 Na groda całą tryumfy ludzkości; Ozwóć 8

O Panie! Panie! wszak Tyś Sprawiedliwy,  
 A miarka cierpien' naszym przepętsona  
 Wrog z Twojej mocy szczyt obelżywy,  
 Bądź nam więc w dżem, bądź wiernym obrona; Ozwóć 8.

Dobroni działwo! za wolności i prawo  
 Zamiast nieśo życie tyranistowu niegodnie  
 Zamiast postug odbywanych krwawo  
 Niez' orzi przodków, najędziów skazi zbrodnie  
 Pan ulery łaski swych przychyl' oblicze  
 Duch Jego światła wiernym przeciwniemy!

O polska działwo, do bron! do bron!

Smierć lub zwycięztwo! to hasłem swostania —

Innym niech kątka przeklen'stwem xadżwoni

Próbto niech z rajców i podrych pochłania —

O Boze! wiernym Twym ukaz oblicze

A Duch Twój Swisty, niech im przeciwniemy. —

Dla Niej jeden kwiateczek.  
Sonet.

O niepokój spokojuś moja!  
 Że Cię niekocham niewin' miś blednie  
 Pięśni i słowa ból nieukoją  
 Którym me serce tak dawno wiecznie.  
 Spiewałem tylko o mej miłości!  
 Wszystkie me schmiecia pięśnią bywały!  
 Dziś uśmiechem -- cierpię w skrytości  
 Aby Cię usta nieostarzały.  
 Nam pięśni serca -- to sny naderżi!  
 Zwierzenia cierpien', albo narzekanie --  
 Bo o radości, niewolno nam marzyć;  
 Gdy skrzydła losów sny nam rozwieje  
 A cierpien' komu -- niebędzie prostarzyć --  
 Tyłko narzekać -- dla nas porzostanie?

Pierwszemu  
Dziwu w Samborodzie

Nierozkolek, mikt niefoprawi, aleje go niezara nato  
Zapłaty, ani żadnej nagrody, ani chce Dzieci  
Sie narzucac wozem - lub gzielkolliet, przyto  
moxi przyjac hoia plory mu skladamy  
w zamiarze najczystszym bez najmniejszego  
ubocznego celu.

Śniażewiczowi oddat weteran w Tadeuszu swój soj-  
zoryk; - a ja Tobie najszlachetniejszy Książę i Pa-  
nie mój, pigułki swe u stóp składam z prośbą, byś  
raczył czasem takowe chorym zadawać kazać.

Pokornie nogi całuje

Chirurg z podsienia Parnassu

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**